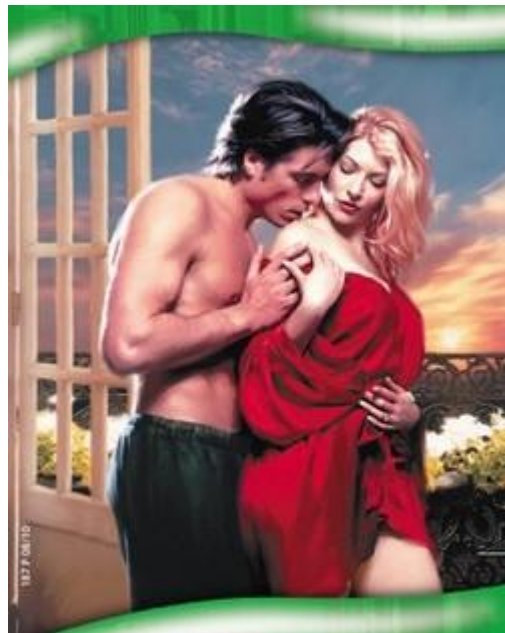




***Sarah Morgan***



***Powrót do Włoch***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ona nie może umrzeć!

Rico Crisanti, miliarder i prezes koncernu Crisanti, patrzył posepnie przez szybę oddzielającą go od oddziału intensywnej opieki medycznej, nie zwracając uwagi na zerkające na niego zalotnie pielęgniarki. Nie odrywał wzroku od leżącej nieruchomo na łóżku dziewczyny, podłączonej do skomplikowanej nowoczesnej aparatury i otoczonej grupą lekarzy.

Już dawno cisnął marynarkę modnego garnituru na oparcie szpitalnego krzesła i podwinął rękawy jedwabnej koszuli, odsłaniając opalone muskularne przedramiona. Stał, spoglądając w napięciu na dziewczynę i zaciskając twardo zarysowaną szczękę, pokrytą szczeciną kilkudniowego zarostu, który upodabniał go raczej do kryminalisty niż biznesmena.

Był władczy, energicznym mężczyzną, przywykłym do działania, toteż to bierne oczekiwanie stanowiło dla niego nieznośną torturę.

Po raz pierwszy w życiu napotkał problem, którego nie mógł rozwiązać z pomocą swego olbrzymiego majątku.

Chodziło o uratowanie życia jego nastoletniej siostry.

Zaklął cicho, hamując się, by nie roztrzaskać pięścią szyby. Czekał w tym szpitalu od niemal dwóch tygodni i czuł się całkowicie bezsilny.

Ignorując stłumione łkania matki, babki, ciotki oraz dwóch kuzynek, wpatrywał się w bezwładne ciało dziewczyny, jakby chciał siłą woli wyrwać ją ze śpiączki.

Nie zamierzał się poddać. Musi być coś, co mógłby dla niej zrobić.

Wciągnął powietrze i spróbował zastanowić się logicznie, jednak myśli mąciły mu się wskutek wielodniowego braku snu i ciągłego napięcia.

Jeszcze raz odetchnął głęboko i potarł kark. Szloch matki boleśnie przeszył mu serce. Rico nie mógł się pogodzić ze swą całkowitą bezradnością.

Sprowadził samolotem jednego z najwybitniejszych na świecie neurochirurgów, który przeprowadził operację mającą na celu złagodzenie ucisku, wywieranego na mózg Chiary przez wewnętrzny wylew. Dziewczyna oddychała samodzielnie, jednak wciąż nie odzyskała przytomności. Jej życie nadal wisiało na włosku.

Nawet jeśli przeżyje, nikt nie mógł zagwarantować, że nie zostanie kaleką i odzyska pełną sprawność sprzed tego fatalnego upadku z konia.

Znów zaklął pod nosem i przecesał dłonią włosy. Nie potrafił znieść straszliwej męki oczekiwania - ani widoku zrozpaczonej matki, która mogła w każdej chwili stracić jedyną córkę.

Nagle uderzyła go gorzka ironia tej sytuacji i gdyby nie krańcowe znużenie, roześmiałby się ze swej arogancji.

Czy naprawdę sądził, że zdoła wygrać z przeznaczeniem?

Niegdyś obiecał umierającemu ojcu, że zaopiekuje się rodziną, lecz teraz to przyrzeczenie wydało mu się nagle puste i jałowe. Co z tego, że dzięki swej determinacji osiągnął olśniewający sukces i stworzył z niczego potężne finansowe imperium? W którymś momencie uwierzył, iż potrafi zapanować nad wszystkim. I dopiero ten wypadek uświadomił mu, że nawet największe bogactwo nie uchroni nikogo przed tragicznym losem.

Potwornie poirytowany własną bezradnością zaczął niecierpliwie przechadzać się po niewielkiej poczekalni, lecz to wcale nie rozładowało jego napięcia. Pierwszy raz, odkąd przestał być dzieckiem, stracił swe zwykłe stalowe opanowanie. Niepokój chwycił go za gardło, a w oczach zakręciły się łzy bezsilnej frustracji.

Przeklinał swą słabość. Jeśli się teraz załamie, nikomu to nie pomoże.

Był jedynym oparciem dla całej rodziny, która kurczowo czepiała się wątłej nici nadziei, rozsnuwanej przez przemawiających z posepną powagą lekarzy. Jeśli się podda i rozplacze jak dziecko, jego bliscy popadną w bezdenną rozpacz. Przecież tylko z niego czerpią siłę, by przynajmniej łudzić się, że wszystko jednak dobrze się skończy.

Wciąż wpatrywał się w ponurym milczeniu w nieruchome, posiniaczone ciało siostry, gdy drzwi znów się otworzyły i wszedł opiekujący się Chiarą doktor w towarzystwie kilku młodszych lekarzy.

Nie zwracając uwagi na nerwową reakcję swych ochroniarzy, Rico wbił w niego wzrok i zapytał głosem ochryplym z napięcia i wyczerpania:

- Są jakieś zmiany?

- Niewielkie - odrzekł cicho doktor, najwyraźniej nieco onieśmielony bogactwem i władzą stojącego przed nim mężczyzny. - Stan chorej uległ nieznacznej poprawie. Na krótko odzyskała świadomość i przemówiła.

- Przemówiła? - powtórzył Rico i po raz pierwszy od wielu dni poczuł odrobinę ulgi. - Co powiedziała?

- Mówiła bardzo niewyraźnie, ale jedna z pielęgniarek twierdzi, że wymamrotała jakieś imię. - Lekarz się zawahał. - Coś jakby Stacy. Czy zna pan kogoś takiego?

Stacy?

Wstrząśnięty Rico usłyszał za plecami zduszony jęk przerażenia matki i kolejny szloch babki. Zacisnął zęby. Przynajmniej chwilowo nie mógł odesłać stąd rodziny do swej ustronnej posiadłości. Pragnęli czuwać w szpitalu przy Chiarze. Jednak ich histeryczny wybuch emocji nie ułatwiał mu sytuacji, która jeszcze bardziej się skomplikowała, gdy padło imię Stacy.

Na moment zamknął oczy i smukłymi palcami potarł opalone czoło. Nie chciał myśleć o Stacy teraz, kiedy jego siostra walczyła o życie. Lecz wyglądało na to, że los nie zamierza mu niczego oszczędzić.

Doktor odchrząknął.

- Cóż, kimkolwiek ona jest, czy można ją tutaj sprowadzić?

Nie zważając na jęk protestu matki, Rico zmusił się do skupienia na zasadniczej kwestii, jaką było ratowanie siostry.

- Czy to by w czymkolwiek pomogło? - zapytał.

- Możliwe - odparł lekarz, wzruszając ramionami. - W każdym razie nie zaszkodzi spróbować wszystkiego. Czy może pan skontaktować się z tą osobą?

Jedynie za cenę olbrzymiego emocjonalnego poświęcenia - pomyślał Rico.

Matka wstała z twarzą ściągniętą gniewem i cierpieniem.

- Nie! Nie chcę jej tutaj! Ona...

- Dość! - rzucił Rico, przyciągając zaciekawione spojrzenia całego personelu medycznego, i uciszył matkę krótkim chłodnym spojrzeniem wyrazistych czarnych oczu.

Wystarczająco źle się stało, że za progiem czatują dziennikarze z całego świata, żądni każdej nowej wieści. Nie należy jeszcze bardziej podsycać plotek.

Stacy.

Pomyślał, że jak na ironię jej imię wypłynęło właśnie teraz, gdy stosunki między nimi miały się ostatecznie urwać. Nie sądził, że jeszcze kiedykolwiek będzie musiał oglądać swą żonę. Przez ostatnich kilka miesięcy zespół jego prawników opracowywał projekt uczciwej, jego zdaniem, ugody rozwodowej. Okrągła suma miała na zawsze usunąć Stacy z jego życia i umożliwić mu ponowny ślub - tym razem z jakąś łagodną i uległą włoską dziewczyną, przywykłą do tradycyjnego małżeństwa, a nie z zapalczywą i niepokorną rudowłosą Angielką.

Głośno wciągnął powietrze, gdy przed oczami stanął mu obraz pięknej Stacy, wzbudzając w nim natychmiast gwałtowny dreszcz niepohamowanego pierwotnego pożądania. Ostatni raz widział ją ponad rok temu, a jednak, pomimo burzliwych i odrażających okoliczności, w jakich się rozstali, jego ciało wciąż jej pragnęło. I nie mógł ufać sobie na tyle, by zaryzykować kolejne spotkanie. Stacy mąciła mu rozsądek bardziej, niż skłonny był przyznać nawet przed sobą.

Pomimo całego zła, jakie mu wyrządziła, nadal był od niej uzależniony jak od narkotyku, toteż powinien za wszelką cenę jej unikać. W ciągu minionego roku przejrzał ją na wylot, nauczył się jej nienawidzić i pojął, że poślubiając ją, popełnił wielki błąd.

Znów podszedł do szyby i z pochmurną miną przyjrzał się siostrze, zastanawiając się, jak powinien postąpić. W końcu doszedł do nieuchronnego wniosku, że najważniejsze jest ratowanie Chiary, i nie bez wysiłku zaakceptował fakt, iż będzie musiał jeszcze raz zobaczyć się ze Stacy. Natychmiast pocieszył się myślą, że to w niczym nie zmieni jego planu zakończenia tego nieudanego małżeństwa - a jedynie nieco go opóźni. Zresztą całkiem możliwe, że uda mu się ograniczyć kontakt z żoną jedynie do krótkiej rozmowy. Nie zamierzał spędzić z nią ani chwili dłużej niż to konieczne.

Olśniewająco piękna, nonkonformistyczna Stacy - pomyślał z posepnym uśmiechem. Kobieta, która nigdy nie dostosowała się do wyobrażeń jego i całej rodziny o doskonałej żonie.

Dał jej wszystko, czego mogła zapragnąć, jak przystało na dobrego męża. A jednak to najwyraźniej nie wystarczyło.

Doktor odchrząknął dyskretnie. Wyrwany z ponurych rozmyślań Rico podjął jedyną możliwą w tych okolicznościach decyzję.

- Poślę po nią - oznajmił i odwrócił się do Gia, szefa ochrony. - Skontaktuj się z nią i dopilnuj, by niezwłocznie sprowadzono ją tu samolotem.

Pochwycił zdumione spojrzenie tego mężczyzny, który znał go od dziecka, i usłyszał zszokowane westchnienie matki. Zacisnął szczęki. Wcale nie przyszło mu łatwo zdecydować się na coś, czego poprzysiągł już nigdy więcej nie zrobić - na spotkanie twarzą w twarz ze Stacy.

Wkrótce już na zawsze usunę ją z mojego życia - obiecał sobie. - I będę w stanie myśleć o niej bez natychmiastowego dreszczu pożądania. Im wcześniej do tego dojdzie, tym lepiej.

Stacy ostatni raz musnęła pędzlem obraz, cofnęła się o krok, przyjrzała mu się zmrużonymi oczami i z satysfakcją kiwnęła głową.

Nareszcie skończyła. Mark będzie zadowolony.

Ponownie rzuciła okiem na płótno, umyła pędzle i wyszła z pracowni do kuchni. Nastawiła czajnik i sięgnęła po stertę listów, która narosła w ciągu ostatnich dwóch tygodni, kiedy była całkowicie pochłonięta malowaniem. Przeglądając pocztę, włączyła komórkę, która natychmiast zadzwoniła. Wiedziała, że telefonuje matka, więc rzuciła z uśmiechem:

- Jak idą interesy?

- Znakomicie - odpowiedziała matka podekscytowanym, pewnym siebie tonem.

W niczym nie przypominała tej przerażonej i zastraszonej kobiety sprzed sześciu lat, gdy mąż porzucił ją dla blondynki dwakroć młodszej od siebie. Matka we wszystkim polegała na mężu, więc gdy odszedł, poczuła się całkowicie bezradna i zagubiona.

I wówczas Stacy, studiująca na piątym roku uniwersytetu, odkryła, że matka doskonale zna się na antykach, i pomogła jej otworzyć niewielki antykwariat. Z czasem obie zajęły się również doradzaniem klientom przy meblowaniu ich domów, a przed sześcioma miesiącami dzięki uzyskanemu wysokiemu kredytowi rozbudowały sklep i znacznie rozszerzyły działalność.

- Musimy zatrudnić jeszcze jednego sprzedawcę - powiedziała żywo matka. - Wyjeżdżam służbowo, gdyż poproszono mnie o pomoc przy odrestaurowaniu pewnej rezydencji w Yorkshire. Ty jesteś zajęta malowaniem, a nie możemy przecież zamknąć sklepu. Ludzie zjeżdżają do nas z całego kraju.

Stacy się uśmiechnęła. Wspaniale było słyszeć matkę tak pełną energii.

- To ty kierujesz antykwariatem, mamó, więc zatrudnij pomoc. Nawiasem mówiąc, skończyłam już obraz i Mark może go odebrać, kiedy zechce.

- Cudownie, powtórzę mu to. A co u ciebie? Dobrze się odżywasz?

- Tak - skłamała Stacy.

W rzeczywistości od wyjazdu z Włoch była tak przygnębiona, że całkiem

straciła apetyt. Nie chciała jednak martwić matki.

- Naprawdę, czuję się doskonale.

- Czyli nadal tęsknisz do tego Sycylijczyka - stwierdziła z westchnieniem matka. - Uwierz mi, tego rodzaju mężczyźni nigdy się nie zmieniają. Twój ojciec był taki sam. Traktował mnie jak swoją własność, a kiedy mu się znudziłam, wymienił mnie na nowszy model.

Stacy usłyszała warkot jakiegoś samochodu i szybko zakończyła rozmowę pod pretekstem, że przyjechał Mark. Nie chciała z nikim rozmawiać o mężu.

Jednak gdy samochód zahamował przed domem, skrzywiła się. To rzeczywiście Mark. Wcale nie miała ochoty się z nim widzieć. Nie ukrywał, że chce od niej czegoś więcej niż tylko obrazów, a nie była jeszcze gotowa na nowy związek.

Otworzyła drzwi, uprzedzając pukanie... i zamarła ze zdumienia.

W progu stał Rico Crisanti - miliarder i drań. Ostatni człowiek, jakiego spodziewała się ujrzeć.

Poczuła zawrót głowy, a serce dziko podskoczyło jej w piersi. Przez jedną szaloną chwilę pomyślała, że jednak po nią przyjechał - lecz zaraz przypomniała sobie, że przecież są w trakcie rozwodu. Musiał więc mieć jakiś inny powód, który niewiele ją obchodził.

Chciała zatrzasać mu drzwi przed nosem, lecz przytrzymał je i wykrzyknął gwałtownie:

- Nie odpowiadasz na mejle, nie odbierasz telefonów i zaszyłaś się na takim odludziu, że z trudem cię odnalazłem!

- A nie przyszło ci do głowy, że wcale nie chciałam, abyś mnie odnalazł? - odparowała szorstko.

Lecz to nie była prawda. Przez miniony rok liczyła, że Rico jednak się zjawi. Często wyglądała przez okno w nadziei, że ujrzy jego szpanerski sportowy samochód. Dopiero niedawno pogodziła się z myślą, że już nigdy nie spotka męża. Rozstanie było nieodwołalne - i równie burzliwe, jak cały ich związek. Odeszła, a on



jej nie zatrzymał. Najwidoczniej nie zależało mu na uratowaniu ich krótkiego małżeństwa. Okazało się ono całkowitą katastrofą i Stacy przyrzekła sobie, że jeśli kiedykolwiek jeszcze się zakocha, to jedynie w spokojnym, statecznym, nowoczesnym Angliku, a nie we władczym i porywczym Sycylijczyku, który odnosił się do kobiet prymitywnie i uważał, że każdy problem można rozwiązać za pomocą pieniędzy.

Wpatrzyła się z wściekłością w tego barczystego mężczyznę o twardym aroganckim wejrzeniu zimnych oczu. Wbrew jej woli nadal ją pociągał. Starła się zapanować nad swoją zmysłową reakcją. To właśnie męski urok Rica sprawił, że związała się z nim pomimo ostrzegawczego głosu rozsądku. Ten urok, uroda oraz władcza aura przyciągały do niego wszystkie kobiety. Stacy nie okazała się wyjątkiem i w swoim czasie nie potrafiła mu się oprzeć.

Jednak oboje całkowicie różnili się charakterami i światopoglądem. Rico uważał, że kobieta powinna potulnie czekać w domu na swojego mężczyznę, podczas gdy Stacy wyrывała się na swobodę i pragnęła chłonąć życie pełną piersią.

Teraz z mieszaniną niedowierzania i rozbawienia zajrzał do wnętrza jej ukochanego domku.

- Co to za chałupka? - rzucił ironicznym tonem właściciela sześciu wytwornych rezydencji na całym świecie.

- Mój dom, w którym nie jesteś mile widziany - odparła zgryźliwie.

Podjęła jeszcze jedną daremną próbę zamknięcia drzwi, choć wiedziała, że tylko traci czas. Rico miał ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu i był muskularnej budowy - a poza tym z pewnością gdzieś w pobliżu parkował samochód pełen jego ochroniarzy. Ich stała obecność zawsze ją śmieszyła, ponieważ Rico niewątpliwie sam poradziłby sobie z każdym fizycznym zagrożeniem. Znakomicie opanował sztuki walki, był silny i wytrzymały niczym zawodowy atleta. Jednakże jako miliarder i właściciel jednego z najpotężniejszych koncernów zachodniego świata stanowił oczywiście wymarzony cel ataków porywaczy wszelkiej maści, toteż mu-

siał się przed nimi chronić.

Stacy stłumiła histeryczny śmiech, który ogarnął ją na myśl, że gdyby jej mąż został porwany, musiałby spędzić co najmniej jeden dzień beczynnie - a to byłoby dla człowieka tak pełnego energii gorsze niż wszelkie tortury. On po prostu nie potrafił żyć bez pracy. Między innymi dlatego wkrótce po ślubie odkryli, że absolutnie nic ich nie łączy.

- Jak mnie odnalazłeś? - zapytała.

- Nieważne - odparł szorstko. - W każdym razie mój pilot już uzupełnia zapas paliwa i najdalej za godzinę polecisz ze mną.

Wpatrzyła się w niego z niedowierzaniem. Przecież nie kontaktował się z nią od ponad roku - od tamtej nocy, gdy oskarżył ją o niewierność, a ona wyszła wściekła, nie zadając sobie nawet trudu, by się bronić. Ten incydent ostatecznie dowiódł, że nie potrafią żyć razem. A jednak Stacy w głębi serca liczyła, że Rico pojedzie za nią, by ratować ich małżeństwo - i gorzko się rozczarowała.

Od tamtej pory więcej się nie widzieli. Osądził ją i tak się skończył ich związek. Oboje wiedzieli, że nie była żoną, jakiej pragnął.

A jednak coś sprowadziło go do jej drzwi.

- Doskonale wiesz, że nigdzie z tobą nie polecę - oświadczyła. - Odeszłam od ciebie już rok temu.

Oczekiwała jakiejś ciętej riposty, lecz Rico milczał. Przyjrzała mu się i dostrzegła na jego urodziwej twarzy znużenie i napięcie. To ją zaskoczyło.

Zazwyczaj Rico Crisanti wprost tryskał energią. Musiało więc zdarzyć się coś złego.

Za jego plecami zobaczyła kierowcę i dwóch nieznanych jej ochroniarzy.

- Gdzie Gio? - zapytała.

Podczas krótkiego małżeństwa polubiła tego mężczyznę, który był dla Rica kimś o wiele więcej niż tylko szefem jego ochrony. Szczery i bezpośredni, znał go od dziecka i nie odstępował niemal na krok.

- Został w szpitalu - odparł szorstko Rico. - Tylko jemu mogę zaufać, że nie wpuści tam tłumu dziennikarzy.

- A co się stało? - spytała zaniepokojona.

- Chiara miała wypadek. Spadła z konia - rzucił z beznamiętną miną. - Jest w sypialni. Sądziłem, że czytałaś o tym w gazetach.

Chiara jest w sypialni?!

- Już nie czytam gazet - oznajmiła. W trakcie ich małżeństwa jej nazwisko często pojawiała się w rubrykach towarzyskich i miała wystarczająco wiele powodów, by znienawidzić dziennikarzy. - Czy została poważnie ranna?

- Si - odrzekł posępnie, a w jego wzroku ujrzała szczerą troskę.

Nigdy dotąd nie widziała go w takim stanie. Wyglądał na przybitego i wyczerpanego, więc odstepowała na bok i zaprosiła go do środka.

Wszedł za nią, schylając się nieco, by nie zawadzić głową o framugę. Rozejrzał się po ciasnym pokoju, w którym stała tylko stara kanapa, i zmarszczył brwi.

- Dlaczego mieszkasz w takiej ruderze? - zapytał. - Nie masz pieniędzy?

Na moment jej współczucie dla niego rozwiało się i zastąpił je gniew. Dla niego wszystko sprowadzało się do pieniędzy. Nie potrafił pojąć, że zamieszkała tu, ponieważ lubi ten domek i wiejską okolicę.

- To nie twoja sprawa - odparła.

Jak mogła kiedykolwiek zakochać się w mężczyźnie tak wyjałowionym emocjonalnie?

- Nie musisz żyć w takich warunkach. Jesteś moją żoną.

Oto słowa pana i władcy! - pomyślała drwiąco i roześmiała się, gdyby ją tak nie zabolęły.

- Mieszkam tu, ponieważ mi się tutaj podoba. I nigdy nie byłam naprawdę twoją żoną - odrzekła drżącym głosem, odgarniając z oczu kosmyk płomiennie rudych włosów.

Ten gest przyciągnął jego wzrok, w którym dostrzegła niemal pierwotną fa-

scynację. Przez moment oboje wpatrywali się w siebie, zapominając o całym świecie... nawet o Chiarze.

- Poślubiłem cię - przypomniał jej.

Najwyraźniej uważał, że uczynił jej tym zaszczyt, pomyślała tłumiąc gorzki śmiech.

- Pod wpływem impulsu, którego oboje wkrótce pożałowaliśmy - rzuciła, odwracając od niego głowę.

Zaprzagnęła, by przestał patrzeć na nią tak namiętnie. Wiedziała, że za chwilę być może wpije się w jej usta. Nie, nie wolno jej nawet o tym myśleć!

- To w gruncie rzeczy nie było prawdziwe małżeństwo - powiedziała. - Istotą autentycznego związku jest zrozumienie i głęboka więź, a nas łączył jedynie seks.

Wspaniały, olśniewający, podniecający seks, którego wspomnienie wciąż jeszcze budziło w niej zmysłowy dreszcz.

Spojrzał jej w oczy. Wiedziała, że oboje myślą o tym samym.

- Nie przyjechałem tu, by ożywiać bolesne wspomnienia naszego tragicznie nieudanego małżeństwa - oświadczył. - Jednak, czy ci się to podoba, czy nie, do rozwodu jesteś moją żoną i żądam, abys poleciała ze mną do Włoch. Nie zrozum mnie źle - dodał szybko. - Nie zamierzam w żadnym razie próbować wskrzesić naszego związku. Moja wizyta nie ma charakteru osobistego.

Gdy usłyszała te brutalne słowa, przeszył ją ból, choć przecież była tego świadoma.

- Naturalnie - odparła, siląc się na obojętny ton. - W naszym małżeństwie nigdy nie było niczego osobistego. Dzieliliśmy po prostu zalegalizowany seks.

Gwałtownie zaczerpnął powietrza, a na policzkach wykwitły mu rumieńce. Niemal fizycznie wyczuwała jego furię. A jednak nie mógł zaprzeczyć temu, co powiedziała. W łóżku zawsze było im ze sobą fantastycznie, lecz ich związek nigdy nie stał się niczym głębszym - przynajmniej dla niego, gdyż dla niej był wszystkim.

Rico okazał się jej wymarzoną mężczyzną, co jednak uczyniło całą sytuację tylko jeszcze bardziej przygnębiającą.

- Nie przyjechałem tu dyskutować o naszym małżeństwie - oświadczył zimno.

- Jasne. Wolałbyś porozumiewać się ze mną wyłącznie przez adwokatów i jak najszybciej doprowadzić do rozwodu.

- Przecież to ty zerwałaś nasz związek - parsknął gniewnie.

- Ponieważ mi nie ufałaś, nie, dzieliłaś się ze mną swoimi sprawami i arbitralnie podejmowałaś wszystkie decyzje, nawet nie pytając mnie o zdanie. Poza tym niemal w ogóle cię nie widywałam. Dlatego nie pojmuję, dlaczego się teraz zjawiłaś, zamiast przysłać po mnie któregoś ze swoich sługusów.

Zacisnął szczęki.

- *Dio*, to nie pora na takie rozmowy. Zresztą nie proszę cię, żebyś wróciła do Włoch dla mnie, tylko ze względu na Chiare.

W jednej chwili gniew Stacy wyparował i zastąpił go wstyd. Jak mogła zapomnieć o Chiarze?

- Oczywiście przykro mi, że miała groźny wypadek, ale nie rozumiem, jaki to ma związek z moim powrotem do Włoch.

- Należysz do naszej rodziny.

- Naprawdę udajesz, że chcesz, abym stanęła przy jej łóżku? - spytała zdumiona. - Cóż za nagła demonstracja rodzinnej solidarności! Nie sądzisz, że trochę na to za późno?

Nigdy nie stała się częścią jego rodziny, która od początku uważała ją za szczywaną naciągaczkę - co było absurdem, zważywszy jej kompletny brak zainteresowania dla spraw materialnych. Żywiąca tego rodzaju uprzedzenia rodzina Crisanti z góry wykluczyła ją ze swego grona i sprawiła, że Stacy czuła się wśród nich obco. Mieli jej za złe, że Rico poślubił ją nie zasięgając ich opinii, i traktowali to jako kolejny dowód, iż wyszła za niego wyłącznie dla pieniędzy. Nie takiej żony pragnęli dla Rica i jawnie dawali jej to do zrozumienia.

Oczy mężczyzny błysnęły gniewnie.

- Szkalujesz moją rodzinę w chwili, gdy Chiara walczy o życie?

Wstrząsnęła nią wiadomość, że stan dziewczyny jest aż tak ciężki.

- Naprawdę może umrzeć? - spytała łamiącym się głosem.

Przymknął na chwilę oczy i westchnął.

- Lekarze powiedzieli nam wczoraj, że prawdopodobnie przeżyje, jednak uszkodzenia mózgu mogą okazać się nieodwracalne. Od dwóch tygodni pozostaje w stanie śpiączki. Przeszła poważną operację neurologiczną i od tego czasu wypowiedziała zaledwie kilka słów.

- Nie miałam pojęcia, że sytuacja wygląda aż tak dramatycznie - rzekła wstrząśnięta Stacy.

W spontanicznym współczującym geście wyciągnęła do niego rękę, lecz cofnęła ją napotkawszy jego chłodne spojrzenie.

Rico Crisanti nie potrzebował niczyjego współczucia.

Nawet żony.

Jednak dawniej fizycznie nie był wobec niej tak obojętny.

Lecz Stacy nie zamierzała teraz o tym myśleć, gdyż mogłoby to zaprowadzić ją zbyt daleko. Zresztą, przecież już jej na nim nie zależy.

Zadarła dumnie głowę i powiedziała:

- Naprawdę przykro mi z powodu tego, co spotkało Chiare, ale nie pojmuję, do czego jestem tam potrzebna.

- Poprosiła, żebyś przyjechała.

Stacy wpatrzyła się w niego oszołomiona. Przecież Chiara zawsze dawała jasno do zrozumienia, że nie darzy szwagierki zbytnią sympatią.

- Chyba nie mówisz poważnie?!

- Czy wyglądam na kogoś, kto żartuje? - rzucił z takim wściekłym błyskiem w oczach, że odruchowo cofnęła się o krok.

- Miałam po prostu na myśli, że trudno mi w to uwierzyć - wymamrotała.

Zareagował wzburzeniem i zaczął gwałtownie przechadzać się po pokoju, omal nie uderzając przy tym głową o belkę nośną. Przez moment wyglądało, że spróbuje wyrwać ją z sufitu. Jednak tylko z niedowierzaniem popatrzył w górę i rzucił wściekle:

- Ta buda to śmiertelna pułapka.

- Zapewne nie zaprojektowano jej dla kogoś twojego wzrostu - odparła.

Zaprzęgnęła, by już sobie poszedł, gdyż jego obecność budziła w niej kuszące wspomnienia intymnych chwil, jakie niegdyś razem przeżywali. Obawiała się zapomnieć przy nim, iż już absolutnie nic do niego nie czuje...

Jednak Rico wcale nie zamierzał wyjść.

- Po wypadku Chiara jedynie raz odzyskała na krótko przytomność i wypowiedziała tylko twoje imię - oznajmił z nieskrywanym zdegustowaniem. - I cokolwiek sobie myślisz, ona bardzo cię lubiła.

Stacy popatrzyła na niego w milczeniu, zachodząc w głowę, jak mężczyzna o takiej bystrej inteligencji może aż tak bardzo mylić się co do swojej rodziny. Mogłaby powtórzyć mu liczne nieprzyjemne rozmowy, jakie odbyła z jego siostrą, podczas gdy on wyjeżdżał służbowo, by doglądać swego potężnego globalnego imperium biznesowego, zostawiając ją na łasce członków rodu Crisanti.

Chiara znienawidziła ją niemal od dnia ślubu, co wydatnie przyczyniło się do krachu ich i tak już kulejącego małżeństwa.

Jednakże Rico tego nie dostrzegał, gdyż uwielbiał swą nastoletnią siostrę. A Stacy nie chciała wyprowadzać go z błędu, by nie narazić na szwank tak cenionych przez Sycylińczyków więzów rodzinnych.

Zastanawiała się teraz, czemu Chiara chce ją widzieć. Czyżby powodowały nią podskórne wyrzuty sumienia? Może zdała sobie sprawę, że zawiniła wobec szwagierki, i podświadomie zaprzęgnęła ją przeprosić?

Od progu dobiegło ich dyskretne kasznięcie.

Rico odwrócił się z irytacją.

- Dzwoni Enzo - oznajmił z zakłopotaniem jeden z jego ochroniarzy. - Mówi, że samolot jest już gotowy do startu.

Rico głośno wciągnął powietrze i rzekł ze zniecierpliwieniem do Stacy:

- Chodźmy. Muszę wracać do szpitala. I tak już zmarnowałem zbyt wiele czasu.

Istotnie, wyglądało, że wolałby być gdziekolwiek indziej niż w domu żony, którą głęboko pogardzał. Stacy nie wątpiła, że nie zjawiłby się tu osobiście, gdyby nie sądził, że tylko on potrafi nakłonić ją do powrotu do Włoch.

Lecz jak mógł oczekiwać, że pojedzie z nim po tym wszystkim, co między nimi zaszło? Stacy pożałowała nagle, że nie odbierała telefonów. Przynajmniej została ostrzeżona i nie zaskoczyłby jej tą niespodziewaną wizytą, która wstrząsnęła nią i sprawiła jej ból.

Gdyby wiedziała o jego przyjeździe, mogłaby się przed nim ukryć.

Ale czy rzeczywiście by tak zrobiła?

Jeżeli Chiara naprawdę chciała ją widzieć, nie mogła jej odmówić. Ta dziewczyna zawsze była wobec niej niewiarygodnie okrutna, lecz jeśli istotnie zamierzała ją teraz przeprosić, należało dać jej szansę. Stacy nigdy by sobie nie darowała, gdyby odrzuciła ten pojednawczy gest, a później nastolatce stałoby się coś złego - a poza tym była szczerze gotowa jej przebaczyć. Cały czas miała nadzieję, że pewnego dnia Chiara zdobędzie się na odwagę i wyzna prawdę.

Lecz jak mogła powrócić do miejsca, gdzie to wszystko się wydarzyło, i spotkać się oko w oko z rodziną, która nienawidziła jej i uważała, że nie jest odpowiednią żoną dla Rica?

Na moment zamknęła oczy i ostatecznie pogodziła się z nieuniknionym.

- Daj mi pięć minut na spakowanie - rzekła.

Mężczyzna odetchnął z wyraźną ulgą i wówczas uświadomiła sobie, że spodziewał się zażartej kłótni.

- Nie musisz się pakować - odparł. - Odchodząc, zostawiłaś wszystkie swoje



rzeczy.

- Nie wzięłam ich, ponieważ niczego od ciebie nie chciałam - oświadczyła i rzuciła mu spojrzenie mówiące jasno: „Nie zależało mi na twoich pieniądzach, choć zapewne w to nie wierzysz”.

Pragnęłam tylko jego samego - pomyślała ze smutkiem. Lecz właśnie tego Rico nie potrafił pojąć. Najwidoczniej przywykł do kobiet, które natychmiast próbowały uzyskać dostęp do jego bankowego konta, toteż nie potrafił zrozumieć obojętności Stacy wobec jego olbrzymiej fortuny.

Mężczyzna powodowany chęcią nieustannego pomnażania pieniędzy i władzy nie umiał pojąć czegoś tak prostego jak miłość. A im więcej ofiarowywał jej biżuterii i cennych prezentów, tym bardziej czuła się jego utrzymanką, a nie żoną. Miała wręcz wrażenie, że Rico płaci jej w ten sposób za seks.

Uprzytomniła sobie, że wszystko to należy już do przeszłości, i spojrzała na swoje poplamione farbą dżinsy.

- Przynajmniej pozwól mi się przebrać.

- Możesz to zrobić w samolocie - odparł tonem człowieka nawykłego do rozkazywania i ruszył do drzwi.

Zdecydowała, że go usłucha - ale wyłącznie z powodu Chiary.

Potrząsnęła głową, zirytowana na siebie. Jest kobietą niezależną i wyzwoloną, jednak wystarczyło, by Rico kiwnął palcem, a zawsze spełniała jego żądania. Zwłaszcza w łóżku...

Lecz nie tym razem. To się już nigdy nie powtórzy.

Raptem uświadomiła sobie, na jak wielkie ryzyko się naraża. Czyż alkoholik powinien podejmować pracę w gorzelni, a narkoman w aptece? A jednak zamierzała wyjechać z mężczyzną, na którego widok zapominała o całym świecie.

Chyba zwariowałam, że godzę się na udrękę przebywania w towarzystwie Rica dla nastolatki, która nigdy nie okazała mi choćby cienia serdeczności czy przyjaźni! - pomyślała z goryczą.

Świadoma tego, że on stoi w progu ze zniecierpliwioną miną, podeszła do niego z mocno bijącym sercem.

- Dobrze, ale pojedę tam na krótko - zastrzegła. - Zobaczę się z Chiara, porozmawiam z nią i natychmiast wrócę twoim samolotem.

W zwykłych okolicznościach wolałaby wrócić z Włoch nawet pieszo, niż korzystać z odrzutowca Rica. Lecz sytuacja była wyjątkowa, a ona pragnęła skrócić do minimum czas spędzony z jego rodziną.

Uśmiechnął się krzywo.

- Zapewniam cię, iż nie zamierzam przedłużyć twojej wizyty.

Naturalnie, pomyślała z mieszaniną gniewu i żalu. Dla niego ta sytuacja musi być równie trudna, jak dla niej. Nigdy nie ukrywał, że poślubiając ją, popełnił okropny błąd. Nie była kobietą, którą pragnął mieć stale u swego boku - a jedynie w łóżku.

Usiłując opanować ogarniający ją smutek, wzięła torebkę i klucze. Przez moment jej spojrzenie zatrzymało się na barczystej postaci tego mężczyzny w nie-nagannie skrojonym garniturze. Był doskonale zbudowany i nawet w ubraniu wyglądał imponująco, a bez ubrania...

Nagle dopadło ją kuszące wspomnienie jego opalonego na brąz, smukłego, lecz muskularnego ciała. Potrząsnęła lekko głową, by je odepchnąć.

Jak gdyby odczytując jej myśli, Rico odwrócił się do niej i ich spojrzenia się skrzyżowały. Wibrowało między nimi erotyczne napięcie. Stacy odruchowo zrobiła krok ku niemu, przyciągana nieodpartym urokiem.

Przez ułamek sekundy w jego czarnych oczach zamigotał płomień, lecz zaraz zgasł i wzrok Rica znów stał się lodowato zimny.

Stacy zamarła bez ruchu, powstrzymana przez pogardę, którą ujrzała w jego spojrzeniu. Zbyt późno przypomniała sobie dwie rzeczy, jakich nauczył ją związek z Rikiem.

Nawet silny pociąg seksualny stanowi wątplą i niepewną podstawę małżeń-

stwa.

A pokochanie kogoś całym sercem bynajmniej nie zapewnia szczęścia.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Możesz swobodnie skorzystać z łazienki. Wiesz, gdzie jest.

Gdy tylko wzbili się w powietrze, Rico jak zwykle rozparł się w skórzanym fotelu, rozłożył przed sobą na pulpicie papiery i otworzył laptop, a do ucha podniósł komórkę. Odkąd usiadła i zapięła pasy, prawie na nią nie spojrzął.

A więc nic się nie zmieniło.

Stacy zamknęła oczy, wściekła na siebie, że przejmuje się jego obojętnością. Powtarzała sobie, że w istocie wcale o to nie dba.

Naturalnie wiedziała, gdzie jest łazienka - tuż za sypialnią. Tą samą sypialnią, do której zaniósł ją niegdyś roześmianą i szaleńczo w nim zakochaną, i gdzie kochał się z nią przez cały lot.

Spojrzała na drzwi w tylnej części luksusowego odrzutowca. Przez dwanaście miesięcy usiłowała zapomnieć o tym wszystkim, uwolnić się od dręczącego pożądanego, które ogarniało ją w najmniej spodziewanych momentach.

Och, do diabła, to tylko sypialnia! - powiedziała sobie.

Wstała gwałtownie i poszła po grubym beżowym dywanie. Zresztą wcale nie musi się do niej zbliżyć. Jeszcze w domu zmyła z siebie resztki farby i ogarnęła się na tyle, by móc stawić czoło nieprzyjaznej rodzinie Rica.

Rozmawiał teraz przez telefon. Zasłuchiwała się z ręką na klamce. Kiedy się poznali, uwielbiała słuchać, jak mówił po włosku. Obojętnie co. Mógł odczytywać artykuł w gazecie dotyczący finansów, a i tak brzmienie jego głosu uwodziło ją i napawało rozkosznym dreszczem.

Nie chcąc przywoływać tych wspomnień, weszła do sypialni i zamknęła się w wytwornie urządzonej łazience.

Nie zamierzała rozmyślać o początkach ich związku. Jeśli ma przetrzymać następnych kilka dni, musi stale pamiętać, jak się skończył.

Spojrzała w lustro, spostrzegła nad brwią plamkę farby i uśmiechnęła się szyderczo. Nie wyglądała wcale na żonę jednego z najpotężniejszych biznesmenów świata. Zapewne właśnie dlatego się rozwodzą, pomyślała posepnie, zmywając twarz zimną wodą.

Zupełnie nie pasowała do Rica. Lecz czy właśnie nie to początkowo go w niej urzekło? Fakt, że tak całkowicie różniła się od modelek i aktorek, z którymi zwykł romansować?

Jej odmienność zrazu pociągała go, lecz ostatecznie ich rozdzieliła.

Stacy wytarła twarz ręcznikiem i przyjrzała się swemu odbiciu. Co takiego Rico w niej ujrzał tamtego dnia w Rzymie? Zatopiła się we wspomnieniach...

Stała wtedy na chwiejnym rusztowaniu, malując na zamówienie abstrakcyjną kompozycję na jednej ze ścian holu głównej siedziby korporacji Crisanti. Jak zwykle była tym całkowicie pochłonięta, toteż dopiero gdy ukończyła skomplikowany fragment, uświadomiła sobie, że ktoś bacznie się jej przygląda.

Zerknęła w dół i omal nie spadła z rusztowania na widok najbardziej seksownego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek widziała. Niewątpliwie był oszałamiająco przystojnym Włochem i wpatrywał się w nią z jawnym podziwem płonącymi czarnymi oczami.

- Czy coś się stało? - spytała po angielsku, licząc, że ją zrozumie, gdyż jej włoski był bardzo kiepski.

Przechodzący przez hol biznesmeni często przystawali i przyglądali się jej, lecz niemal nie zwracała na nich uwagi. Jednak żadna kobieta nie przeoczyłaby tego nadzwyczaj urodziwego mężczyzny. Stacy dosłownie pożerała go wzrokiem, podziwiając okiem malarki jego muskularną postać i twarde, lecz harmonijne rysy. Korciło ją, by natychmiast zacząć go szkicować, i zrobiłaby to, gdyby miała pod ręką ołówek. Wiedziała zarazem, że żaden dwuwymiarowy wizerunek nie oddałby

w pełni energii i siły, emanujących z tego mężczyzny.

Pewny siebie i władczy, przypominał greckiego boga, a jego nieruchome, chłodne spojrzenie wprawiło ją w zmieszanie. Spostrzegła towarzyszących mu kilku mężczyzn, zachowujących pełen szacunku dystans, i w końcu zdała sobie sprawę, z kim ma do czynienia. Pospiesznie zeszła po drabince, wytarła dłoń o nogawkę dzinsów i wyciągnęła do niego.

- Nazywam się Stacy Silver, jestem malarką i wygrałam konkurs na wykonanie ściennego malowidła w pańskim holu.

Natychmiast pożałowała, że nie ugryzła się w język. Czyż człowieka o pozycji Rico Crisantiego w ogóle obchodzi, kto ozdabia jego biurowy budynek? Niewątpliwie pozostawia takie detale zwykłym śmiertelnikom, a sam skupia legendarnie przenikliwy umysł na tym, by zgromadzić kolejne miliony i powiększyć swój i tak już niewiarygodnie olbrzymi majątek.

Mocno uściskał jej rękę i popatrzył na niedokończone malowidło na ścianie. Ujrzała je nagle jego oczami i ogarnął ją popłoch. Zazwyczaj malowała w zaciszu swojej pracowni i wolała, by nikt nie oglądał jej dzieła, dopóki nie zostanie ukończone, lecz w tych warunkach było to oczywiście niemożliwe.

- Zapewne uważa pan, że wygląda okropnie, ale tak zwykle bywa na tym etapie malowania - powiedziała zakłopotana. - Pański architekt zaaprobował moje wstępne szkice i kolorowe rysunki.

Mężczyzna przeniósł spojrzenie z powrotem na nią.

- Zawsze jest pani taka spięta? - zapytał i nieoczekiwanie uśmiechnął się do niej. - Zapewniam, panno Silver, że pani praca mi się podoba.

Oczarowana jego uwodzicielskim uśmiechem oblała się rumieńcem, a potem zawstydzona przygryzła wargę i cofnęła się o kilka kroków, uświadamiając sobie raptem, że niewątpliwie wygląda jak czupiradło.

- Pewnie jestem umazana farbą i okropnie potargana - wyjąkała.

- Wcale nie - zapewnił ją z lekkim rozbawieniem. - I bardzo podobają mi się

pani złocistorude włosy. Przypominają mi angielską jesień... oczywiście z wyjątkiem plamek białej farby.

Czując, że całe jej ciało zalewa fala żaru, Stacy przeczesła włosy dłonią.

- Zmyję je, jak tylko wrócę do domu - zapewniła.

Skinał głową i przyjrzał się jej w nagłej zadumie.

- Zjadłaby pani ze mną kolację dziś wieczorem?

Oburzyła ją jego arogancka pewność, że się zgodzi, jednak zarazem przeniknęła ją dreszcz rozkosznego oczekiwania.

- Nie wiem... mogę być zajęta - odparła.

Znów się uśmiechnął, pewien swego nieodpartego uroku.

- O ósmej. Myślę, że nie będzie pani zajęta.

Stacy wciąż nie mogła uwierzyć, że zaprasza ją sam Rico Crisanti, jednak zdołała odzyskać oddech i rzuciła kpiąco:

- Jest pan bardzo pewny siebie, prawda? Czy odziedziczył pan upodobanie do podbojów po swoich starorzymskich przodkach?

- To zależy od łupu - odrzekł, wpatrując się w nią. - Ale nie jestem Rzymianinem, lecz Sycylijczykiem, a to wielka różnica.

Oderwał wreszcie wzrok od jej ust i nie czekając na jej odpowiedź, ruszył energicznym krokiem w głąb holu, a za nim podążyła jego świta.

Stacy w milczeniu odprowadziła go oszołomionym wzrokiem. Rico Crisanti, jeden z najpotężniejszych ludzi na świecie, zaprosił ją na kolację!

Czego mógł od niej chcieć?

Przez jedną szaloną chwilę puściła wodze fantazji, lecz zaraz skarciła się i przywołała do rzeczywistości.

Nie mogła się równać z rasowymi bogatymi kobietami, jakimi zwykł się otaczać.

Zgarbiła się przygnębiona, a potem poczuła irytację z powodu jego arogancji. Był absolutnie pewien, że zgodzi się spędzić z nim wieczór.

Lecz która kobieta by mu odmówiła?

Pokusa była niezwykle silna, ale Stacy uświadomiła sobie, że Rico Crisanti nawet nie zapytał o jej adres, toteż było niezwykle mało prawdopodobne, że przyjdzie po nią o ósmej. Jeśli jednak się zjawi...

Wdrapała się z powrotem na rusztowanie i usiłowała skupić na malowaniu, choć drżały jej ręce, a w głowie wirowała wciąż jedna myśl: Jeżeli się zjawi, powiem mu po prostu, że nie jadam kolacji z nieznanymi mężczyznami.

Stacy z trudem powróciła do teraźniejszości. Wzięła szybko prysznic i splótła gęste, miedziane włosy w długi warkocz. Następnie zajrzała do garderoby, w której znalazła mnóstwo modnych wytwornych strojów. Zdjęła jednak z wieszaka prostą płócienną sukienkę w kolorze brzoskwiniowym. Prosta, lecz niewątpliwie droga, pomyślała cierpko, zerknąwszy na metkę. Bardzo różniła się od jej zwykłych barwnych, luźnych ubrań. Lecz miała do wyboru tylko tę sukienkę albo poplamione farbą džinsy, toteż ostatecznie włożyła ją, a zerknąwszy w lustro, stwierdziła, że leży doskonale.

Wyglądała w niej szykownie i elegancko.

Jak łowczynie fortun?

Odrzuciła tę myśl. Za późno, by martwić się, co pomyśli o niej rodzina Crisanti.

Z dumną miną opuściła luksusową łazienkę i znów usiadła w fotelu obitym kremową skórą. Rico nadal rozmawiał przez komórkę. Z roztargnieniem wyjrzała przez okno, wciąż trapiąc się oczekującym ją spotkaniem. Od tamtego fatalnego wieczoru sprzed roku ani razu nie widziała Chiary...

Uświadomiła sobie nagle, że Rico schował komórkę i usiadł obok niej.

- Wybacz, że zostawiłem cię samą, ale musiałem odbyć kilka ważnych rozmów telefonicznych - rzekł chłodnym tonem i sięgnął po drinka, którego postawiła przed nim stewardesa. - Ładnie ci w tej sukience.

Zaskoczył ją ten nieoczekiwany komplement, a gdy oboje zetknęli się ramio-

nami, serce zabiło jej mocno. Każde dotknięcie tego mężczyzny wzbudzało w niej erotyczny dreszcz.

Wściekła na siebie, odsunęła się od niego. Jak może nadal pragnąć Rica, skoro wie, że on interesuje się nią jedynie w łóżku? W trakcie trwania ich związku ani razu nie powiedział, że ją kocha. A jednak przez krótki, ale cudowny okres łudziła się, że darzy ją uczuciem. Brała wprawne pieszczoty doświadczonego kochanka za wyraz uczuć zakochanego mężczyzny. Dopiero później odkryła swą pomyłkę.

Zerknęła ukradkiem na Rica, starając się dorównać mu spokojem.

- Obydwoje wiemy, że to nie jest zwykła towarzyska wizyta - powiedziała tonem równie opanowanym jak jego. - Nie oczekuję, że będzie przyjemna, i z pewnością nie chcę przeszkadzać ci w interesach. Nie robiłam tego, nawet kiedy jeszcze byliśmy małżeństwem. Pogodziłam się w końcu z tym, że przede mną poślubiłeś telefon komórkowy. Dlaczego teraz miałabym spodziewać się czegoś innego?

Istotnie, dla Rica interesy były najważniejsze.

- Nie drażnij się ze mną - rzekł, obrzucając ją chłodnym spojrzeniem. - Nie jestem w nastroju do kłótni, a ponieważ obecnie nie możemy zakończyć jej w łóżku, więc lepiej w ogóle jej nie wszczynajmy.

Wzmianka o łóżku znów wywołała zamęt w uczuciach Stacy. Rzeczywiście, dawniej seks koił nawet najsilniejsze wybuchy ich gniewu. Stanowił jedyną płaszczyznę, na której potrafili się ze sobą porozumieć, mimo że w łóżku wypowiadali odmienne słowa. Ona mówiła: „Kocham”, a on: „Pragnę cię”.

- Poza tym nie telefonowałem w sprawach biznesowych - dodał. - Najpierw rozmawiałem z neurochirurgiem, specjalizującym się w groźnych urazach mózgu. Chciałem się upewnić, że nie zaniedbano niczego, co mogłoby pomóc Chiarze. Potem zadzwoniłem do przyjaciółki, u której mieszkała, gdy doszło do wypadku, a na koniec wypytywałem personel szpitala na Sycylii o jej aktualny stan zdrowia.

- Więc lecimy na Sycylię? - spytała zaszokowana Stacy.



- Si - odrzekł, marszcząc brwi. - A myślałaś, że dokąd?

- Do Rzymu.

Przedstawicielstwa koncernu Crisanti znajdowały się na całym świecie, ale główna siedziba mieściła się w Rzymie i tam też Rico spędzał najwięcej czasu.

Wzruszył ramionami.

- Wypadek Chiary wydarzył się na Sycylii - wyjaśnił.

A więc wracali do miejsca, gdzie narodziły się jej marzenia i gdzie oboje przeżyli krótki okres doskonałego szczęścia. Tkwiła w tym okrutna ironia i przez chwilę Stacy zastanawiała się, czy Rico nie zaaranżował tego celowo, aby ją zranić.

- Nie chcę lecieć na Sycylię! - wyrwało się jej, zanim zdołała się powstrzymać.

- Dlaczego? - zapytał szorstko. - Czyżby opadły cię wyrzuty sumienia z powodu wszystkich tych pustych słów miłości, które tam do mnie wypowiadałaś?

Pustych?

Odwróciła głowę, zastanawiając się, jak człowiek o jego inteligencji może być aż tak zaślepiiony. Przecież podczas ich miesiąca miodowego na Sycylii czuła się bezgranicznie szczęśliwa, całkowicie mu ufała i bez wahania otworzyła przed nim serce.

Dopiero teraz widziała, jak bardzo była głupia, naiwna i łatwowierna. Rico nigdy nie odwzajemnił jej uczucia.

- Może powinienem był zatrzymać cię na Sycylii - stwierdził kwaśno. - Wówczas nie miałabyś okazji zaspokoić swego nienasyconego pragnienia erotycznych przygód.

Odwróciła się do niego i zmierzyła go pogardliwym spojrzeniem.

- Nigdy cię nie zdradziłam - oświadczyła.

- Znalazłem cię w twoim pokoju z nagim mężczyzną! - wybuchnął wzburzony. - I mam uwierzyć w twoją niewinność? - Nachylił się ku niej, purpurowy z wściekłości. - Byłaś moją żoną, a nawet nie próbowałaś się wytłumaczyć...

Stacy też ogarnął płomień gniewu.

- Nie byłeś wówczas zdolny do rozsądnej rozmowy. Ale powinieneś ufać mi na tyle, by wiedzieć, że cię nie zdradziłam!

- *Dio*, widziałem, jak on cię całował! - wykrzyknął z bólem.

Był tak prymitywny i zaborczy, że nie przyszło mu do głowy żadne inne wyjaśnienie tego, co zobaczył. A Stacy poczuła się wówczas tak oszołomiona i przerażona, że nie miała siły odeprzeć jego zarzutów. Poza tym podświadomie uważała, że niewinność nie potrzebuje się bronić. Oczekiwała, że Chiara się przyzna, jednak dziewczyna uśmiechnęła się tylko i wymknęła z pokoju, pozostawiając jej podjęcie piekielnie trudnej decyzji.

Czy powinna była powiedzieć Ricowi prawdę o jego siostrze?

Zakłopotana, urażona i rozgniewana postanowiła zostawić go samego, by dać im obojgu czas na ochłonięcie. Wyszła bez słowa w środku nocy, zabierając ze sobą jedynie paszport. Jednak Rico potraktował to jako ostateczny dowód jej winy. A gdy opanowała się na tyle, by przełknąć urazę i zadzwonić do niego, nie odbierał jej telefonów.

I w ten sposób w jednej fatalnej chwili wszystko między nimi się skończyło.

Nie uwierzył jej, a ona nie potrafiła mu tego wybaczyć i nie umiałyby już z nim żyć. To była ostatnia kropla, która przelała czarę goryczy ich nieudanego małżeństwa. Odtąd porozumiewali się wyłącznie przez jego adwokatów.

- Chcę wrócić do domu! - zawołała. - Popełniłam błąd, godząc się na twoją prośbę. Nie rozumiem, jak moja obecność miałaby pomóc Chiarze. Wzburzenie i napięcie może jej tylko zaszkodzić, a jeśli ją spotkam, niewątpliwie dojdzie między nami do awantury.

- Nigdzie nie wrócisz. Niebawem lądujemy - oznajmił, a gdy zaczęła rozpinąć pas bezpieczeństwa, unieruchomił jej dłonie w stalowym uścisku. - Dokąd, u diabła, się wybierasz?

- Zamierzam powiedzieć pilotowi, żeby zawrócił tę twoją drogą, latającą zabawkę i odwiózł mnie do domu. Nie chcę cię więcej widzieć!

- Zgodziłaś się pojechać ze mną do szpitala - przypomniał jej szorstko.

Ogarnęła ją wściekłość. Całym sercem znienawidziła go za to, że jest taki zimny i nieczuły, że jej nie ufał i nie kochał.

- Owszem, zgodziłam się odwiedzić Chiare, ale nie godzę się, żebyś mnie obrażał. Wystarczy, że czyniła to twoja rodzina.

Rico głośno wciągnął powietrze. Widziała, że usiłuje pohamować wybuch gniewu. Zawsze szczyił się swym opanowaniem. Jedyne ona nieodmiennie wprowadzała go z równowagi. Miała wrażenie, że obserwuje od dawna uśpiony wulkan, który nagle się uaktywnił, grożąc straszliwą erupcją. Lecz jego furia nigdy jej nie przerażała. Prawdę mówiąc, Stacy czerpała nawet pociechę z faktu, że Rico jest zdolny do ujawnienia emocji, choćby destrukcyjnych. Wszystko było lepsze od jego nieludzkiego chłodu i spokoju.

- Pojedziemy do Chiary - oznajmił. - Wbrew temu, co o mnie sądzisz, naprawdę troszczę się o swoją rodzinę.

Stacy zamarła. To właśnie obsesja na punkcie rodziny, stanowiąca sycylijskie dziedzictwo Rica, zaślepiła go i nie pozwalała mu dostrzec prawdy. A Stacy obawiała się otworzyć mu oczy, by nie rozwiać jego złudzeń.

- Nigdy nie wątpiłam w twoją miłość do rodziny - mruknęła. Doszła do wniosku, że na rozmowę o tym wszystkim jest już o wiele za późno. - Powiedziałeś, że dzwoniłeś do szpitala. Czy stan Chiary uległ zmianie?

Popatrzył na nią z zimną pogardą.

- Czemu o to pytasz, skoro w gruncie rzeczy nic cię to nie obchodzi?

Żachnęła się. Oczywiście, że martwiła się zdrowiem Chiary. Ale przejmowała się też opinią jego rodziny, że popełnił błąd, biorąc ją za żonę, gdyż rzekomo zależy jej wyłącznie na jego pieniądzach. Ich zjadliwe komentarze na ten temat całkowicie zepsuły jej radość z prezentów, którymi ją wówczas obsypywał. Przestała

nawet nosić otrzymaną od niego biżuterię, by nie podsycać podejrzeń jego matki i siostry.

- Oczywiście, że mnie obchodzi, Rico. Jeżeli w to wątpisz, dowodzis tym, jak mało mnie znasz.

- Już jakiś czas temu odkryłem, że mało cię znam - rzekł zimnym, nieubłagającym tonem. - Niestety, stało się to dopiero po naszym ślubie. Gdybym wcześniej przejrzał twoją prawdziwą naturę, nigdy nie wprowadziłbym cię do mojego domu i nie miałabyś okazji zdeprawować Chiary. Wbrew mojemu zakazowi zabrałaś ją do nocnego klubu, a Bóg jeden wie, do czego jeszcze ją zachęcałaś.

Stacy zdrętwiała, usłyszawszy to niesprawiedliwe oskarżenie i przez moment wpatrywała się w niego w milczeniu.

- Mylisz się, Rico - wydusiła wreszcie. Przyrzekła sobie nie tracić energii na daremną obronę, jednak nie potrafiła się powstrzymać. - Pewnego dnia padniesz na kolana i będziesz mnie błagał o przebaczenie.

- Daj spokój! - rzucił porywczo. - Lepiej przyznaj, że przyłapałem cię na zdradzie, a wówczas być może uda nam się uczynić krok naprzód.

Krok naprzód? Dokąd?

W oczach zakręciły się jej palące łzy. Odwróciła się do okna, by się opanować i nie dać mu satysfakcji, że wyprowadził ją z równowagi.

Musiała uczciwie przyznać, że do krachu ich związku doprowadził nie tylko podły postępek Chiary. Gdyby łączyło ich coś więcej niż jedynie seks, Rico nigdy nie oskarżyłby jej o wiarołomstwo. Uświadomiła sobie, że ich małżeństwo od początku było skazane na niepowodzenie, i zrezygnowana opadła z powrotem na fotel, a Rico natychmiast puścił jej dłoń.

- Wylądujemy za dziesięć minut i pojedziemy prosto do szpitala - oznajmił szorstko.

Stacy odetchnęła głęboko i powiedziała sobie, że nie ma sensu rozpamiętywać przeszłości. Musi po prostu przetrwać tę wizytę, a potem wrócić do domu. Aby się

uspokoić, zagadnęła:

- Jak doszło do tego wypadku?

- Chiara przebywała w posiadłości swojej przyjaciółki - odrzekł Rico. Odchylił głowę do tyłu na oparcie i przymknął oczy. - Obydwie wybrały się na konną przejażdżkę. Coś spłoszyło jej wierzchowca. Zrzucił ją, nie miała ochronnego kaszku.

Stacy skrzywiła się, wyobraziwszy sobie tę scenę. Przez chwilę wpatrywała się w twarz Rica. Cierpienie czyniło tego bezwzględного potentata przemysłowego bardziej ludzkim i bezbronnym.

Przypominał teraz trochę tego mężczyznę, w jakim się zakochała.

Jakby wyczuwając jej spojrzenie, otworzył oczy i Stacy pospiesznie odwróciła wzrok. Uprzytomniła sobie, że w istocie jest twardy i nieustępliwy. Jednak nie chciała milczeć. W przeciwieństwie do niego nie potrafiła tłumić w sobie emocji.

- Cokolwiek zaszło między nami, chcę, abyś wiedział, że szczerze ci współczuję z powodu Chiary. To bierne oczekiwanie musi być dla ciebie straszne.

Zerknęła na niego ukradkiem i przez moment wydało się jej, że dostrzega na jego twarzy nikły uśmiech.

- Istotnie, jak wiesz, cierpliwość nie jest moją mocną stroną - przyznał. Spojrzał na zegarek, gdyż samolot już kołował na płycie lotniska. - Wylądowaliśmy. Muszę cię ostrzec, że cała moja rodzina praktycznie nie opuszcza szpitala. Atmosfera i tak już jest napięta, a twoje pojawienie się z pewnością nie zostanie powitane z entuzjazmem

Przypomnienie, że rodzina Crisanti jej nienawidzi, podziało na nią niczym zimny prysznic i zdusiło nieśmiałą próbę zbliżenia z Rikiem.

- Sam chciałeś, żebym przyjechała - rzuciła sucho.

- Si, nie miałem wyboru. To była prośba Chiary. - Rzucił Stacy ostrzegawcze spojrzenie. - Lecz rodzina nie podziela mojego zdania, toteż postaraj się powstrzymać od uszczypliwych uwag.

Innymi słowy, nie wolno się jej wychylać. Nagle uświadomiła sobie, jak trudne dla Rica jest ich obecne spotkanie. Usunął ją na zawsze ze swego życia, a jednak teraz wbrew sobie został zmuszony, by znów się z nią zobaczyć.

- To ich problem, nie mój - stwierdziła ze spokojną godnością. - Zgodziłam się tu przyjechać, ale nie możesz oczekiwać, że przestanę być sobą.

- Nie proszę cię o to, tylko o odrobinę wrażliwości w zaistniałej sytuacji. Rodzina martwi się stanem Chiary i nie potrzebuje kolejnych napięć.

Stacy uświadomiła sobie ponuro, że to nie będzie miła wizyta. Odpięła pas bezpieczeństwa i podążyła za Rikiem do wyjścia.

R S

## ROZDZIAŁ TRZECI

W drodze z lotniska do szpitala nie zamienili ze sobą ani słowa. Rico znów nie odrywał ucha od telefonu komórkowego i wyrzucał z siebie potoki włoskich zdań. Natomiast kierowca i siedzący obok niego ochroniarz zachowywali czujne milczenie.

Stacy była pewna, że tuż za nimi jedzie drugi samochód z ochroną. Wymagała tego pozycja społeczna Rica jako miliardera i potentata przemysłowego. Dziewczyna przywykła do tego stałego towarzystwa podczas ich krótkiego okresu narzeczeńskiego oraz półrocznego małżeństwa.

Ku jej zaskoczeniu minęli główną bramę wielkiego nowoczesnego szpitala, wjechali w labirynt bocznych uliczek i zaparkowali w jakiejś wąskiej alejce przy drzwiach obok schodów pożarowych.

- Dlaczego wchodzimy tędy? - zapytała.

- Ponieważ przy wszystkich innych wejściach koczuje tłum paparazzich - wyjaśnił Rico z ponurym grymasem. - Tą drogą dotrzemy do korytarza obok oddziału intensywnej opieki medycznej. Jak dotąd dziennikarze jej nie odkryli.

Gdy oboje znaleźli się w środku, ruszył szybko korytarzem i zatrzymał się przed drzwiami oddziału. Na jego obliczu odmalował się lęk.

- Zaczekaj tutaj - polecił.

Stacy stała z mocno walącym sercem, zaniepokojona perspektywą ponownego stawienia czoła rodzinie Crisanti. Toteż gdy Rico po chwili wrócił i oznajmił, iż zaprowadzi ją prosto do Chiary, odczuła ulgę, że nieuchronne spotkanie z jego krewnymi nieco się odwlecze.

Nastolatka leżała nieruchomo z twarzą białą jak pościel szpitalnego łóżka. Jedynie na jej lewym policzku widniał niebieskawy siniak. Obok szumiała i popiskiwała przerażająco skomplikowana aparatura medyczna, monitorująca jej stan.

Stacy z napięcia poczuła mdłości. Usłyszany od Rica lakoniczny opis obrażeń siostry nie przygotował jej na widok kogoś tak poważnie rannego.

Uświadomiła sobie nagle, jak silny i niezłomny charakter ma jej mąż. Żył pośród tego koszmaru, a jednak się nie załamał. Nadal kierował swoim koncernem, podtrzymywał na duchu bliskich i przyjechał po nią, mimo iż była to ostatnia rzecz, jakiej by pragnął...

Do oczu napłynęły jej gorące łzy. Nawet teraz, znużony i napięty, Rico nie uzewnętrzniał swoich uczuć. Na tym polegała zasadnicza różnica między nimi. Ileż razy podczas ich nazbyt krótkiego związku pragnęła, by naprawdę się przed nią otworzył. Ileż razy marzyła, aby wyznał, że ją kocha. Jednak nigdy tego nie powiedział.

Pojmowała obecnie, że w istocie nie darzył jej uczuciem. Przez pewien czas jedynie jej pożądał, a potem odepchnął ją z pogardą.

Ta ponura prawda ją przygnębiła. Łzy popłynęły jej po twarzy i chyba załkała, gdyż usłyszała, że Rico coś wymamrotał, a po chwili znalazł się przy niej i z z troskaną miną ujął ją za ramię.

- Okropnie zbladłaś. Zrobiło ci się słabo? Powinienem był cię ostrzec, że tu jest gorąco i duszno.

Usiłowała powstrzymać łzy, choć sądziła, że w ciągu minionego roku wylała już wszystkie, oplakując koniec ich związku i jej marzeń. Doprawdy, nie powinna teraz o tym myśleć, jednak coś w bezosobowej, sterylnej atmosferze szpitala sprawiło, że poczuła się bardziej samotna niż kiedykolwiek wcześniej. Bardziej świadoma tego, jak w istocie kruche i ulotne jest życie.

- Przepraszam... - wyjąkała, ocierając oczy.

- Nie masz za co przepraszać - odrzekł zakłopotany Rico. - Szpital nigdy nie jest miłym miejscem, a w tych okolicznościach... - urwał i poprowadził ją ostrożnie w kierunku najbliższego krzesła.

Opadła na nie i spojrzała bezradnie na Chiare, leżącą nieruchomo i pogrążoną



w śpiączce. Rico westchnął ciężko i usiadł obok żony.

- Życie nie zawsze układa się tak, jak byśmy chcieli, prawda? - powiedział szorstkim tonem, zdradzającym głęboko tłumione emocje, a w jego rysach odbiło się napięcie, gdy ujął bezwładną rękę siostry. Po chwili się opanował. - Jest tu Stacy - rzekł do Chiary po angielsku, a następnie zaczął przemawiać do niej po włosku, nie wypuszczając jej dłoni.

Stacy w martwym milczeniu patrzyła na tę dziewczynę, która zawsze jawnie okazywała jej nienawiść, a teraz wyglądała po prostu na bardzo młodą i bezbronną nastolatkę - i jej niechęć do Chiary się rozwinęła.

Rico uniósł głowę i spojrzał w napięciu na Stacy.

- Lekarze uważają, że mogłoby pomóc, gdyby usłyszała twój głos. Przemów do niej.

Popatrzyła na niego bezradnie. O czym miała mówić? Przecież nie o przeszłości, w której niemal wszystkie ich kontakty cechowała wrogość - przynajmniej ze strony Chiary. Niemal od dnia ślubu dziewczyna odnosiła się do niej opryskliwie i podejrzliwie.

Świadoma, że Rico przygląda się jej wyczekująco, Stacy pochyliła się nad łóżkiem. Ciężyło jej brzemień odpowiedzialności. Jeżeli powie coś niewłaściwego...

- Witaj, Chiaro - wydusiła w końcu i odchrząknęła zmieszana. - To ja, Stacy.

Urwała na moment, spodziewając się na poły, że dziewczyna wyskoczy z łóżka i ją spoliczkuje. Jednak Chiara nie poruszyła się i w ogóle nie zareagowała.

- Coś ty najlepszego narobiła? - podjęła niepewnie. - Dlaczego nie włożyłaś kasku? Może przyglądał ci się jakiś przystojny chłopiec i nie chciałaś ukrywać swoich pięknych włosów. - Pochwyciła ostre spojrzenie Rica, lecz zignorowała je i delikatnie dotknęła ramienia Chiary. - Wszyscy się o ciebie martwią. Twój brat wziął sobie nawet wolny dzień. Wyobrażasz to sobie?! Jeśli więc nie chcesz, by koncern Crisanti podupadł, lepiej się przebudź.

Jeszcze przez kilka chwil usiłowała gawędzić beztróska o wszystkim i o ni-

czym, dopóki Rico jej nie przerwał.

- Na razie wystarczy - rzucił i nerwowo przeczesał palcami włosy. - Robi się późno i powinnaś odpocząć. Wyglądasz na znużoną.

Stacy nie łudziła się, że powoduje nim troska o nią. Wiedziała, że sprowadził ją tutaj wyłącznie z miłości do siostry.

- Istotnie, jestem zmęczona - przyznała bezbarwnym głosem. - Przez cały dzień malowałam.

Naprawdę czuła się wyczerpana. Od wielu miesięcy usiłowała w pracy znaleźć zapomnienie...

- Nic się nie zmieniłaś. Nadal jesteś opętana swoją pracą. Zdajesz sobie sprawę, że mówisz niemal tylko o niej?

Ponieważ w moim życiu nie ma niczego innego - pomyślała i zdobyła się na ironiczny uśmiech.

- I kto to mówi? - rzuciła oschle.

Przeszedł na drugą stronę łóżka, jakby chciał zwiększyć dystans między nimi.

- Dość wrażeń na dziś dla was obydwu - zawyrokował. - Jutro czeka nas wszystkich ciężki dzień. Polecę, by odwieziono cię do domu.

Do domu?

- Obydwoje wiemy, że to już nie jest mój dom - odparła.

Nie chciała pozostać we Włoszech ani chwili dłużej niż to konieczne, gdyż bliskość Rica sprawiała jej udramę.

Nagle zapragnęła rzucić się z paznokciami na tego mężczyznę i zmusić go, by wyjaśnił, dlaczego pozwolił jej odejść i nie podążył za nią.

Przez chwilę wpatrywali się w siebie uporczywie, a potem Rico mruknął coś pod nosem po włosku i zacisnął pięści.

- Wciąż jesteśmy mężem i żoną - rzucił.

Gdyby Stacy potrzebowała jeszcze dowodu, jak całkowicie odmiennie oboje postrzegają instytucję małżeństwa, to teraz go otrzymała.

- Przenocuję w hotelu - oświadczyła.

- Wykluczone - zaproponował stanowczo. - Dopóki Chiara nie odzyska przytomności, masz mieszkać w mojej rezydencji, tak abym w każdej chwili wiedział, gdzie przebywasz. Potem możesz wyjechać, dokąd zechcesz - dodał, lekceważąco wzruszając ramionami.

Stacy usiłowała opanować tak dobrze jej znaną irytację. Rico jak zwykle komenderował nią i nawet nie zamierzał wziąć pod uwagę jej zdania. Przywykł do wydawania poleceń, które spełniano bez szemrania.

Odrzuciła dumnie głowę do tyłu, aż jej włosy spłynęły płomienistą kaskadą na szczupłe plecy.

- Potrafię sama o sobie decydować - oznajmiła szorstko. - Nie jestem twoją podwładną.

- Jesteś moją żoną i lepiej o tym nie zapominaj.

Jęknęła.

- To nie pora na twoje popisy władczyego macho...

Urwała, widząc ostrzegawczy błysk w jego czarnych oczach. I nagle pojęła. On wciąż jej pragnie i to doprowadza go do szału. Po wszystkim, o co ją oskarżył, fakt, iż nadal odczuwa do niej pociąg, nad którym nie potrafi zapanować, musi być dla niego w najwyższym stopniu frustrujący.

Ogarnęło ją przygnębienie, gdy uświadomiła sobie beznadzieję ich sytuacji. To nie musiało się tak skończyć.

- Rico... - odezwała się nieśmiało.

Żachnął się i natychmiast odzyskał swe zwykle opanowanie.

- Jeśli masz jakieś ważne sprawy zawodowe, załatw je przez telefon - rzucił chłodno. - Tak czy inaczej, musisz zamieszkać w rezydencji. Każę cię tam zawieźć.

Ustąpiła, gdyż nie miała już energii, by się z nim sprzeczać. Zgodziła się pojechać do posiadłości, gdzie niegdyś oboje przeżyli tyle szczęśliwych chwil, choć wiedziała, że pobyt tam będzie dla niej torturą.

- A co z tobą? - zapytała z troską. - Ty też musisz się przespać.

Lecz Rico Crisanti nie potrzebował ani nie chciał niczyjego współczucia. Pragnął uchodzić za człowieka o niespożytych siłach.

- Muszę jeszcze zadzwonić w parę miejsc i wolę zostać w szpitalu - oznajmił.

A więc dlatego wysyłał ją do rezydencji, pomyślała. Chciał się jej pozbyć, gdyż nie zamierzał spędzić z nią ani chwili dłużej, niż to konieczne. Ta konstatacja sprawiła jej ból. Stacy straciła resztki nadziei, że uda jej się nawiązać z mężem choćby wątłą nić porozumienia.

Cztery godziny później Rico, skulony na okropnie niewygodnym krześle w poczekalni oddziału intensywnej opieki medycznej, zastanawiał się, czemu, u licha, polecił Stacy, by zatrzymała się w jego rezydencji. W końcu doszedł do wniosku, że we własnym domu będzie mu znacznie wygodniej niż w sali pełnej zatroskanych krewnych. Stan Chiary nie ulegał zmianie, matka i babka postanowiły zostać przy niej w szpitalu, a za drzwiami niczym wilki czyhali dziennikarze, żądni każdego strzępu informacji.

Dlaczego więc odesłał Stacy w jedyne miejsce, gdzie mógł znaleźć odrobinę odprężenia i ulgi od napięcia, w jakim żył nieustannie przez ostatnich parę tygodni? Co go opętało?

I dlaczego nie mógł przestać o niej myśleć, zamiast skupić się wyłącznie na ratowaniu siostry?

Zacisnął pięści i polecił stojącemu przy drzwiach ochroniarzowi, by wezwał jego samochód, który zawiezie go do domu.

Oczy piekły go z niewyspania. Uświadomił sobie, że wysłał Stacy do rezydencji, ponieważ obawiał się, by nie wyjechała z Włoch. Już wcześniej dowiodła, że w razie zagrożenia chętnie wybiera ucieczkę. Tak było rok temu, gdy przyłapał ją w niedwuznacznej sytuacji z młodym chłopcem, jeszcze niemal nastolatkiem.

Na to wspomnienie Rica przeszła zazdrość, ostra i dręcząca jak zawsze.

Tamtej nocy miał ochotę udusić żonę gołymi rękami, toteż może i dobrze zrobiła, uciekając, choć zarazem potwierdziła tym swoją winę.

Wszedł do rezydencji napięty, gotowy do starcia ze Stacy, lecz nie napotkał jej i uznał, że już poszła spać. Istotnie, w szpitalu była blada i wyglądała na wyczerpaną. Zastanawiał się, czy powodem był stres wywołany wypadkiem Chiary czy spotkaniem z nim. A może w końcu dopadły ją wyrzuty sumienia?

Niecierpliwym gestem odprawił służbę, nalał sobie drinka i uśmiechnął się posepnie na myśl o ludzkiej słabości. Mimo wszystkiego, co wiedział o Stacy, nadal jej pragnął...

Wyszedł ze szklanką na taras i zapatrzył się na morze. Uświadomił sobie, że nie potrafi przestać pożądać Stacy i rozwód niczego tu nie zmieni. Im wcześniej zaakceptuje ten fakt, tym lepiej dla nich obojga.

Pocieszył się myślą, że przyczyną jest wyłącznie jego napięcie wywołane wypadkiem siostry. Dążenie do fizycznego rozładowania stanowi dla mężczyzny naturalną reakcję na stres. Spojrzał w dół na wielki basen, zastanawiając się, czy inna niż seks forma fizycznego wysiłku nie przyniosłaby mu upragnionej ulgi.

Lecz ostatecznie odłożył pływanie w basenie na później. Wrócił do wnętrza domu i usadowił się na jednej z wielkich białych sof, skąd miał widok na piękną okolicę.

Lekarze przyrzekli, że zadzwonią, gdyby w stanie zdrowia Chiary nastąpiła jakakolwiek zmiana. Tymczasem zaś musiał odbyć kilka ważnych rozmów telefonicznych. Wiedział, że jego pracownicy robią wszystko, by niepotrzebnie nie zawracać mu głowy, lecz zarazem zdawał sobie sprawę, iż nie może wypuścić z rąk sterów swej firmy.

Dokończył drinka, nalał sobie następnego i zadzwonił do dyrektora finansowego, przebywającego obecnie w nowojorskim oddziale koncernu Crisanti.

Godzinę później zakończył rozmowę i zmusił się do zjedzenia paru plasterków wędliny z talerza, który postawiła przed nim pokojówka, jednocześnie przeglądając stertę dokumentów przysłanych przez jego asystenta. Od czasu do czasu notował na marginesie krótką uwagę lub telefonował i dopiero po północy ze znużeniem odsunął papiery, odchylił się do tyłu w fotelu i przymknął oczy.

Coraz bardziej kusiło go, by trochę popływać. Wstał i ruszył w kierunku basenu, po drodze zrzucając ubranie. Już nagi, zanurkował w lśniącej błękitnej wodzie, oświetlonej szeregiem lampek umieszczonych wzdłuż brzegu. Wynurzył się na powierzchnię i popłynął szybkim kraulem, zagarniając wodę miarowymi ruchami ramion. Wysilek fizyczny, jaki sobie narzucił, na moment wyparł z jego umysłu wszelkie zmartwienia.

Nagle wyczuł, że Stacy stoi na brzegu, jeszcze zanim ją zobaczył. Jeden z zaskakujących aspektów ich związku polegał na tym, że oboje zawsze byli nawzajem świadomi swojej obecności i potrafili się odnaleźć nawet w największym tłumie.

Dopłynął do ściany basenu, przetarł oczy i dostrzegł Stacy, smukłą i wiotką niczym młoda łania. Jej długie płomiennie rude włosy opadały kaskadą na białą jedwabną koszulę.

Jego koszulę.

- Ukradłaś moje ubranie? - rzucił bez namysłu po włosku.

- Nie spodziewałam się, że tu zostanę, więc nie zabrałam żadnych rzeczy - odparła niepewnie w tym samym języku.

Zresztą zazwyczaj sypiała nago. Gdy jeszcze byli razem, nie chciał, by ukrywała swe przepiękne ciało.

- Zawsze kradłaś moje koszule - przypomniał, przechodząc na angielski.

I z nieomylnym wyczuciem stylu potrafiła przekształcać je w modny strój. Miała dar zmieniania rzeczy zwyczajnych w niezwykle. Szarfa zawiązana w szczególny sposób, śmiałe zestawienie kolorów... Jej artystyczny talent przejawiał się we wszystkim, czego się tknęła.

Nieznacznie wzruszyła ramionami.

- Masz dobry gust do koszul. Poza tym nie sądziłam, że wrócisz do domu.

Jej zmysłowy głos wzbudził w nim gorący, erotyczny dreszcz nawet w chłodnej wodzie basenu.

Płynnym ruchem wydźwignął się na brzeg i spostrzegł, że oczy Stacy pociemniały na widok jego nagości. Odczytał w nich błysk pożądania, zanim ukryła je za długimi, gęstymi rzęsami.

Jego własna fizyczna reakcja nastąpiła natychmiast, więc sięgnął po jeden z ręczników leżących na ogrodowym krześle, przeklinając samego siebie za to, że nie potrafi zapanować nad swoim ciałem i pozostać obojętny wobec urody tej kobiety. Odkąd po raz pierwszy się spotkali, zawsze ulegał jej nieodpartemu zmysłowemu czarowi.

- Musiałem odbyć kilka ważnych rozmów telefonicznych i przejrzeć parę dokumentów - wyjaśnił, owijając ręcznik wokół bioder. - Poza tym chciałem trochę odpocząć od atmosfery szpitala.

I od swoich krewnych - pomyślał cierpko.

Nadal nie potrafił się wyzwolić spod uroku spojrzenia jej błyszczących oczu. Zapadła cisza wibrująca erotycznym napięciem, wyczuwalnym jedynie dla nich obojga. Przez moment Rico pożałował, że nie usłuchał Stacy i nie odesłał jej do hotelu... albo gdziekolwiek, byle jak najdalej od niego.

Jej obecność tutaj, półnagiej w jego koszuli, sugerowała intymność, której już między nimi nie było. Wysiłkiem woli starał się pamiętać, że nie ma już do niej żadnych praw. A co gorsza, ona też go pożądała. Poznawał to po lekkim rozchyleniu warg, jakby oczekujących na jego pocałunek, i po zmysłowym błysku zielonych oczu.

Bezbłędnie odczytywał te oznaki, jednak postanowił je zignorować.

- Przestań patrzeć tak, jakbyś pragnęła właśnie mnie - rzucił szorstko. - Oboje doskonale wiemy, że poszłabyś do łóżka z każdym w miarę przystojnym facetem.

Stacy pobladła.

- Jak możesz tak mówić? - wyjąkała.

Wyglądała niczym uosobienie skrzywdzonej niewinności. A przecież tamtej nocy przyłapał ją z obcym mężczyzną.

- Ponieważ to prawda - wycedził przez zaciśnięte zęby.

Nie dość, że zabawiała się z innym, podczas gdy on ciężko pracował, to w dodatku spędzała wieczory w podejrzanych nocnych lokalach, zabierając ze sobą jego młodą, naiwną siostrę.

Ujrzał w jej oczach łzy. Zazwyczaj była nieskora do płaczu. Czyżby ogarnęły ją wyrzuty sumienia?

- Nie pojmuję, jak mogłem okazać się takim głupcem, by cię poślubić - dorzucił twardym tonem.

Spostrzegł, że drgnęła, i zastanowił się, dlaczego tak bardzo mu zależy, by ją zranić, skoro ich związek już dawno się rozpadł.

- Nienawidzę cię - powiedziała cicho.

- Możliwe - odrzekł. - Lecz czy ci się to podoba, czy nie, również mnie pragniesz, choć nie potrafisz się z tym pogodzić.

Cofnęła się o krok i nagle pożałował, że jest ubrana tylko w jego koszulę, sięgającą zaledwie do połowy ud i rozpiętą tak, że niemal odsłaniała jej pełne piersi. Ciało tej dziewczyny doprowadziłoby każdego mężczyznę do szaleństwa.

Popatrzył na nią, spodziewając się, że jak zwykle rozpocznie kłótnię. Przywykł do kobiet przymilnych i uległych, ale Stacy była zupełnie inna. Zawsze mu się przeciwstawiała, co go irytowało, a jednocześnie podniecało.

Lecz dzisiejszego wieczoru nie miała siły, by się z nim spierać. Sprawiała wrażenie bezradnej i zagubionej.

- Nie chcę się z tobą kłócić - rzekła zgaszonym głosem, wypranym z wszelkich emocji. - Przyszłam tu, gdyż usłyszałam, że ktoś pływa w basenie, a kiedy zorientowałam się, że to ty, postanowiłam zapytać cię o Chiare. Powiedziałeś, że zo-



staniesz na noc w szpitalu. Czy coś się stało?

- Jej stan nie uległ zmianie - rzucił lakonicznie, po czym odwrócił się i wszedł do wnętrza przestronnej rezydencji.

Nagle ogarnęło go znużenie wywołane napięciem, w jakim żył przez ostatnie dwa tygodnie. Nie przespał porządnie ani jednej nocy, a jego zazwyczaj przenikliwy umysł spowijała mgła otumanienia.

Opadł na najbliższą sofę i zamknął oczy.

- Rico... - usłyszał głos Stacy, która usiadła przy nim i musnęła dłonią jego ramię.

Dotychczas nie znał jej tak delikatnej i łagodnej. To jeszcze spotęgowało jego udrękę - niczym sól sypana na otwartą ranę.

Poczuł subtelny zapach jej perfum. Odwrócił się do niej, by opryskliwie odeśłać ją do łóżka, lecz coś w wyrazie jej pięknych zielonych oczu go powstrzymało.

- To musi być dla ciebie okropne - powiedziała cicho. - Może pora, abyś przyznał, że także przeżywasz chwile słabości i zwątpienia. Wszyscy polegają na tobie, zapominając, że ty również potrzebujesz wsparcia.

Zaprzagnął, by cofnęła rękę, gdyż jej dotyk wywoływał w nim zmysłowy dreszcz. Nagle uświadomił sobie, jak bardzo mu jej brakowało.

Spróbował się opanować.

- Jestem po prostu zmęczony. Przesiaduję w szpitalu od przeszło dwóch tygodni;..

- Podnosisz na duchu krewnych i podejmujesz za nich decyzje. Musisz teraz pomyśleć o sobie, o swoich potrzebach i pragnieniach.

Nie powinna była tego mówić. W tej chwili pragnął tylko jednego. Wibrowało między nimi pożądanie - niebezpieczne i destrukcyjne. Rica ogarnął płomień żądzy. Poczuł dręczącą pokusę, by całować nagą skórę Stacy.

Nie było jasne, które z nich dwojga ma uczynić następny krok. Pokrzepiający dotyk jej dłoni na jego ramieniu w każdej chwili mógł przekształcić się w erotyczną

pieszczotę. Ulegając nieodpartemu impulsowi, Rico wpił się w usta dziewczyny, tłumiąc jej jęk protestu.

A może to wcale nie był protest? - pomyślał, gdy zarzuciła mu ramiona na szyję. Przywarła do niego i poczuł, że przez jej ciało przebiegł zmysłowy dreszcz. Przygarnął ją do siebie, zapominając o zmartwieniach i znużeniu, o całym świecie. Opanowało go przemożne pierwotne pożądanie tej jednej jedynej kobiety, na której kiedykolwiek naprawdę mu zależało.

Nie przerywając namiętnego pocałunku, niecierpliwie rozpiął guziki jej koszuli, wdychając upajający kobiecy zapach Stacy, który już przepoił jedwabny materiał. Zawsze fascynował go kontrast ich ciał. Delikatność i siła; angielska blada cera i śródziemnomorska śniadość; miękka kobiecość i twarda męskość.

Tak dobrze znał jej ciało i potrafił wzbudzić w niej najwyższą rozkosz. Przez moment był jej panem i władcą. A potem ona przejęła inicjatywę i też zaczęła go pieścić, dowodząc, że również pamięta, jak doprowadzić go do ekstazy. Tak zawsze działało się między nimi. Gdy ogarniał ich płomień pożądania, żadne z nich nie potrafiło nad nim zapanować.

Lecz gdy już zbliżali się do szczytu rozkoszy, nagle zadzwonił telefon. Oboje zamarli, spleceni w namiętym uścisku. Rico zaklął cicho, sięgnął po ręcznik i okrył się nim, a potem niecierpliwie chwycił słuchawkę.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Wybudziła się ze śpiączki? - spytała Stacy, odgarniając potargane włosy z zarumienionej twarzy.

Czuła się zawstydzona i straszliwie upokorzona.

Jak mogła do tego dopuścić?

Nie zamierzała wchodzić za nim do pokoju, ale gdy zobaczyła, że siedzi na sofie zgarbiony i przytłoczony ciężarem trosk, podeszła, by go pocieszyć.

Lecz nie powinna tego robić. Wystarczyło jedno jego dotknięcie, a już była gotowa mu się oddać. Czyżby nie miała ani odrobiny godności, siły woli czy choćby instynktu samozachowawczego?

Planowała przecież ostatecznie zerwać z Riccardem Crisantom, a nie pójść z nim do łóżka!

Jednak gdy znalazła się w tej rezydencji, gdzie niegdyś oboje przeżywali chwile niewiarygodnego szczęścia, poczuła się bezbronna wobec jego męskiego uroku. Nie potrafiła mu się oprzeć.

- Odzyskała przytomność przed pięcioma minutami - odpowiedział.

W jego głosie brzmiało napięcie, wywołane, jak przypuszczała, nie tylko niepokojem o siostrę, lecz również seksualną frustracją, jakiej sama także doświadczała.

Zacisnął szczęki i spojrzał na nią.

- Musimy wrócić do szpitala - oznajmił. Popatrzył na jej pełne piersi, a potem odwrócił wzrok. - Włóż coś na siebie.

- Do diabła, Rico! - wybuchnęła. - Nie obwiniaj mnie o to, co się stało!

- Wyszłaś z domu tylko w koszuli.

- A ty byłeś nagi!

Obrzucił ją twardym spojrzeniem.

- Być może sądziłaś, że oferując mi seks, łatwiej uzyskasz przebaczenie.

Oferując mu seks?

- Nie potrzebuję twojego przebaczenia - odrzekła szorstko. - Ale może ty powinieneś prosić o moje. A teraz wyjdź stąd.

Zmierzyli się gniewnym wzrokiem. Żadne z nich nie chciało przyjąć odpowiedzialności za to, co przed chwilą wydarzyło się między nimi. W istocie pchnęła ich ku sobie potężna siła namiętności, nad którą nie mieli władzy.

- Bardzo chętnie - odparł ostro, po czym sięgnął po słuchawkę i polecił, by przyprawiono samochód. - Ubieraj się, wyjeżdżamy za pięć minut.

Szybko wyszedł z pokoju. Przez chwilę Stacy siedziała nieruchomo, spoglądając za nim. Pogardzała sobą za skryte pragnienie, by wrócił do niej i dokończył to, co przerwał im telefon.

Nie wiedziała, kogo bardziej nienawidzi za to, co się stało - jego czy siebie. Pocieszała się jedynie tym, że pożądanie objawione przez Rica niemal dorównywało jej własnemu. A zatem nie tylko ona teraz cierpi.

Włożyła koszulę i po cichu poszła do swojej sypialni. Rzuciła okiem w lustro i aż jęknęła. O Boże, nie powinna w ogóle tu przyjeżdżać.

Była silną, niezależną kobietą, robiącą karierę jako malarka. Jednakże Rico działał na nią jak niebezpieczny narkotyk. W jego obecności natychmiast ogarniał ją płomień pożądania, za co sobą gardziła.

Są od siebie tak różni jak Północ od Południa.

Jeżeli zamierza zakończyć ten fatalny związek, nie wolno jej więcej widywać Rica. Teraz, kiedy Chiara odzyskała przytomność, odwiedzi ją w szpitalu, a potem wróci do Anglii i znajdzie domek o tak niskim suficie, że Rico nie będzie mógł do niego wejść, nie rozbijając sobie głowy.

Rico siedział w ponurym milczeniu w samochodzie pędzącym do szpitala.

Nie powinien był w ogóle widzieć się ze Stacy.

Na jej twarzy i szyi pozostały ślady po jego namiętnych pocałunkach. Za nie-

spełna dziesięć minut ujrzy je jego matka i popatrzy na niego z niemym wyrzutem, a Rico nie chciał ani nie umiał niczego jej wyjaśnić.

Nie miał pojęcia, czemu wobec Stacy dał się ponieść odruchowi żarliwej namiętności. Uważał siebie zawsze za człowieka opanowanego i zdyscyplinowanego. Już w młodości rozumiał, że zdolność do samokontroli przynosi w życiu wymierne korzyści. Jednak w obecności żony cofał się do stadium napędzanego hormonami i opętanego seksem nastolatka.

Pocieszał się, że to tylko skutek stresu - czysto fizyczna reakcja na presję, jakiej jest poddany przez ostatnie kilka tygodni. Ten incydent był bez znaczenia. W chwili słabości zapragnął po prostu znaleźć pocieszenie w kobiecych ramionach.

Zacisnął szczęki i wyjrzał przez okno samochodu, boleśnie świadomy tego, że ta kobieta siedzi tuż obok, a jej ponętne ciało okrywa jedynie cienka płócienna sukienka.

Lecz bez względu na to, czy Stacy jest ubrana czy naga, erotyczna więź między nimi okazała się silniejsza, niż sądzili. Im prędzej odeśle żonę z powrotem do Anglii i będzie się z nią kontaktował wyłącznie przez adwokatów, tym lepiej dla nich obojga.

Zniesie jakoś jej wizytę u Chiary, gdyż być może przyczyni się ona do wyzdrowienia siostry, a potem każe ją zawieźć prosto do samolotu.

Stacy zamarło serce, gdy ujrzała całą rodzinę Crisantich zgromadzoną przy łóżku Chiary. Po namiętnej scenie z Rikiem czuła się bardziej bezbronna niż kiedykolwiek, a pomimo starannego makijażu nosiła na twarzy dostrzegalne dla wszystkich ślady jego pocałunków. Ze wstydu najchętniej zapadłaby się pod ziemię - zwłaszcza gdy napotkała zszokowane spojrzenie matki Rica.

- A więc wróciłaś - stwierdziła oschle kobieta, przyglądając się jej zaczerwienionym policzkom i obrzmiałym wargom, a potem popatrzyła na syna z niedowierzaniem i wyrzutem.

Lecz Rico, jak zwykle, nie zważał na cudze opinie. Ujął żonę za rękę i poprowadził ku łóżku Chiary.

Jego matka odsunęła się z szacunkiem, ale obrzuciła Stacy pogardliwym spojrzeniem. Dziewczyna aż się wzdrygnęła.

Czym sobie na to zasłużyłam? - pomyślała. - Chyba tylko tym, że poślubiłam miliardera. Widocznie to wystarczy, by zostać uznaną za awanturnicę i naciągaczkę.

- Chiaro... - odezwał się Rico głosem nabrzmiałym troską, po czym pochylił się i ucałował siostrę.

Otworzyła na chwilę oczy i popatrzyła na niego pustym wzrokiem, a potem jej usta drgnęły w nikłym uśmiechu.

- Rico - wyszeptała.

Cała rodzina westchnęła z ulgą. Matka podeszła bliżej i ze łzami objęła córkę.

- Wróciła do nas - powiedziała.

Zabrzmiało to jak sugestia, by Stacy wyszła.

Dziewczyna uwolniła rękę z uścisku Rica i ruszyła do drzwi. Nie należała do rodziny i nikt jej tu nie potrzebował. Chiara odzyskała świadomość, a więc pora wracać do domu.

Lecz nastolatka powiedziała coś jeszcze - tak cicho, że aby ją usłyszeć, Rico musiał nachylić się ku niej. Następnie wyprostował się i spojrzał ostro na Stacy, która była już przy drzwiach.

- Zaczekaj - rzucił. - Spytała, gdzie jesteś. Chce z tobą pomówić.

Stacy zastygła bez ruchu. O czym, u licha, Chiara miałaby z nią rozmawiać? W jaki jeszcze sposób mogłaby ją zranić?

Jednak zawróciła i z mocno bijącym sercem podeszła do łóżka.

- Cześć, Chiaro - wyjąkała. - Cieszę się, że się obudziłaś. Wszyscy się o ciebie martwiliśmy.

- Stacy... - Dziewczyna uśmiechnęła się słabo i zamknęła oczy. - Piękna Sta-

cy. Gdy poczuje się lepiej, wybierzemy się razem na zakupy. Wyglądasz jak zawsze cudownie. Naucz mnie ubierać się tak jak ty.

Cała rodzina trwała w szoku i milczeniu.

Stacy nie wiedziała, co odpowiedzieć. Rozstała się z Rikiem ponad rok temu, toteż słowa Chiary zabrzmiały niczym drwina. Popatrzyła na nią podejrzliwie, lecz nie dostrzegła na jej twarzy nawet cienia szyderstwa.

Oszołomiona nastolatka otworzyła oczy i rozejrzała się, zaniepokojona zapadłą ciszą.

- C-co się stało? - wyjąkała. - Co ja takiego powiedziałam?

- Nic, *mia piccola* - zapewnił ją pospiesznie brat i czule uścisnął jej dłonie. - Jak się czujesz?

Chiara się skrzywiła.

- Boli mnie głowa i nie rozumiem, dlaczego wszyscy tu przyszliście. Co się stało?

Rico zmarszczył brwi.

- Nie pamiętasz, że miałaś wypadek?

Dziewczyna zastanowiła się, a potem nieznacznie pokręciła głową.

- Niczego nie pamiętam. Wiem tylko, że jesteście tuż po ślubie. - Uśmiechnęła się drżącymi wargami. - Wybaczylesz mi już, że zjawiłam się niezapowiedziana i przeszkodziłam wam?

Rico skamieniał ze zgrozy, a jego matka, stojąca po drugiej stronie łóżka, wymamrotała coś wstrząśnięta. Stacy uprzytomniła sobie, że zdarzenie, o którym wspomniała Chiara, miało miejsce półtora roku temu, na początku ich miesiąca miodowego.

Uśmiech spelzł z twarzy Chiary. Popatrzyła na nich oboje zaniepokojona.

- Rico, nadal jesteś na mnie zły?

- Ależ skądże, *piccola* - zaprzeczył, przyglądając się jej uważnie. - Czy to ostatnia rzecz, jaką pamiętasz?

Skinęła głową.

- Tak, a dlaczego pytasz?

- Bez powodu - odrzekł spokojnym tonem, niezdradzającym wewnętrznego napięcia. - Muszę jeszcze porozmawiać z doktorem. Odpoczywaj i niczym się nie martw.

Skinął na lekarzy, którzy podeszli i skupili się wokół łóżka Chiary. Natomiast wszyscy pozostali wycofali się do poczekalni.

Po kilku minutach Rica poproszono do gabinetu lekarskiego. Gdy po chwili wrócił, wyglądał na jeszcze bardziej zrozpaczonego.

- Lekarze twierdzą, że Chiara ma amnezję. Straciła pamięć. - Rzucił okiem na matkę, by się przekonać, jak zareagowała na tę wiadomość. - Podobno w takich przypadkach to się często zdarza. Ona nie pamięta niczego od dnia, kiedy zjawiała się w mojej posiadłości, gdzie Stacy i ja... - urwał na moment, po czym dokończył z widocznym wysiłkiem - spędzaliśmy nasz miesiąc miodowy.

Stacy oblała się rumieńcem, gdyż wszyscy odwrócili się i spojrzeli na nią. Doskonale pamiętała tamten dzień.

Byli na plaży, na przemian kąpiąc się w morzu i kochając się namiętnie. Gdy wreszcie objęci wrócili do rezydencji, zastali Chiare pływającą w basenie.

Rico wściekł się na siostrę, ale Stacy stanęła w jej obronie, choć również była niemile zaskoczona tą niespodziewaną wizytą. W końcu uległ prośbom żony i pozwolił Chiarze zostać na weekend, a potem odesłał ją do szkoły i surowo przykazał, by skupiła się na nauce.

Teraz Stacy uzmysłowiła sobie, że jeśli to ostatnia rzecz, jaką dziewczyna pamięta, w takim razie przepadł jej spory fragment życia.

Jej matka, wstrząśnięta tą nową komplikacją, z przerażoną miną osunęła się na najbliższe krzesło.

- Czy to nieodwracalne? - spytała.

Syn wzruszył ramionami.



- Nie wiedzą. Bardzo możliwe, że pamięć jej wróci, ale nie wiadomo kiedy. Tymczasem najważniejsze, aby fizycznie doszła do siebie. Pod tym względem lekarze są zachwyceni postępami rekonwalescencji. Jeśli nie zdarzy się nic nieprzewidzianego, Chiara za kilka dni będzie mogła opuścić szpital, co jest prawdziwym cudem.

Matka uśmiechnęła się z ulgą.

- Zabierzesz ją do swojego domu?

Przytaknął.

- Znajdzie tam spokój i przyjazną atmosferę. Pokieruję firmą stąd, bym mógł się nią zaopiekować.

- Pomogę ci - zaofiarowała się matka, lecz Rico przecząco potrząsnął głową.

- To zbyt wiele. Chiara potrzebuje przede wszystkim spokoju. Wystarczy, że od czasu do czasu będziesz ją odwiedzała.

- Skoro uważasz, że tak będzie najlepiej - zgodziła się z ociąganiem, lecz jak zwykle podporządkowała się synowi, podobnie jak reszta rodziny.

Kiedy Stacy poznała rodzinę Crisanti, ich całkowita zależność od Rica zrazu zdumiała ją, a potem zirytowała. Zastanawiała się, czy żadna z kobiet w tej rodzinie nie potrafi myśleć i działać samodzielnie, nie czekając na jego przyzwolenie.

Teraz zerknęła na zegarek i zorientowała się, że niebawem wstanie świt

- No cóż, najwyraźniej nie jestem już potrzebna - powiedziała cicho i popatrzyła na Rica, starając się nie myśleć o tym, że prawdopodobnie widzi go ostatni raz. Ta świadomość była potwornie przygnębiająca.

- Obawiam się, że sprawa nie przedstawia się tak prosto - odrzekł ponuro. - Niestety, pamięć Chiary zablokowała się na okresie sprzed półtora roku. Ona sądzi, że nadal jesteśmy szczęśliwym małżeństwem.

Stacy powoli wciągnęła powietrze. Ten aspekt umknął jej uwagi.

- A zatem w pewnym momencie po prostu będziesz musiał jej powiedzieć, że rok temu się rozstaliśmy.

Jednak nie podając powodu, pomyślała. Jedynie ona i Chiara знаły prawdę, a dziewczyna straciła pamięć.

- W tym przypadku to wykluczone - odparł z udręczoną miną człowieka, który znalazł się pomiędzy młotem a kowadłem. - Lekarze twierdzą stanowczo, że powinniśmy oszczędzić jej wszelkich wstrząsów i stresów.

Co on sugeruje? - zastanowiła się Stacy i parsknęła ponurym śmiechem.

- Nie oszukujmy się - powiedziała. - Oboje doskonale wiemy, że Chiara nie przejęła się zbytnio krachem naszego małżeństwa. Przeciwnie, była zachwycona. Tak więc przypomnienie prawdy w niczym jej nie zaszkodzi.

- Chiara subiektywnie żyje obecnie na innym etapie naszego związku - burknął Rico, dając jasno do zrozumienia, że jest z tej sytuacji równie niezadowolony jak Stacy. - Musimy zaakceptować ten fakt i jego konsekwencje.

Serce Stacy zabiło mocniej.

- A więc co proponujesz? - spytała sarkastycznym tonem. - Mamy odgrywać szczęśliwą młodą parę? Chcesz znowu włożyć mi na palec ślubny pierścionek?

Zapadła długa, pełna napięcia cisza, a potem Rico odetchnął głęboko.

- Tak, jeśli okaże się to konieczne - odrzekł.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Stacy długo wpatrywała się w niego w milczeniu. Wreszcie odzyskała głos.

- Chyba nie mówisz poważnie? Mogę nosić ślubny pierścionelek, ale nie zdołamy udawać zakochanej pary. To śmieszne.

Rico odwrócił się do reszty rodziny.

- Dotrzymajcie towarzystwa Chiarze - powiedział, dając im w ten sposób do zrozumienia, że chce pomówić z żoną w cztery oczy.

Stacy przyglądała się z niedowierzaniem, jak wyszli posłusznie niczym stado owiec, a potem z błyskiem w oczach rzekła do Rica:

- Wiesz, na czym polega twój problem? Nikt nigdy nie odpowiedział ci „nie”. Idziesz przez życie, zawsze decydując o wszystkim i taranując przeszkody na drodze niczym szarżujący byk. Otóż dowiedz się, że nie jestem jedną z tych żalonych, potulnych kobiet, które bez przerwy ci przytakują.

- Oboje dobrze wiemy, że mogę zmusić cię do powiedzenia: „tak”, ilekroć zechcę, *cara mia*.

- Nie nazywaj mnie w ten sposób - odparowała i cofnęła się o krok, lecz zaraz tego pożałowała, widząc ironiczny błysk w jego oczach.

- Boisz się mnie? - zapytał, podchodząc jeszcze bliżej. - A może obawiasz się, że nie potrafisz mi się oprzeć?

Był taki arogancki i irytująco pewny siebie. Stacy bała się swych uczuć do niego i wstydziła się ich. Dotychczas nigdy nie łąsiła się do mężczyzn i gardziła kobietami, które to czyniły. Niestety, poznawszy Rica, odkryła w sobie cechy, których istnienia nawet nie podejrzewała. Emocjonalne słabe strony, które on umiał po mistrzowsku wykorzystywać. Pragnęła łąsić się do niego tak, by nigdy jej nie opuścił.

- To nas do niczego nie doprowadzi - stwierdziła, siląc się na opanowanie. - Natomiast dowodzi, że gdy tylko się spotkamy, natychmiast rzucamy się sobie do

gardeł. O ile Chiara wraz z pamięcią nie utraciła intuicji, nie zdołamy jej wmówić, że łączy nas prawdziwe uczucie. Tak więc pożegnam się z nią, a potem wyjadę.

- Nigdzie nie wyjedziesz - rzekł złudnie łagodnym tonem. - A jeśli obawiasz się, że nie uda nam się przekonać Chiary, pozwól, że ci coś zademonstruję.

Powinna była domyślić się, do czego zmierzał, i zawczasu wyczuć jego zamiary. Była jednak otepiąta i oszołomiona, a ten jej stan jeszcze się spotęgował, gdy Rico przygarnął ją do siebie i pocałował z władczą pewnością.

Tak jak przypuszczał, jego pocałunki roznieciły w Stacy płomień pożądania. Zapomniała o całym świecie. O tym, że znajdują się w bezosobowej szpitalnej poczekalni... a także o tym, że w istocie nie łączy ich nic oprócz seksu. Myślała wyłącznie o Ricu. Namiętnie objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. Całe jej ciało wibrowało erotycznym napięciem.

I nagle on to wszystko zakończył. Z upokarzającą łatwością odsunął się od niej.

- Jak sądzę, wystarczająco dowiodłem ci, że w razie potrzeby potrafimy być całkiem przekonujący - stwierdził spokojnym tonem i obrzucił ją chłodnym, beznamiętnym spojrzeniem.

Niemal zabrakło jej tchu z nienawiści do niego za to, że potrafi być tak lodowato opanowany, podczas gdy ona kompletnie traci dla niego głowę.

Spostrzegł jej oszołomienie i skwitował je aroganckim uśmiechem.

- Wydaje ci się, że mnie nie pragniesz, lecz oboje wiemy, że oddasz mi się, kiedy tylko zechcę, więc nawet nie próbuj udawać, że tak nie jest.

Spoliczkowała go mocno.

- Jesteś wstrętnym, zadufanym łajdakiem - rzekła drżącym głosem, zaszokowana gwałtownością, z jaką zareagowała na jego podłe szyderstwo. Dotychczas nigdy nikogo nie uderzyła, jednak Rico głęboko ją zranił. - Nie zostanę tu ani chwili dłużej. Poinstruj swojego pilota, że ma odtransportować mnie z powrotem do domu.

- Nie polecisz do domu - powiedział z groźnym błyskiem czarnych oczu.

Na twarzy miał jeszcze czerwoną plamę - ślad jej dłoni.

- Poprosiłeś, żebym przyjechała, ponieważ Chiara była w śpiączce. Ocknęła się, więc nie jestem już potrzebna.

Zacisnął szczęki.

- Wyjaśniłem ci, dlaczego nadal cię potrzebuję. Chcę, żebyś została tu jako moja żona, dopóki Chiara nie odzyska pamięci - warknął. - Ale nigdy nie byłaś dobra w tej roli, prawda? Dałem ci wszystko. Zapewniłem poziom życia, o jakim nigdy nawet nie marzyłaś. Ale kiedy wracałem po długim dniu ciężkiej pracy, spodziewając się, że będziesz na mnie czekać, nie zastawałem cię w domu.

- Dwa razy! Tylko dwa razy zdarzyło się, że wyszłam! Ja też pracowałam zawodowo.

- Po co? - zapytał i lekceważąco wzruszył ramionami, dowodząc tym, że kompletnie jej nie rozumie. - Nie potrzebowałaś pieniędzy. Dysponowałaś nieograniczonymi środkami. Miałaś wszystko, czego może chcieć kobieta.

Z wyjątkiem miłości - pomyślała.

Z irytacją machnęła ręką.

- Pieniądze, pieniądze, pieniądze! Dla ciebie nic innego się nie liczy. Ale w życiu istnieją inne ważne rzeczy, takie jak niezależność i wiara w siebie. Lubię moją pracę. Pragnę robić coś, w czym jestem dobra i co ma znaczenie.

- Byłaś dobra w łóżku - powiedział cicho, wpatrując się w nią intensywnie - i dla mnie jedynie to miało znaczenie.

Oblała się rumieńcem i z niesmakiem odwróciła wzrok.

- Jesteś taki prymitywny! Nie potrzebujesz żony, tylko kochanki.

- Zanim się z tobą ożeniłem, miałem dwie kochanki - oznajmił chłodnym, znudzonym tonem. - Dlaczego miałbym chcieć trzeciej?

Stacy pobladła uświadomiwszy sobie, kogo w istocie poślubiła i komu oddała serce. Była szalona wierząc, że Rico kiedykolwiek odwzajemni jej uczucia. On w

ogóle nie wie, czym jest miłość, i nie potrafi nawiązać z kobietą więzi emocjonalnej, a jedynie fizyczną. Posiada nienasycony temperament seksualny. Słyszała plotki, że miał jedną kochankę w Rzymie, a drugą w Paryżu - lecz wówczas je zignorowała. Uznała po prostu, że Rico jest nadzwyczaj seksownym facetem, a ona nie ma prawa wymagać, by przed poznaniem jej żył jak mnich.

- Nasza rozmowa, jak zwykle, prowadzi donikąd - stwierdziła beznamiętnie. - Wyjeżdżam i nic mnie nie powstrzyma. Jeśli nie użyczysz mi swojego odrzutowca, polecę samolotem rejsowym.

- Wrócisz do rezydencji i odegramy szczęśliwą parę.

- Nie należę do twojego personelu ani już do twojej rodziny, więc nie możesz mi rozkazywać.

- Nigdy nie byłaś mi posłuszna, lecz teraz zrobisz to, co mówię.

- A jak zamierzasz mnie do tego zmusić? - spytała ironicznie. - Torturami?

- Nie muszę uciekać się do takich drastycznych środków - odparł spokojnie. -

Wystarczy, że polecę bankowi, by zajął antykwariat twojej matki za dług hipoteczny.

Zapadła długa cisza, w której słychać było jedynie przyspieszony oddech Stacy.

- Nie możesz tego zrobić - rzuciła w końcu porywczo. - Ten kredyt cię nie dotyczy.

- Nie bądź naiwna - wycedził znudzonym tonem. - Jak sądzisz, dlaczego bank tak łatwo wam go przyznał?

- Przedstawiłyśmy solidny i ambitny plan biznesowy.

- A bank udzielił wam pożyczki, ponieważ zgodziłem się ją zagwarantować.

- To nieprawda! - zawołała i pomyślała: „Boże, niech to nie będzie prawda”. -

Kłamiesz.

- Zadzwoń do banku.

Stacy myślała gorączkowo.

- Ale przecież wystąpiłam o przyznanie kredytu w imieniu mojej matki. Ani słowem nie wspomniałam o tobie.

- Jakiś mądrała w banku odkrył, że jesteś moją żoną, a wówczas z radością poszli ci we wszystkim na rękę.

Stacy z rosnącym przerażeniem uświadomiła sobie, jak bardzo była naiwna sądząc, że otrzymała pożyczkę dzięki przedstawieniu wiarygodnego biznesplanu. Nagle zakręciło się jej w głowie i poczuła mdłości.

- Nigdy nie chciałam od ciebie niczego - wydusiła.

Zawsze pragnęła zawdzięczać wszystko samej sobie. I wbrew podejrzeniom rodziny Rica, wyszła za niego, a nie za jego pieniądze.

Popatrzyła na niego oszołomiona.

- Dlaczego mi pomogłeś? To przecież było już po naszym rozstaniu?

- Powiedzmy, że potraktowałem to jako rodzaj zapłaty za świadczone przez ciebie usługi - odparł z nieprzeniknioną miną.

Odwróciła głowę, by ukryć przed nim wyraz cierpienia.

Zapłata.

Rico postrzegał wszystko, nawet ich związek, wyłącznie w kategoriach finansowych. To tłumaczyło, dlaczego przez cały okres trwania ich małżeństwa czuła się jak jego kochanka, a nigdy żona. Obsypywał ją prezentami i drogą biżuterią, jakby chciał tym zrekompensować niedostatki ich związku.

- Mówię serio, Stacy - ostrzegł ją. - Albo zostaniesz tu odgrywając rolę kochającej żony, dopóki nie uznam, że Chiara doszła już do siebie, albo doprowadzę wasz sklep do bankructwa.

Obrzuciła go spojrzeniem pełnym nienawiści.

- Nie wierzę, że nawet ty mógłbyś posunąć się aż do takiej podłości.

- Nie ma znaczenia, w co wierzysz - odparł niewzruszenie.

Rozwarła dłonie zaciśnięte w pięści, by ponownie go nie uderzyć.

- Jeżeli w jakikolwiek sposób skrzywdzisz moją matkę...

- To zależy wyłącznie od ciebie - odrzekł gładkim tonem.

Przełknęła z wysiłkiem i popatrzyła na niego pogardliwie. Wiedziała jednak, że w istocie nie pozostawił jej żadnego wyboru.

- Jesteś bezwzględny - rzekła.

- Po prostu jeśli czegoś chcę, czynię wszystko, by to osiągnąć. Możesz to nazwać bezwzględnością - odrzekł, wzruszając ramionami.

Odwróciła się od niego ze wstrętem. Zdawała sobie sprawę, że zastosował tę filozofię także wówczas, gdy przed ślubem zabiegał o jej względy.

- Dlaczego to robisz? - spytała niemal szeptem. - Oboje wiemy, że nasze małżeństwo okazało się katastrofą. Czemu więc chcesz, żebym do ciebie wróciła?

Spojrzał na nią z bezbrzeżną pogardą.

- Wcale tego nie chcę. Chodzi mi wyłącznie o dobro Chiary. Zaś nasz związek bynajmniej nie był katastrofą. Problem jedynie w tym, że twój upór i przesadne dążenie do niezależności nie pozwoliły ci zaakceptować tego, iż małżeństwo polega na partnerstwie. A nie pozwolę, by przez to ucierpiała moja siostra. Nie chcę, aby przeżyła szok na wieść, że się rozstaliśmy.

Przez chwilę Stacy wpatrywała się w męża pustym wzrokiem, zaskoczona jego oskarżeniem. On śmiał ją pouczać, że małżeństwo polega na partnerstwie?! Zarzucać jej upór po wszystkich kompromisach, na jakie przystała?!

Nic dziwnego, że odnosił takie sukcesy w biznesie. Niczym śmiertelnie groźny drapieżnik szukał słabych stron swojej ofiary, a następnie wykorzystywał je, aby osiągnąć swój cel. Jak mogła być do tego stopnia zaślepiona, by zakochać się w kimś takim? Jak mogła kiedykolwiek sądzić, że ten człowiek jest zdolny do uczucia tak subtelnego jak miłość?

- Twój plan jest nierealny - powiedziała. - Mam pracę, zamówienia do zrealizowania...

- Możesz kierować interesami stąd. Wszystko, co wymaga twojej obecności, będzie musiało poczekać, dopóki stan zdrowia Chiary się nie poprawi.



Chciała się spierać, ale ustąpiła, skoro w grę wchodziło szczęście jej matki. Nie miała żadnego wyboru.

- Dobrze, zgadzam się - wycedziła. - Ale nie oczekuj, że cię za to polubię.

- Jak wszystko się zmienia - stwierdził z gryzącą ironią. - Dawniej tak bardzo zależało ci na moim towarzystwie, że co godzina wydzwaniałaś do mnie, błagając abym wrócił do domu i kochał się z tobą.

Ta okrutna uwaga przypomniawszy Stacy, jak bardzo była niegdyś wobec męża szczera i otwarta, chociaż on pozostawał chłodny i zamknięty w sobie. Z perspektywy czasu pojmowała, że jego obojętność wynikała z tego, iż nie odwzajemniał jej uczuć.

Dumnie uniosła głowę, starając się ocalić przynajmniej resztki godności.

- Nigdy cię o nic nie błagałam.

- Owszem, a kiedy wracałem do domu, czekałaś na mnie w łóżku naga. Pragnęłaś mnie.

Zamknęła oczy, zde gustowana obrazem, jaki nakreślił - wizją przymilnej, uległej kobiety, z podziwem wpatrzonej w męża. Istotnie, zachowywała się tak przy Ricu, choć w głębi duszy nigdy tego nie zaakceptowała. To był jeden z powodów krachu ich małżeństwa.

- Niewątpliwie pamiętam oczekiwanie - oświadczyła chłodno. - Pamiętam wlokące się w nieskończoność dni i tygodnie czekania, aż wrócisz z kolejnej podróży służbowej. Siedziałam w domu znudzona i samotna.

- Tak znudzona, że wzięłaś sobie kochanka?

- Nigdy tego nie zrobiłam.

- Więc jak wyjaśnisz obecność nagiego mężczyzny w naszej sypialni?! - wybuchnął.

Zapadła napięta cisza. Stacy zamarło serce. Nigdy dotąd nie rozmawiali o tym, co się wówczas wydarzyło. Rozwścieczona bezpodstawnym oskarżeniem i przygnębiona powolnym rozkładem ich małżeństwa, opuściła dom. Spodziewała

się, że Rico podaży za nią, domagając się wyjaśnień. Lecz on pozwolił jej odejść.

Uniosła brew.

- A więc w końcu chcesz o tym porozmawiać? Po roku? Nie uważasz, że to trochę za późno?

Starął się zignorować sarkazm w jej głosie, ale spurpurowiał z gniewu.

- Czy ten żalosny chłopak zdołał w ogóle zadowolić cię w łóżku?

Stacy pobladła. Jedynie Rico dawał jej rozkosz i nigdy nie spała z żadnym innym mężczyzną. Jednak on początkowo mylnie sądził, że posiadała bogate doświadczenie seksualne. Podczas ich pierwszej nocy, kiedy odkrył, że była jeszcze dziewicą, przeżył szok i nieomal chciał ją przeproszać - co w jego przypadku było czymś niespotykanym.

- *Madre de Dio*, dlaczego w ogóle o tym mówimy? - zawołał teraz z desperacją. - Muszę wyjść zaczerpnąć świeżego powietrza, gdyż inaczej mogę zrobić coś, czego później będę żałował.

Rzucił jej jeszcze jedno groźne spojrzenie i wypadł z pokoju, trzaskając drzwiami.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kilka dni później Chiareę wypuszczono ze szpitala do domu, pod warunkiem że zapewni się jej spokój i troskliwą opiekę.

W przeszłości Stacy spędziła z nią sporo czasu w Rzymie, kiedy mieszkała tam jako żona Rica - i wyniosła z tego okresu wyłącznie złe wspomnienia. Wiedziała też, że Chiara nie cierpiała posiadłości brata na Sycylii ze względu na odludne położenie i zawsze się tam nudziła. Toteż obecnie była pełna najgorszych przeczuć. Nie wyobrażała sobie, jak obie zdołają się ze sobą dogadać, zmuszone do przebywania razem być może nawet przez wiele tygodni.

Jednak wyglądało na to, że Chiara całkowicie się zmieniła.

Od momentu przybycia do rezydencji starała się być dla wszystkich miła i nikomu się nie naprzykrzać i wydawała się oczarowana pięknym widokiem rozciągającym się z tarasu.

- Sądysz, że mogłabym już wykapać się w morzu? - zapytała brata, wpatrując się tęsknie w prywatną plażę i ocean iskrzący się w promieniach letniego słońca.

- Zaczynaj najpierw od basenu - poradził i wskazał jej leżak. - Usiądź. Maria przyniesie ci drinka, a potem spróbuj się trochę przespać. Muszę odbyć kilka rozmów telefonicznych. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, zawołaj Stacy. Zobaczymy się przy kolacji - dodał i oddalił się energicznym krokiem.

- Zawsze był dla mnie bardziej ojcem niż bratem - oświadczyła Chiara.

Stacy popatrzyła na nią nieufnie, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Pamiętała, że dawniej dziewczyna nie znosiła surowości Rica.

- On cię bardzo kocha - odpowiedziała ostrożnie.

Na szczęście Chiara niebawem usnęła.

Stacy wybrała się na spacer po sadzie, wspominając swój pierwszy pobyt na Sycylii. Z miejsca zakochała się w historii i kulturze tej wyspy oraz w jej pięknych krajobrazach. Rico pokazał jej wszystkie godne uwagi zabytki - wspaniałe greckie

świętynie, normandzkie katedry i barokowe pałace. Właśnie wtedy zrozumiała, jak wiele znaczy dla niego Sycylia.

Zatopiona w myślach, weszła między drzewa, zerwała pomarańczę i wróciła na ocieniony taras. Chiara nadal spała, więc usiadła na leżaku i zaczęła szkicować, rozkoszując się lekką morską bryzą.

Gdy nastolatka się obudziła, była już pora, aby przebrać się do kolacji.

Wróciwszy do sypialni, którą zajmowała podczas pobytu Chiary w szpitalu, Stacy stwierdziła, że jej ubrania zniknęły. Natychmiast odszukała gospodynię Rica.

- Wszystkie pani rzeczy przeniesiono do głównej sypialni - oznajmiła z powagą kobieta.

Zaniepokojona Stacy weszła tam bez pukania i zastała Rica akurat wychodzącego spod prysznic z ręcznikiem w ręce. Oszołomiona, odzyskała wreszcie oddech, lecz wciąż nie mogła oderwać wzroku od męża.

Bynajmniej niespieszony tą sytuacją Rico, zamiast okryć się ręcznikiem cisnął go niedbale i spojrzał dziewczynie w oczy. Nadal wpatrywała się w niego, napawając się jego męską urodą. Wreszcie jednak zmieszana odwróciła głowę, co skwitował krótkim niewesołym śmiechem.

- Chyba trochę za późno, żebyśmy udawali obojętność wobec siebie - rzekł przeciągle, podchodząc do niej. - Nie ukrywam, że pomimo wszystkiego, co o tobie wiem, wciąż mnie pociągasz - oznajmił tonem świadczącym, iż wcale nie jest tym zachwycony.

Nie patrząc na niego, zapytała:

- Dlaczego przeniesiono tu moje rzeczy?

- A jak myślisz? - Włożył podkoszulek i jedwabne slipy, a potem spojrzał na nią kpiąco i rzekł, wciągając spodnie: - Sądziłem, że powód jest oczywisty.

Stacy wciąż płonęła z erotycznego podniecenia. To dlatego, że od roku z nikim nie spałam - powiedziała sobie i pospiesznie wycofała się do drzwi.

- Wrócę później - rzuciła.

- Oczywiście, że wrócisz - stwierdził. - Odtąd będziemy spali tutaj razem, jak normalna para małżeńska.

- Chcesz, żebym się tu wprowadziła?

- Naturalnie.

- Nie ma mowy!

- A zatem dzwonię do banku - oznajmił, podnosząc słuchawkę.

- Nie, nie rób tego! - krzyknęła.

Gorączkowo rozważyła sytuację. Rico znów nie zostawił jej wyboru. Ale jak mogłaby dzielić z nim sypialnię? To byłaby najokropniejsza tortura. Mężczyzna odłożył słuchawkę.

- Pokój Chiary znajduje się niemal tuż obok. Zauważyłaby, gdybyś tu nie nocowała.

- Nie będę spała z tobą w jednym łóżku!

Zerknął na zegarek, ignorując jej zapalczywe oświadczenie.

- Kolacja będzie za dziesięć minut. Nie powinnaś się przebrać?

Spiorunowała go wzrokiem, weszła do garderoby i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Stacy ociągała się z wstaniem od stołu, odwlekając chwilę, gdy będzie musiała wrócić do sypialni. Sypialni Rica!

- Wspaniale być znowu w domu z wami obojgiem - oświadczyła uszczęśliwiona Chiara. - Ale mam wyrzuty sumienia, że was tu zatrzymuję. Wiem, Rico, że nie możesz się już doczekać, by wrócić do Rzymu.

Stacy wzdrygnęła się nerwowo, gdy wziął ją za rękę i powiedział:

- To doskonała okazja, abym mógł spędzić trochę więcej czasu z żoną. Ostatnio zaniedbywałem ją dla pracy i zamierzam to naprawić.

Serce Stacy ścisnęło się z bólu. Powinien był to powiedzieć, kiedy byli jeszcze razem, a nie teraz, gdy jest już za późno i mówi to wyłącznie ze względu na siostrę.

Nieświadoma niczego Chiara uśmiechnęła się i rzekła:

- Cóż, obiecuję, że nie będę wam przeszkadzać w przeżywaniu romantycznych chwil.

Romantycznych chwil?

Przytłoczona nadmiarem emocji Stacy wyrwała dłoń z uścisku Rica i upuściła widelec.

- Przepraszam... czuję się trochę zmęczona. Chyba wcześniej położę się spać. - Wstała, nie zważając na ostrzegawcze spojrzenie Rica. - Dobranoc. Spotkamy się przy śniadaniu.

Wyszła i schroniła się w sypialni. Niestety, w drzwiach nie było klucza, toteż nie mogła ich zamknąć i spodziewała się, że lada moment wejdzie Rico.

Istotnie, zjawił się po kilku minutach z pochmurną miną.

- Musisz lepiej odgrywać swoją rolę, bo inaczej jednak zadzwonię do banku.

Usiadła na skraju łóżka.

- W przeciwieństwie do ciebie nie umiem żyć w kłamstwie.

- Więc się naucz - i to szybko.

- Staram się, jak mogę.

- Siedząc przez cały wieczór w milczeniu i wpatrując się w talerz? A co z rzucaniem na mnie rozkochanych spojrzeń?

- Muszę nad nimi popracować.

- Więc pracuj mocniej. Poza tym, odtąd masz rozmawiać jak zwykle, uśmiechać się i zachowywać, jakbyś nie mogła się doczekać, kiedy znajdziemy się razem w łóżku.

- Ale ja wcale nie chcę znaleźć się z tobą w łóżku - zaprotestowała.

- Kłamiesz i oboje o tym wiemy - rzekł i powoli, prowokująco ściągnął podkoszulek, odsłaniając opalony na brąz, muskularny tors. - Może się nam to nie podobać, ale nadal pociągamy się nawzajem. Mam ci to przypomnieć?

Chciała zerwać się z łóżka, ale Rico był szybszy i błyskawicznie objął ją ra-

mieniem, uniemożliwiając jej ucieczkę.

- Puść mnie! - zawołała. - Tego nie było w naszej umowie.

Serce waliło jej jak szalone. Próbowwała odepchnąć Rica, lecz to był błąd. Gdy tylko dotknęła jego nagiej skóry, mimo woli zapragnęła przytulić się do niego. Daremnie zebrała całą siłę woli, by zwalczyć ten impuls.

Od tak dawna jej nie obejmował i nie wdychała jego kuszącego męskiego zapachu.

Przywarła do niego, ogarnięta płomieniem pożądania i niezdolna czekać ani chwili dłużej.

Rozebrał ją szybko, zaniósł na łóżko, pospiesznie sam zrzucił resztę ubrania. Jego dłonie błądziły po jej nagim ciele i przez cały czas wpatrywał się jej w oczy. Kiedy doprowadził ją do szczytu ekstazy, wbiła mu paznokcie w plecy i krzyknęła jego imię. Wtedy znów pocałował ją namiętnie.

Gdy ucichły w niej ostatnie dreszcze rozkoszy, przyjrzał się nieco kpiąco jej rozchylonym ustom i twarzy oblanej miłosnym żarem.

- Jesteś najbardziej zmysłową i namiętną kobietą, jaką kiedykolwiek znałem - powiedział zduszonym głosem. - Właściwie nie powinienem się dziwić, że miałaś romans. Zbyt długo zostawiałem cię samą. Czy ten chłopak ci to robił? Wiedział, jak cię podniecić? Byli też inni, czy tylko on?

Usłyszawszy te okrutne słowa, zamknęła oczy i szarpnęła się, usiłując się uwolnić, lecz przygniótł ją swym ciężarem.

- Rico, nie! - wydyszała. - Żadne z nas tego nie chce.

- Chyba już dowiodłem, czego chcesz - powiedział. - A ja, moja droga żono, chcę ciebie.

Próbowwała go odepchnąć, zaprzeczyć, ale jego perwersyjne pieszczoty wzbudzały w niej tak potężne fale rozkoszy, że osłabła i zakreśliło się jej w głowie.

- Wcale mnie nie chcesz... - zdołała wreszcie wyjąkać.

- Nie? - rzucił ironicznie.

- Uważasz, że sypiałam z innymi...

- To irytujące, ale umysł i ciało nie zawsze idą w parze. Ale w tej chwili przeszłość niewiele mnie obchodzi, choć rzecz jasna nie sprawia mi przyjemności świadomość, że inni mężczyźni cieszyli się twoim ciałem, które powinno było należeć wyłącznie do mnie.

Zraniona do głębi chciała zaprotestować, lecz zamknął jej usta kolejnym władczym pocałunkiem. Seksualne napięcie, tak długo powstrzymywane, wybuchło w nich obojgu z niebezpieczną siłą. Rico nie wahał się i nie czekał. Wszedł w nią ostro, niemal brutalnie, wyrywając z jej rozchylnych ust jęk zaskoczenia i rozkoszy. Jak zawsze, przyjęła go w siebie ochoczo, zapominając o całym świecie. Kochali się z pierwotnym, żarliwym zapamiętaniem.

- Z kimkolwiek byłaś, teraz jesteś tylko moja - wydyszał.

- Rico... - jęknęła.

Zawładnął jej ciałem i zabrał ją na długą, zapierającą dech w piersi zmysłową wyprawę. Przede wszystkim jednak posiadał jej serce, toteż gdy oboje równocześnie osiągnęli szczyt rozkoszy, przyciągnęła go do siebie, olśniona pewnością, że nigdy nie przestanie go kochać.

Mógł ją ranić, irytować i doprowadzać do furii, a jednak zawsze będzie darzyć go miłością.

Obejmowała go mocno. Czowała bicie jego serca, gładziła rozgrzaną spoconą skórę, a jej szyć owiewał jego ciepły oddech. Od tak dawna nie doświadczała jego cudownej intymnej bliskości. Zamknęła oczy i zastanawiała się, jak zdoła wyjechać stąd i zostawić go, skoro pragnie przeżyć z nim całe życie.

W końcu odsunął się od niej i zakrył oczy przedramieniem. Odważyła się zerknąć na niego kątem oka, ale natychmiast tego pożałowała, gdyż ujrzała na jego twarzy wyraz krańcowej udręki.

Po tak gwałtownym, namiętym wybuchu oczekiwała, że usłyszy łagodne, subtelne słowa miłości, lecz spotkało ją gorzkie rozczarowanie. Pojęła, że Rico za-



łuje, iż uległ zmysłowemu porywowi. Bez słowa, nie patrząc na nią, zerwał się z łóżka i wpadł do łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Wówczas Stacy wybuchnęła rozpaczliwym płaczem. Te zamknięte drzwi stanowiły symbol barier, jakie Rico zawsze wznosił pomiędzy sobą a swoimi kobietami. Nie inaczej postąpił wobec niej. Wprawdzie ją poślubił, ale nie dzielił z nią nigdy niczego oprócz fizycznej rozkoszy. Pokochała mężczyznę nieodwołalnie zamkniętego w sobie, traktującego ją jak kochankę ze ślubnym pierścieniem, z którą uprawiał zalegalizowany seks.

Słyszała szum prysznic i pojęła, że Rico pragnie zmyć z siebie wszelkie ślady kontaktu z jej ciałem, jakby go zbrukała. To zraniło ją do głębi duszy. A świadomość, że mimo to nigdy nie zdoła przestać go kochać, przeszła jej serce nieznośnym bólem.

Odwróciła się na bok, zwinęła w kłębek i obronnym gestem naciągnęła na siebie prześcieradło. Wiedziała, że darzy Rica uczuciem, którego on nigdy nie odwzajemni, i że będzie musiała jakoś z tym żyć.

*Dio*, wcale nie chciałem, żeby to się stało - pomyślał Rico, stojąc pod prysznicem i pozwalając, by lodowata woda gasiła żar jego wciąż jeszcze niezaspokojonego pożądania. Oparł się plecami o kafelki ściany, daremnie usiłując zmyć z siebie wstyd i poczucie winy.

Zachował się podle. Przerazała go świadomość, że prawdopodobnie głęboko zranił jej uczucia.

W końcu wyłączył wodę i sięgnął po ręcznik, zastanawiając się, dlaczego postąpił z żoną tak okrutnie. Bez względu na to, co niegdyś uczyniła, nie zasłużyła na takie brutalne potraktowanie. Być może powodowała nim duma. Stacy go porzuciła, więc może chciał jej udowodnić, że nigdy nie będzie miała lepszego od niego kochanka.

Nagle pojawił się, że duma nie miała tu nic do rzeczy. Chodziło po prostu o to, że

nie mógł znieść myśli o innym mężczyźnie przy tej kobiecie.

Jego kobiecie!

Wstrząśnięty i oszołomiony, uchwycił się brzegu umywalki tak mocno, że aż zbieleły mu kostki dłoni, a czoło zrosił perlisty pot.

Zaklął cicho, rozpoznawszy dręczące go nieznośnie uczucie.

Zazdrość. To pierwotna męska zazdrość kazała mu posiąść tę kobietę, którą uważał za swoją własność.

Tylko że ona już nie należy do niego. Porzuciła go, a on pozwolił jej odejść.

Czy właśnie dlatego tak ochoczo spełnił żądanie lekarzy, by sprowadzić Stacy do jego siostry? Czyżby podświadomie pragnął otrzymać jeszcze jedną szansę odzyskania żony?

Odetchnął głęboko i wpatrzył się w swoje odbicie w lustrze. Od chwili, gdy Chiara wyszeptała imię Stacy, wiedział, czym to się skończy. Gdy oboje się spotykali, zawsze wybuchał w nich palący płomień pożądania.

Wspomniał ich pierwszą randkę. Zaprosił Stacy na kolację do swojego rzymskiego *palazzo*. Przez cały wieczór twierdziła, że nie zostanie u niego na noc, udając, że woli przenocować samotnie w hotelu. Jednak mówiła to bez przekonania i oboje doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Ich los został przesądzony w chwili, gdy ujrzeni się po raz pierwszy w wykładanym marmurem holu głównej siedziby koncernu Crisanti. Ilekroć się później kochali, zawsze było to cudowne, ekscytujące przeżycie.

Zapraagnął zatrzymać ją przy sobie na zawsze. I dopiął tego, proponując jej coś, czego nigdy nie zaproponował żadnej innej kobiecie.

Małżeństwo.

Pomyślał z goryczą, że chociaż dał jej wszystko, czego mogła zapraagnąć, najwidoczniej to nie wystarczyło.

Aż do ubiegłej nocy sądził, że nie pragnie jej powrotu. Obecnie nie był już tego taki pewien, co dowodziło, jakim jest naiwnym głupcem. Nawet przejrząwszy

Stacy na wylot, wciąż za nią szalał.

Spryskał twarz zimną wodą i znowu spojrzął w lustro.

Właściwie dlaczego mam jej sobie odmawiać? - pomyślał cynicznie. Stacy to piękna kobieta i wciąż jest jego żoną. Czyż to nie najlepszy rodzaj związku? Żadnych pustych słów miłości, żadnego emocjonalnego balastu. Tylko fantastyczny, beztroski seks pomiędzy dwojgiem ludzi, którzy potrafią dać sobie rozkosz.

A kiedy Chiara w końcu odzyska pamięć, będzie mógł na zawsze porzucić Stacy i odejść, nie oglądając się za siebie.

R S

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Obudziwszy się nazajutrz rano, Stacy nie znalazła obok siebie Rica i zorientowała się, że prawdopodobnie spędził noc na wąskiej sofie w kącie sypialni. Pomysłała z przygnębieniem, jaki wstręt musi do niej czuć, skoro wolał taką niewygodę niż spanie z nią we własnym łóżku.

Ale czyżby się spodziewała, że zbudzi ją miłosny pocałunek? Przecież ich wczorajsza noc nie miała nic wspólnego z miłością. Rico ma nienasycony seksualny temperament, toteż po prostu skorzystał z okazji i przespał się ze swoją już wkrótce byłą żoną.

Zwlokła się z łóżka. Nie chciała spotkać Rica, gdyż obawiała się, że nie zdoła odegrać roli kochającej małżonki. Wzięła więc długi prysznic, a potem zwlekała przy ubieraniu, w nadziei, że gdy wreszcie zjawi się na śniadaniu, on już zaszyje się w swoim gabinecie, aby popracować.

Niestety, przeliczyła się.

Zastała Rica na tarasie, wylegującego się na leżaku. Wyglądał tak świeżo, jakby spokojnie przespał całą noc. Obok siedziała Chiara, jedząc ciasto i gawędząc z bratem.

Stacy podeszła do nich z ociąganiem. Dziewczyna podniosła na nią wzrok i rzekła z uśmiechem:

- Chyba zaspiałaś. Musiałaś być zmęczona. - Przyjrzała się Stacy uważniej. - Widzę na twojej szyi zaczerwienienia. Może wczoraj zbyt długo przebywałaś na słońcu?

Świadoma, że Rico obserwuje ją z rozbawieniem, Stacy naląła sobie kawę i odpowiedziała lakonicznie:

- Mam bardzo wrażliwą skórę.

Nastolatka nagle pojęła prawdziwą przyczynę i oblała się rumieńcem.

- Och... ja nie... - Urwała okropnie zmieszana i spojrzała w stronę morza. -

Zapowiada się upalny dzień. Chyba pójdę na plażę.

- Zabierz ze sobą Gia - polecił Rico. - Nie powinnaś być sama. I nie siedź tam zbyt długo.

Zakłopotana swą gafą Chiara oddaliła się pośpiesznie. Stacy odprowadziła ją wzrokiem.

- No cóż, twoja siostra jest teraz całkowicie przekonana, że między nami panuje pełna harmonia - stwierdziła, obierając pomarańczę. - Powinieneś być zadowolony. Wszystko idzie po twojej myśli.

Rico dopił kawę.

- Niezupełnie. Żałuję tego, co się stało ubiegłej nocy.

- Och, a więc tego nie było w planie - rzekła z ironią. - Nie możesz sobie darować, że straciłeś opanowanie, którym tak się szczycisz, i zbliżyłeś się do mnie.

- To nieprawda - zachnął się.

Ich spojrzenia się spotkały, gdy przypomnieli sobie tę namiętą noc.

- Zgódźmy się, że to się więcej nie powtórzy - powiedziała, zmuszając się, by oderwać od niego wzrok. - Chiara przecież nie obserwuje nas w sypialni, więc możesz oszczędzić sobie żalu.

- Nie żałuję, że się z tobą kochałem - oświadczył. - Problem w tym, że kiedy jesteśmy razem, nie potrafimy zapanować nad pożądaniem. I nie udawaj, że wczoraj byłaś bezwolną ofiarą. Pragnęłaś tego nie mniej niż ja.

Nie mogła temu zaprzeczyć, toteż postanowiła przejść do ofensywy.

- Naprawdę uważasz, że jesteś takim fantastycznym kochankiem?

- Owszem, sądząc po twojej wczorajszej reakcji - odparł, niedbale wzruszając ramionami.

Na to wspomnienie przebiegł ją zmysłowy dreszcz. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek zdoła się wyzwolić spod erotycznego uroku tego mężczyzny.

- A zatem czego żałujesz? - spytała wyzywająco.

- Tego, że cię zraniłem - odparł łagodnym tonem. - Zachowałem się brutalnie

i przepraszam cię za to.

Spojrzała na niego zaskoczona. Nigdy dotąd za nic jej nie przeproszał. Był nadzwyczaj pewny siebie, dzięki czemu odnosił sukcesy w interesach. Podczas pełnych napięcia biznesowych negocjacji zawsze zachowywał kamienny spokój, czekając, aż przeciwnicy zaczynają się denerwować.

- Nie zraniłeś mnie - powiedziała drżącym głosem.

- Cieszę się. Widocznie też tego pragnęłaś - rzekł z kpiącym uśmiechem.

Nagle spoważniał i przyjrzał się jej zimnym, badawczym wzrokiem.

- Ale dlaczego? Czyżby twój kochanek ostatnio nie zaspokajał cię należycie?

- Do diabła, Rico! - wybuchnęła, zrywając się na nogi tak gwałtownie, że omal nie przewróciła krzesła. - Kiedy byliśmy razem, bez przerwy pracowałeś. Wracałeś do domu wyłącznie po seks - zresztą z czasem też coraz rzadziej. Zatrudniasz tysiące ludzi, więc musisz nauczyć się korzystać z zastępców.

Ruszyła do wnętrza domu, lecz Rico złapał ją stalowym chwytem za przegub. Serce zamarło jej ze strachu. Zdała sobie sprawę, że nie powinna była tego powiedzieć.

- Najwidoczniej zaniedbywałem cię w łóżku - rzekł z pozornym spokojem, jednak drgający mięsień policzka zdradzał jego wściekłość. - Uprzedzam cię więc, iż przez najbliższe dni będziesz tak wyczerpana, że zabraknie ci siły, by choćby spojrzeć na innego mężczyznę.

- Rico...

Nie zważając na ten wątpliwy protest, wziął ją bez wysiłku na ręce i zaniósł do sypialni. Usiłowała mu się wyrwać, lecz już po chwili przeniknął ją znajomy prąd pożądania.

- Skarżyłaś się, że nie poświęcałem ci dość uwagi - wymamrotał niewyraźnie z twarzą przy jej szyi. - Więc teraz dostaniesz to, czego chcesz.

- Rico... nie mówiłam serio...

- Owszem, mówiłaś - mruknął, rozbierając ją szybko.

Ubiegła noc była dzika i szalona, natomiast teraz Rico kochał się z nią wolniej i z większym opanowaniem, lecz nie mniej cudownie.

- Czy to nie jest na serio? - wydyszał.

Raz za razem z mistrzowską wprawą dawał jej niewyobrażalną rozkosz. Wreszcie, gdy szczytowała po raz czwarty, zaspokoił również swoje pożądanie, jęcząc jej imię. Oboje równocześnie przeżyli oślepiającą erotyczną eksplozję, po której spłynęło na nich ukojenie.

Rico odsunął się od niej, położył się na plecach i przymknął powieki. Potem, jakby chciał zbagatelizować to, co przed chwilą przeżyli, otworzył oczy, ziewnął i rzucił z satysfakcją, wstając z łóżka:

- Lepiej trochę odpocznij, żebyś odzyskała siły na później.

Na później?

- Nie możemy robić tego bez przerwy... - wyjąkała oszołomiona.

- Owszem, możemy - odparł ze swą zwykłą niezachwianą pewnością. - Ostatecznie wciąż jeszcze jesteśmy małżeństwem.

Otóż to. Rico po prostu utożsamiał małżeństwo z seksem.

Nie przeszkadzało mu, że dzieli ich emocjonalna przepaść i że jego zdaniem Stacy dopuściła się wstrętnej zdrady. Uważał nieporozumienia między nimi za nieistotne.

Dziewczyna wpatrzyła się niewidzącym wzrokiem w sufit, zastanawiając się, czy mężczyźni i kobiety naprawdę aż tak się od siebie różnią. Czy Rico może przeżywać z nią zmysłowe uniesienia, zarazem nic do niej nie czując?

Zakryła ręką oczy, by nie widzieć jego wspaniałego nagiego ciała. Czowała się krańcowo wyczerpana, a jednak gdyby teraz znów chciał się z nią kochać, zareagowałaby z entuzjazmem - i nienawidziła siebie za to.

Zorientowała się, że już wziął prysznic i ubrał się w szorty i luźną koszulę, rozpiętą pod szyją.

Wyglądał oszłamiająco przystojnie. Wydawał się nadzwyczaj zadowolony.

- Chodźmy do Chiary na plażę - zaproponował.

- Muszę wziąć prysznic - powiedziała.

Starła się, by zabrzmiało to chłodno i obojętnie, lecz zmieszała się pod jego przenikliwym palącym spojrzeniem.

- Więc się pośpiesz. Nie chcę zostawiać jej zbyt długo samej.

- Są z nią twoi ochroniarze - przypomniała, wchodząc do łazienki już drugi raz dzisiejszego ranka.

- Wolę pilnować jej osobiście - burknął, po czym poszedł za Stacy i oparł się o framugę.

Spojrzała na niego wymownie.

- Nie mogę się myć, kiedy mi się przyglądasz.

- Nie sądzisz, że trochę za późno na wstyd? - rzekł tonem łagodnej kpiny. - Poznałem cię już wystarczająco dobrze.

- W ogóle mnie nie znasz - odparowała.

Zajrzał jej w oczy.

- Wiem, jakie pieszczoty cię podniecają, i jak doprowadzić cię do szczytu rozkoszy.

- To tylko zmysły, Rico. Ja mówię o sferze emocjonalnej, o której nie masz pojęcia. - Odepchnęła go lekko, by móc zamknąć drzwi łazienki. - Za pięć minut dołączę do was na plaży.

Kiedy w końcu wyszła na plażę, zastała Rica leżącego na kocu w cieniu obok Chiary.

Położyła się możliwie jak najdalej od niego, w pełnym słońcu.

Gwałtownie przyciągnął ją do siebie.

- Wiesz, jaką masz wrażliwą skórę! Za pięć minut uległabyś poparzeniu słonecznemu. Zostań w cieniu.



W jego głosie zabrzmiała troska, lecz Stacy uświadomiła sobie, że powiedział to wyłącznie ze względu na siostrę. Usłuchała, pocieszając się, że Rico zapewne za chwilę pójdzie popracować do swego gabinetu, i spytała Chiare:

- Jak się czujesz?

- Nieźle, tylko trochę boli mnie głowa - odrzekła nastolatka z żalnym uśmiechem, podnosząc wzrok znad ilustrowanego czasopisma. - I nadal nie mogę przypomnieć sobie niczego, co wydarzyło się po waszym miesiącu miodowym. Liczę, że mi o tym opowiecie.

- Po prostu żyj teraźniejszością - poradził jej brat łagodnym tonem.

Sięgnął po tubę z kremem i zaczął delikatnie i uwodzicielsko smarować plecy Stacy. Mimo woli odwróciła głowę i spojrzała na niego. W ich oczach natychmiast zapłonęło pożądanie.

- Teraz już wiem, dlaczego straciłam pamięć - zaśmiała się Chiara.

Przekręciła się na brzuch i zasłoniła dłonią oczy w udawanym przerażeniu.

- Zapewne nie mogłam znieść widoku waszych pieścizot. Czy wy w ogóle wychodziliście wtedy z łóżka?

- Chiaro! - rzucił ostro Rico. - Nie wolno ci mówić w ten sposób.

- Nie jestem już dzieckiem - przypomniała mu łagodnie.

- Ale jako twój brat czuję się za ciebie odpowiedzialny.

- Powinieneś teraz troszczyć się przede wszystkim o żonę - odparła Chiara z uśmiechem i ziewnęła. - Chciałabym wiedzieć, dlaczego jeszcze nie macie dziecka?

Rico chyba pierwszy raz w życiu wyglądał na kompletnie zaszokowanego. Cisza przedłużała się i wreszcie Stacy ją przerwała.

- Prawdopodobnie to moja wina - rzekła, ujmując go za rękę. Skoro ma udawać kochającą żonę, odegra tę rolę do końca. - Jestem malarką i uwielbiam swoją pracę, która jednak wymaga ode mnie częstych podróży. Nie chciałam od razu urodzić dziecka, więc postanowiliśmy z tym zaczekać.

To nie było całkowite kłamstwo. W rzeczywistości nigdy nie rozmawiali o

posiadaniu dzieci - jak zresztą o żadnej innej istotnej kwestii.

Rico odprężył się nieco i z wdzięcznością lekko ścisnął jej dłoń. Najwyraźniej uznał, że doskonale wybrnęła.

- Dziwię się, że się na to zgodził - stwierdziła Chiara, spoglądając na nich z rozbawieniem. - Może częściowo utraciłam pamięć, ale wiem, że mój brat jest prymitywnym pierwotnym samcem i uważa, że żona powinna rodzić mężowi mnóstwo dzieci. Tak więc, Stacy, nie daj się zwieść. On po prostu czeka na dogodny moment i w każdej chwili możesz zajść z nim w ciążę.

O mój Boże...

Stacy oblała się rumieńcem, a Rico gniewnie zmarszczył brwi:

- Dosyć tego, Chiaro - rzucił, a potem z troską zapytał żonę: - Nie jest ci za gorąco?

Potrząsnęła przecząco głową, zmuszając się do uśmiechu. Nie było jej gorąco, natomiast ogarnęła ją panika. Żadne z nich nie pomyślało o środkach antykoncepcyjnych!

Obliczyła gorączkowo i doszła do wniosku, że było bardzo mało prawdopodobne, by zaszła w ciążę. Musiałby spotkać ją niezwykle pech. Albo szczęście. Nagle, pomimo tego, iż ich związek nie miał żadnej przyszłości, pomyślała podkscytowana, że chciałyby mieć z Rikiem dziecko.

Jestem idiotką! - skarciła się w duchu.

- A więc chwilowo nie chcesz mieć dziecka ze względu na swoją pracę? - zagadnęła ją Chiara, wcierając sobie w ramiona emulsję do opalania.

- Nie wykonuję już ściennych malowideł - przyznała. - Obecnie maluję obrazy, niemal wyłącznie na zamówienia, więc nie muszę już tyle podróżować i czasami... - urwała w porę, uświadamiając sobie ze zgrozą, że o mało nie zdradziła prawdy o rozstaniu z Rikiem. Przygryzła wargę i dokończyła pośpiesznie: - Czasami lubię po prostu poleniuchować w domu.

- Żałuję, że nie potrafię malować - oświadczyła Chiara. Położyła się na ple-

cach i zamknęła oczy. - To z pewnością bardzo odpręża.

- Owszem, lecz bywa też frustrujące. Kiedy obraz mi nie wychodzi, wpadam w szał.

- Nauczyłabyś mnie malowania? - zapytała Chiara, a ponieważ zdumiona Stacy nie odpowiedziała, otworzyła oczy. - O co chodzi? Czy ja nienawidziłam malarstwa?

Świadoma przenikliwego spojrzenia Rica, Stacy wzięła się w garść.

- Nie wiem - odrzekła szczerze. - Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

Chiara zmarszczyła brwi i wsparła się na łokciu.

- A więc co lubiałam robić?

Stacy popatrzyła na nią bezradnie, szukając dyplomatycznej odpowiedzi. Oczywiście nie mogła wyjawic prawdy. W końcu odparła wymijająco:

- Byłaś typową nastolatką. Lubiałaś stroje, przyjaciół...

- Przyjaciół? - powtórzyła nieco zdziwiona Chiara. - Czy miałam chłopaka?

Rico z chmurną miną głośno wciągnął powietrze.

- Naturalnie, że nie - rzekł stanowczo. - Dopilnowałem tego. Większość twoich przyjaciółek przesiadywała w nocnych lokalach, pijąc alkohol i podrywając mężczyzn. Na szczęście ty nigdy nie gustowałaś w tego rodzaju rozrywkach.

Stacy zapatrzyła się na morze, starając się, by jej twarz niczego nie zdradziła. Rozmowa najwyraźniej przybrała niebezpieczny obrót.

Chiara usiadła, obejmując ramionami kolana i zaintrygowana wbiła wzrok w brata.

- Więc jak spędzałam wieczory?

Rico wzruszył ramionami.

- Głównie na nauce. Czasami jadałaś kolację z rodziną.

Stacy uparcie wpatrywała się w odległy horyzont.

A czasami w napadzie złości zamykała się w swoim pokoju - pomyślała. Natomiast w dni, kiedy brat był poza domem, Chiara wymykała się do nocnego klubu

albo zapraszała do siebie przyjaciół. Nieodpowiednich przyjaciół - takich, których Rico zabronił jej widywać.

Jego komórka zadzwoniła nagle. Zerwał się na nogi, zaklął cicho i rzucił siostrze i żonie przepaszające spojrzenie.

- Muszę odebrać ten telefon. Za moment wrócę.

Oddalił się i dopiero teraz Stacy zauważyła dwóch ochroniarzy na przeciwnych krańcach plaży, pilnujących, by żaden ciekawski turysta lub paparazzi nie wtargnął na prywatny teren rodziny Crisanti.

- No, mów - ponagliła ją nastolatka. - Teraz, kiedy sobie poszedł, możesz powiedzieć mi prawdę.

Stacy zaschło w ustach.

- O czym?

- Wyczułam, że Rico coś przede mną ukrywa - mruknęła Chiara, trąc czoło. - Chciałabym, żeby wreszcie przejaśniło mi się w głowie...

- Może wrócmy do domu - zaproponowała Stacy, lecz Chiara odmówiła, zerknęła na morze, odetchnęła głęboko i oznajmiła:

- Podoba mi się tutaj.

Stacy popatrzyła na nią z nieskrywanym zdziwieniem.

- Naprawdę? Cieszę się.

- Dawniej nie lubiłam tego miejsca, tak?

Stacy przytaknęła z wahaniem.

- Mówiłaś, że się tu nudzisz. Ale teraz jesteś starsza i...

- I mniej rozwydrzona? - dokończyła sucho Chiara. - Miałam chłopaka, prawda? A Rico o tym nie wiedział.

Stacy zamarła. Czy ma powiedzieć dziewczynie, że to właśnie jednego z jej chłopaków znalazł Rico tamtej nocy w małżeńskiej sypialni? Że Chiara przyczyniła się do rozpadu ich i tak już kulejącego małżeństwa?

Oczywiście nie może tego zrobić. Chiare trzeba za wszelką cenę chronić

przed wszelkimi wstrząsami. A zresztą, co by teraz dało wyjawienie prawdy? Jest już o wiele za późno na uratowanie jej związku z Rikiem.

Obecnie liczyło się tylko wspomóżenie rekonwalescencji Chiary, tak aby Stacy mogła jak najszybciej wrócić do Anglii.

- Przeszłość nie jest zbyt istotna - rzekła wreszcie z serdecznym uśmiechem. - Myślę, że liczy się przede wszystkim teraźniejszość. A ty musisz się skupić na powrocie do zdrowia.

Dziewczyna wpatrywała się w nią przez chwilę, a potem jęknęła i znów położyła się na kocu.

- Umysł ciągle spowija mi jakby mgła. Wiem, że odpowiedzi gdzieś tam są, ale nie potrafię ich uchwycić - poskarżyła się.

Stacy pomyślała z niepokojem, co będzie, gdy nastolatka w końcu odzyska pamięć.

W tym momencie wrócił Rico i rozciągnął się na kocu obok nich.

- Dlaczego nie pracujesz? - mruknęła Chiara.

- Uczę się korzystać z zastępców - odparł, spoglądając ironicznie na Stacy, która mimo woli uśmiechnęła się i rzekła:

- Pewnie niedługo zaczniesz nawet rozmawiać o swoich uczuciach.

- Nie bądź zbyt optymistką, *cara mia*. - Pochylił się i pocałował ją w usta. - Mężczyźni, a zwłaszcza Sycylijczycy, nie znają słabości.

- Masz na myśli to, że nie potrafisz ujawnić słabości - poprawiła go.

- Przypuszczalnie to nasza wina - przyznała Chiara. - Rico od piętnastego roku życia był głową rodziny. Wszystkie polegałyśmy i wciąż polegamy na nim. Oczekujemy, że będzie silny i rozwiąże każdy problem. Gdybym kiedykolwiek ujrzała na jego twarzy bezradność, wpadłabym w panikę.

Stacy w oszołomionym milczeniu rozważyła słowa Chiary. Dotychczas nigdy nie zastanawiała się nad rodzinną sytuacją Rica. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że w tak młodym wieku musiał udźwignąć ciężkie brzemię odpowiedzialności za

swoich bliskich. Jak to możliwe, że dorosłe kobiety zdały się całkowicie na piętnastolatka?

Zerknęła na niego niepewnie. Raptem zapragnęła zadać mu mnóstwo pytań. Na przykład, jak się czuje chłopiec, gdy musi nagle stać się mężczyzną? I kto troszczył się o niego, gdy on opiekował się całą rodziną?

Pod wpływem nagłego impulsu zerwała się na nogi i zapytała go z prowokacyjnym uśmiechem:

- Masz ochotę popływać?

Nie czekając na odpowiedź, pobiegła do morza i zanurkowała w krystalicznie czystej wodzie, która rozkosznie ochłodziła jej rozpaloną skórę. Rico wskoczył tuż za nią.

- Jest dopiero początek lata - rzekł. - Wkrótce zrobi się cieplejsza.

Długo pluskali się i ochlapywali, zaśmiewając się przy tym beztrosko. Wreszcie objął ją, przyciągnął do siebie i zajrzał jej w oczy.

- To mi przypomina nasz miesiąc miodowy - powiedział cicho.

Przymknęła powieki.

- Nie, Rico...

Nie chciała wspomnień. Spotkali się nie dla wskrzeszenia przeszłości, tylko żeby pomóc wyzdrowieć Chiarze, i nie wątpiła, że Rico odegrał te radosne igraszki w morzu wyłącznie ze względu na siostrę.

- Od dawna nie widziałem cię tak roześmianej - zauważył, odgarniając jej z czoła wilgotne płomiennie rude włosy. - Kiedy się poznaliśmy, stale się śmiałaś.

- Ty także - odrzekła, aż nadto świadoma bliskości jego gorącego ciała.

I nie dlatego, że ktoś się nam przyglądał - dodała w duchu.

- Więc co się stało? - rzucił.

- Pytasz, kiedy przestaliśmy się śmiać? - Odwróciła głowę. Serce przeszły jej ból tak ostry, że niemal straciła oddech. - Chyba gdy wróciliśmy do Rzymu. Oboje pracowaliśmy i żyliśmy w ciągłym napięciu...

- Gdybyś się nie uparła, żeby pracować...

- Do diabła, Rico! - przerwała mu. Uwolniła się z jego objęć i spiorunowała go wzrokiem. - Nie zaczynaj znowu! Chciałam pracować. Malowanie jest dla mnie bardzo ważne.

- Nigdy nie powstrzymywałem cię przed malowaniem.

- Ale i nie zachęcałeś. Nie chciałeś, żebym odniosła sukces. Dlaczego musiałam się dla ciebie poświęcić? Ty myślałeś tylko o sobie i swoich potrzebach. A co z moimi? Pragnęłam zajmować się czymś pożytecznym. Nie zamierzałam siedzieć beczynnie i czekać, aż raczysz wpaść do domu.

Zesztywniał.

- Wcale tak nie było - zaprotestował.

- Owszem, było. Żeniąc się ze mną, wiedziałeś, jaka jestem. A jednak natychmiast po ślubie zacząłeś wymagać, bym stała się kimś zupełnie innym. Oczekiwałeś, że zmienię się w przykładną włoską żonę.

- Wcale nie. Dałem ci wszystko, czego mogłaś zapragnąć. - Głęboko wciągnął powietrze. - Nasze małżeństwo miało być doskonałe.

- Nie pragnęłam dóbr materialnych - rzuciła z irytacją.

Popatrzył na nią skonsternowany.

- Poślubiłaś miliardera po to, żeby potem zacząć pracować?

- Jak na tak bystrego faceta, niekiedy bywasz okropnie tępy. Nie pracuję wyłącznie dla pieniędzy. Wiedziałbyś o tym, gdybyś od czasu do czasu zechciał ze mną porozmawiać, zamiast od razu ciągnąć mnie do łóżka. - Rozejrzała się i roześmiała bez cienia wesołości. - Zdajesz sobie sprawę, jakie to zabawne? Nigdy dotąd nie poruszaliśmy tych kwestii, a teraz, kiedy jest już za późno, nagle dyskutujemy o nich pośrodku morza. - Popatrzyła w stronę plaży i spostrzegła, że Chiara wstała. - Lepiej wróćmy, bo twoja siostra domyśli się, że się kłócimy.

Wyszła na brzeg i pobiegła po rozpalonym piasku.

Nie chciała dłużej ciągnąć tej rozmowy. Jaki to ma sens? Oboje wiedzą, że

ich małżeństwo już dawno się skończyło. Kiedy Chiara odzyska pamięć, rozstaną się i każde pójdzie swoją drogą.

Ta myśl sprawiała jej mękę, lecz będzie musiała do niej przywyknąć.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Rico nerwowo przemierzał gabinet, walcząc z uczuciami, których nie chciał zaakceptować.

Znowu do tego doszło!

Minęło zaledwie kilka dni, a on ponownie znalazł się pod urokiem Stacy. Nie wystarczało mu, że miał ją co noc w swoim łóżku. Pragnął, by dzieliła z nim życie.

Jakiż z niego głupiec!

Wpatrzył się pustym wzrokiem w przepiękny widok za oknem, przypominając sobie ich rozmowę na plaży.

Nie przywykł do introspekcji ani do rozpamiętywania przeszłości, której przecież nie można zmienić. A jednak słowa Stacy nie dawały mu spokoju.

Jak mogła oskarżyć go o egoizm? Przecież pracował do upadłego, by zapewnić jej bezpieczeństwo i godziwe życie.

Uznał, że kobiet nie sposób zrozumieć, a jednak zmusił się, by spojrzeć na swoje małżeństwo z punktu widzenia Stacy.

Czy rzeczywiście ignorował jej potrzeby? To prawda, że stosunki między nimi uległy zmianie, gdy wrócili do Rzymu z podróży poślubnej. Był tego świadomy, jednak aż do teraz nie zastanawiał się nad tym.

Wzdrygnął się lekko, uświadomiwszy sobie, że istotnie spędzał mnóstwo czasu w pracy, zaniedbując świeżo poślubioną żonę. Jednak jego poprzednie partnerki były wręcz zachwycone, mogąc spędzać całe dni na wydawaniu pieniędzy z jego karty kredytowej, toteż zakładał, że Stacy zareaguje podobnie. Tymczasem zastawał ją przechadzającą się niecierpliwie po marmurowych posadzkach rzyms-



kiego *palazzo* w oczekiwaniu na jego powrót. A potem przestała czekać, podjęła pracę i kilka razy wróciwszy z firmy stwierdzał, że nie ma jej w domu.

Zacisnął szczęki. Czyżby uważała, że on nie potrafi utrzymać swojej rodziny?

Potań kark i zaklął pod nosem. Przypomniawszy sobie tamtą noc, kiedy wrócił niespodziewanie i zastał żonę w ich sypialni z nagim mężczyzną.

Zacisnął pięści. Tak, pod pewnymi względami jest zdecydowanie nienowoczesny.

Ale pod innymi...

Przystanął na moment, rozejrzał się uważnie po gabinecie i podniósł słuchawkę telefonu.

Chiara nie zeszła na kolację.

- Boli ją głowa - wyjaśniła Stacy, gdy Rico dziarsko wkroczył na taras, ubrany w luźne spodnie i koszulę rozpiętą pod szyją.

Wyglądał oszłamiająco przystojnie, toteż Stacy odważyła się tylko raz zerknąć na niego, a potem odwróciła głowę w obawie, że ulegnie jego urokowi.

Spodziewała się, że Rico zajmie miejsce naprzeciwko, lecz usiadł obok niej.

- Napijesz się wina? - zapytał i nie czekając na odpowiedź, wprawdzie napełnił dwa kieliszki. - Czy gorzej się poczuła?

Stacy zaprzeczyła.

- Po prostu zbyt długo przebywała na plaży. Jutro powinna odpocząć.

Kiwnął głową, zjadł kilka oliwek i rozparł się wygodnie w krześle, podczas gdy służący podawał do stołu.

- Chiara zaczyna dochodzić do siebie - zauważył.

Stacy nie potrafiła się na niczym skupić, gdy siedział tak blisko. Po co to zrobił, skoro jego siostra nie mogła ich widzieć? Niezdolna dłużej znieść narastającego erotycznego napięcia, wstała oddychając szybko.

- Nie jestem głodna - rzuciła. - Chyba pójdę na plażę i trochę pomaluję...

Ujął ją mocno za przegub.

- Siadaj - polecił. - Pora, abyśmy porozmawiali. Poza tym powinnaś coś zjeść. Ta mozzarella jest pyszna. Mój kuzyn ma stado krów szlachetnej rasy. Ich mleko jest zbyt tłuste do picia, ale doskonale nadaje się do produkcji serów. Spróbuj.

Nie miała ochoty na jedzenie ani rozmowę, ale usłuchała. Usiadła i zaczęła grzebać widelcem w talerzu.

- Po co mamy rozmawiać, skoro Chiara nas nie słucha? - mruknęła.

- Nie chodzi o Chiare, tylko o nas - rzekł. Puścił jej rękę i wziął widelec. - Chcę porozmawiać o naszym małżeństwie. Ten pobyt na Sycylii przypomniał mi, jak dobrze było nam ze sobą tuż po ślubie.

Wiedziała, że dla niego ta rozmowa jest równie trudna jak dla niej.

Sięgnęła po kieliszek wina.

- To nie mogło długo trwać - stwierdziła.

Zajrzał jej w oczy.

- Dlaczego?

- Ponieważ nie było rzeczywiste. Kiedy się poznaliśmy, łączył nas jedynie seks. - Zaczerwieniła się lekko na to wspomnienie. - Niemal cały czas spędzaliśmy w łóżku.

- Nie zawsze w łóżku, *cara mia* - rzekł żartobliwie, przyglądając się z rozba-  
wieniem jej zapłonionym policzkom. - Czasami na podłodze, na sofie albo na pia-  
sku plaży. A kilka razy...

- No dobrze - przerwała mu pospiesznie. - Wiesz, co mam na myśli. Na po-  
czątku nasz związek opierał się wyłącznie na seksie. Nie znaleźliśmy czasu, by po-  
znać się nawzajem. A po powrocie do Rzymu stwierdziliśmy, że w gruncie rzeczy  
jesteśmy sobie obcy. I nadal nie mieliśmy okazji, by nawiązać głębsze więzi, gdyż  
stale przebywałeś poza domem.

Rico zmarszczył brwi.

- Znacznie ograniczyłem moje podróże służbowe - zaproponował. - W trakcie  
naszego małżeństwa spędziłem w domu więcej czasu niż w ciągu poprzednich

dziesięciu lat.

- Zjawiałeś się wyłącznie po to, by się ze mną przespać, a nie porozmawiać - rzekła beznamiętnie. - Zdajesz sobie sprawę, że bywały dni, kiedy nie zamieniliśmy nawet jednego słowa?

Gwałtownie wciągnął powietrze.

- Pracowałem do późna. Kierowałem wielkim koncernem.

- Czyżby? A może po prostu obawiałeś się zanadto do mnie zbliżyć?

Zapadła długa, napięta cisza.

- Byliśmy ze sobą blisko - rzekł wreszcie.

- Znów tylko seks - stwierdziła i wypła dla kurażu łyk wina. - Nie dzieliłeś ze mną niczego oprócz zmysłowej rozkoszy i twojego bankowego konta.

- Dałem ci, czego tylko mogłaś zapragnąć.

- Jedynie obsypywałeś mnie prezentami. Dla ciebie wszystko sprowadza się do pieniędzy.

- Jeśli nawet, to dlatego, że widziałem, czym może być ich brak - powiedział tak porywczo, że spojrzała na niego zdziwiona.

- Pieniądze to nie wszystko, Rico.

- Spróbuj powiedzieć to kobiecie, która właśnie straciła męża i nie ma jak wykarmić dwójki dzieci - rzucił szorstko. - Albo rodzinie przymierającej głodem i tracącej dach nad głową.

Ten gwałtowny potok słów był czymś tak niezwykłym u Rica, że Stacy zamilkła na chwilę, zaszokowana jego pełnym pasji wybuchem. Domyślała się, że mówił o swojej matce. Niemal bała się odezwać, by nie przerwał i nie zamknął się znowu w skorupie, jak czynił dotychczas zawsze, ilekroć próbowała poruszyć temat jego dzieciństwa i śmierci ojca.

- Wspierałeś ją - odważyła się jednak powiedzieć.

Rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

- Miałem tylko piętnaście lat i nie mogłem zapewnić jej takiego oparcia, ja-

kiego potrzebowała. - Wypił długi łyk wina i odstawił kieliszek na stół. - Więc nie lekceważ tak łatwo pieniędzy, skoro nie doświadczyłaś ich braku - rzekł z chłodną rezerwą. - Matka odejmowała sobie od ust, żebym ja miał co jeść, ale przez to straciła pokarm i nie mogła karmić piersią mojej kilkutygodniowej siostrzyczki. Co noc dziewczynka płakała z głodu, a matka szlochała z rozpacz. Zacząłem udawać, że nie jestem głodny, aby mogła zjeść z czystym sumieniem.

Stacy przełknęła z wysiłkiem.

- Rico...

Uderzył dłonią w stół.

- Wiesz, co to znaczy być głodnym? Naprawdę głodnym?

Pokręciła głową, niezdolna wydusić ani słowa, a on zaśmiał się ponuro.

- A ja wiem, *cara mia*, podobnie jak moja matka. I w końcu to głód sprawił, że postanowiłem odnieść sukces.

Miał tak przygnębioną minę, że zapragnęła pogładzić go pokrzepiającym gestem, ale powstrzymała się, wiedząc, że uraziłaby tym jego sycylijską dumę.

- Poszedłem do naszego sąsiada, ojca Gia - mówił dalej bezbarwnym tonem. - Poprosiłem, by dał mi pracę - jakąkolwiek pracę, żebym mógł wyżywić matkę i siostrę. Ledwo starczało mu pieniędzy na utrzymanie własnej rodziny, ale wspomógł mnie, a ja za to pracowałem u niego, choć w istocie niewiele miał dla mnie roboty. Rozumiał jednak, że jestem Sycylijczykiem i człowiekiem honoru i nie mogę przyjąć jałmużny. I wiedział, że pewnego dnia mu się odwdzięczę.

- I Gio jest nadal z tobą - rzekła poruszona do głębi Stacy.

Rico wypił kolejny łyk wina.

- Łączy mnie z nim więź silniejsza niż przyjaźń. Zawdzięczamy jego rodzinie wszystko. Bez pomocy jego ojca umarlibyśmy z głodu.

Wiedziała jednak, że to Rico ciężką pracą utrzymywał swych bliskich. Nic dziwnego, że pieniądze były dla nich tak ważne, skoro zaznali głodu i biedy.

Nagle ogarnął ją wstyd. Łatwo było lekceważyć pieniądze, gdy zawsze miało

się ich pod dostatkiem.

- I spłaciłeś dług wdzięczności wobec ojca Gia - stwierdziła.

- Finansowo po wielekroć. A nasze rodziny łączą więzy głębokiej przyjaźni i lojalności.

Stacy milczała długo, wstrząśnięta opowieścią Rica i jego oddaniem dla krewnych.

- Teraz pojmuję, dlaczego matka polega na tobie we wszystkim. Dla swoich bliskich jesteś kimś w rodzaju boga. Ale moje życie wyglądało inaczej - wyznała z prostotą i popatrzyła na niego z lekkim żalem, gdyż wiedziała, że jej nie zrozumie.

- Dlatego nie pragnęłam pieniędzy, tylko ciebie. Pragnęłam zgłębić twój charakter, poznać twoje pasje, dowiedzieć się, co jest dla ciebie w życiu najważniejsze. I chciałam, żebyś ty podobnie zainteresował się mną.

- Poślubiłem cię. Sądziłem, iż dowiodłem tym, że mi na tobie zależy - rzucił sucho, a Stacy poczuła, że serce jej zamarło.

- Dlaczego mnie poślubiłeś? - ośmieliła się zapytać.

- Ponieważ kiedy cię poznałem, zdecydowałem, że nie pozwolę ci odejść - odpowiedział władczym tonem.

- Ale jednak ostatecznie pozwoliłeś - rzekła cicho. - Nie próbowałeś mnie zatrzymać i nie pojechałeś za mną.

Dopił wino.

- Zdradziłaś mnie.

- Nieprawda, byłam niewinna.

Gwałtownie postawił kieliszek na stole.

- Ten, kto jest niewinny, nie ucieka.

Wstała drżąc.

- Ale czyni to ten, kto jest wściekły. A ja byłam wściekła, Rico. Na ciebie, na... - urwała, by nie wymówić imienia jego siostry.

- Zostawmy to - mruknął - zanim powiem albo zrobię coś, czego będę żałował.

wał.

Stacy wbiła wzrok w blat stołu. Ona żałowała już tak wielu rzeczy - a najbardziej tego, że wtedy odeszła, zamiast walczyć o swojego mężczyznę.

W oczach zakręciły się jej łzy.

- Nie płacz - powiedział Rico i pocałował ją czule.

- Nie płaczę - wyjąkała. - Tylko żałuję, że nie powiedziałeś mi tego wszystkiego wcześniej.

Czuła na twarzy jego ciepły oddech i nagle zapragnęła Rica, bez względu na to, co przyniesie przyszłość. Nie dbała o to, że wciąż wierzył w jej zdradę, której nie popełniła. Liczyło się jedynie, że pożąda go i kocha. Gotowa była zapłacić każdą cenę cierpienia, byle tylko móc teraz być z nim.

Wciąż całując Stacy, wziął ją bez wysiłku na ręce, zaniósł do sypialni na łóżko i położył się obok niej.

- Masz cudownie gładką skórę - wymamrotał, pieszcząc jej uda.

- Tak bardzo cię pragnę - szepnęła i przytuliła się do niego.

Ogarnął pożądlivym wzrokiem jej ciało.

- Nie musisz mi tego mówić. Powiedziałaś, że cię nie znam, ale to jedno niewątpliwie o tobie wiem.

- Nie chcę czekać ani chwili dłużej - wydyszała.

Rozpiął jej bluzkę, pod którą nie miała stanika.

- *Dio*, jesteś taka piękna.

- Proszę... teraz... - jęknęła i wbiła paznokcie w jego plecy, a potem zaczęła go niecierpliwie rozbierać.

Kochali się z szaleńczą desperacją. Rozkosz eksplodowała w niej jaskrawym, oślepiającym błyskiem. Przywarła mocno do Rica.

On jest i zawsze był jej mężczyzną.

Napawała się nim, jakby chciała nadrobić wszystkie te długie miesiące samotności, gdy tęskniła do niego i nie miała nawet nadziei, że go jeszcze kiedy-

kolwiek ujrzy.

Zamknęła oczy. Żaden inny mężczyzna nie da jej nigdy takiej rozkoszy. Tylko Rico. Jak mogła kiedykolwiek myśleć, że zdoła odejść i zapomnieć o nim?

Kiedy się obudziła, Rico jak zwykle już nie było w sypialni.

Może to lepiej, pomyślała smętnie. Nie jest miło budzić się obok mężczyzny, który cię nie kocha i prawdopodobnie nigdy nie kochał.

Ogarnęło ją okropne przygnębienie, ale przypomniała sobie, że ze względu na Chiare powinna nadal grać rolę kochającej żony, więc zmusiła się, żeby się ubrać i pójść na śniadanie.

Gdy weszła na taras, Rico wstał i delikatnie pocałował ją w czoło. Stacy nie wątpiła, że ta nieoczekiwana demonstracja uczucia była przeznaczona dla przyglądającej się im Chiary.

- Witaj - powiedział głębokim, zmysłowym głosem.

Znów poczuła wzbierającą falę pożądania. Nie musiał jej nawet dotknąć.

Och, nie! - pomyślała. - Opanuj się!

Sfrustrowana tym, że jest tak od niego uzależniona, usiadła przy stole. Zjedli śniadanie, gawędząc. Stacy zdołała nawet wypić dwie filiżanki kawy. Rico zachowywał się wobec niej czule i troskliwie, lecz była boleśnie świadoma faktu, że to tylko przedstawienie na użytek siostry.

Jednakże rozpaczliwie pragnęła, by jego czułość okazała się prawdziwa.

- Nie pójdę dzisiaj na plażę - oznajmiła z żalem Chiara, przykładając dłoń do czoła. - Zostanę w domu.

- Wobec tego coś wam pokażę - rzekł Rico i skinął na nie, żeby weszły za nim do wnętrza rezydencji.

Zaskoczona Stacy zerknęła na Chiare, lecz ta tylko wzruszyła ramionami.

Rico otworzył drzwi do jednego z pokoi, którego Stacy nie rozpoznała. Rozejrzała się i westchnęła cicho z podziwu i zachwyty.

Pomieszczenie przypominało pracownię malarską. Na stołach piętrzyły się sterty pudełek z farbami i przyborami do malowania.

- Och, Rico...! - zawołała.

- Mówiłaś, że o tobie nie myślę, *cara mia* - rzekł głosem nabrzmiałym wzruszeniem. Chyba po raz pierwszy w życiu wyglądał na zmieszanego, jakby nie był pewien jej reakcji. - No, więc teraz pomyślałem. Możesz tutaj pracować i uczyć Chiare malowania.

Stacy z radości odebrało mowę. Podeszła do stołu i wzięła do ręki tubę farby.

- Jak to wszystko zdobyłeś?

- Zadzwoń do twojej matki i poproszę ją o radę - przyznał. - A potem kazałem sprowadzić te rzeczy samolotem. Jesteś zadowolona? Ten pokój ma odpowiednie światło i chyba doskonale nadaje się na pracownię.

Nagle zorientowała się, gdzie są.

- To był twój gabinet!

- Wolałem przenieść się gdzie indziej, gdzie jest ładniejszy widok z okna - odparł, niedbale wzruszając ramionami, lecz w jego oczach zamigotał ciepły błysk.

Przez jedną oszłamiającą, szaloną chwilę Stacy pomyślała, że zrobił to naprawdę dla niej. A potem uprzytomniła sobie, iż chciał po prostu przekonać siostrę, że jest troskliwym mężem i stanowią szczęśliwą parę małżeńską.

Natychmiast ochłodziła.

- Bardzo ci dziękuję - rzuciła oschle.

Nieoczekiwanie przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta, lecz tym razem pozostała obojętna i nie odwzajemniła pocałunku.

Ileż by dała, żeby Rico urządził tę pracownię zaraz po ich ślubie... albo nawet dopiero teraz, ale naprawdę dla niej, a nie dla dobra siostry.

Kiedy się kochali lub obdarzał ją czułymi gestami „miłości”, zapominała, że to jedynie gra, która się skończy, gdy tylko Chiara odzyska pamięć.

Rico wydawał się urażony jej chłodną reakcją. Nie chcąc wyjść z roli, rozej-



rzała się ponownie i zmusiła do uśmiechu.

- Tu jest wspaniale - rzekła sztywno. - Wielkie dzięki.

Wpatrywał się w nią jeszcze przez chwilę z nieprzeniknioną miną.

- Zobaczymy się później - rzucił napiętym tonem i wyszedł szybko, nie oglądając się za siebie.

Stacy spoglądała za nim z sercem ciężkim niczym ołów. Natomiast Chiara chyba niczego nie zauważyła.

- Nie sądziłam, że kiedykolwiek zobaczę mojego brata tak beznadziejnie zakochanego - oświadczyła. - A już z pewnością nie przypuszczałam, że zrezygnuje ze swego wspaniałego gabinetu. To najładniejszy pokój w całym domu.

- Istotnie, jest tu doskonale naturalne światło - przyznała Stacy z wymuszonym uśmiechem.

- To niepodobne do mojego brata, żeby na tak długo porzucić pracę, prawda? - rzekła Chiara, a widząc wahanie Stacy, skrzywiła się. - Pewnie naprzykrzam ci się moimi nieustannymi pytaniami? Ale usiłuję po prostu jakoś poskładać fragmenty moich wspomnień.

- Nie, wcale mi się nie naprzykrzasz - zaprzeczyła Stacy i pod wpływem nagłego odruchu objęła ją serdecznie. - Naprawdę lubię teraz twoje towarzystwo.

To była prawda. Od czasu wypadku siostra Rica zmieniła się z rozkapryszonej aroganckiej nastolatki w miłą, życzliwą i bezpośrednią dziewczynę.

Chiara zrobiła zaskoczoną minę.

- Zabrzmiało to, jakby wcześniej było inaczej. Ale przecież mieszkałam z wami w Rzymie. Czy nie spędzałyśmy czasu razem?

Stacy zeszywniała, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

- Naturalnie - odparła wreszcie wymijająco. - A co do lekcji malowania - może zaczniemy od razu?

- Świetnie! - zawołała z entuzjazmem Chiara.

Rico z podziwem przyjrzał się obrazowi namalowanemu z prawdziwym talentem.

Minął już tydzień, odkąd jego siostrę wypuszczono ze szpitala. Większość tego czasu spędzili we troje wylegując się nad basenem. Jednak ilekroć musiał oddalić się, by załatwić sprawy zawodowe, Stacy zniknęła w pracowni. A teraz ciekawość przygnała go tutaj, gdyż chciał obejrzeć jej dzieła.

Odsłonił następne płótno i westchnął zachwycony. Uświadomił sobie z załopotaniem, że dotąd nigdy nie zwracał uwagi na prace Stacy. Teraz podszedł bliżej, podziwiając śmiało pociągnięcia pędzlem i żywe kolory. Obraz był intrygujący i pełen energii - podobnie jak jego autorka.

Czując się trochę jak podglądacz, podszedł do innych płócien, opartych o ścianę, i obejrzał je kolejno w skupionym milczeniu. Jako kolekcjoner sztuki zorientował się, że ma do czynienia z wyjątkowymi dziełami, a jako inwestor zdawał sobie sprawę, iż wkrótce zyskają one znacznie na wartości. Ale jako mężczyzna wiedział, że stworzyła je kobieta. Jego kobieta.

Jak kiedykolwiek mógł oczekiwać, że Stacy zrezygnuje z malowania? To tak, jakby żądał od niej, by przestała oddychać.

Ze zmarszczonymi brwiami ustawił płótna starannie z powrotem przy ścianie i w zadumie wrócił do obrazu, nad którym obecnie pracowała. Zdawał sobie sprawę, iż dotychczas był tak fizycznie zafascynowany Stacy, że niewiele myślał o jej szczęściu. Całymi dniami tkwił w biurze, nie zastanawiając się, jak żona spędza czas. Zakładał, że jada lunch z jego rodziną albo robi zakupy. Jednak ani razu nie użyła karty kredytowej, którą jej ofiarował.

Pojmował teraz, że przez cały okres małżeństwa nie uczynił niczego, by nawiązać między nimi prawdziwe więzi. Kiedy Stacy leciała do Anglii na rozmowy z klientami, wpadał w furję. Nie znosił wracać do domu i nie zastawać jej w łóżku. Co oznaczało, że był egoistycznym draniem... albo nie potrafił bez niej żyć.

Odwrócił się od niedokończonego obrazu i szybko wyszedł z pracowni, za-

trzaskując za sobą drzwi.

Następnych kilka dni upłynęło im w rozkosznym oszołomieniu i Stacy wciąż musiała przypominać sobie, że to tylko gra pozorów, która zostanie przerwana, gdy Chiara w pełni odzyska zdrowie.

Lecz tymczasem nic nie zakłócało uroczej idylli.

W ciągu dnia malowała i opalała się na plaży albo przy basenie. Rico otaczał ją troskliwą opieką i pragnął poznać całe jej życie. Wiedziała, że odgrywał przedstawienie przed siostrą, jednak i tak sprawiało jej to przyjemność. Zresztą, nawet jeśli ich dni były przeznaczone dla Chiary, to noce należały wyłącznie do nich dwojga. Kochali się, potem zasypiali znużeni, a gdy się budzili, znów ogarniał ich płomień namiętności.

Mijał już drugi tydzień jej pobytu na wyspie. Szkicowała spokojnie na tarasie, gdy nagle Chiara skrzywiła się jakby z bólu.

- Co się stało? - spytała ją zatroskana.

- Dziwnie się czuję... Coś się dzieje w mojej głowie...

- Połóż się - poleciła stanowczo Stacy. Ujęła dziewczynę pod ramię i zaprowadziła do domu. - Lekarze powiedzieli, że musisz dużo odpoczywać. Powinnaś się przespać.

Chiara posłusznie położyła się na łóżku i zamknęła oczy. Szczerze zaniepokojona Stacy zdjęła jej sandały i opuściła żaluzje w oknach.

- W razie czego zawołaj mnie. Będę obok na tarasie - rzekła.

Na palcach wyszła z pokoju, boleśnie świadoma tego, że jej szczęście potrwa dopóty, dopóki Chiarze nie uda się przypomnieć sobie przeszłości.

Prędzej czy później nastolatka odzyska pamięć i fasada pozorów rozpadnie się na kawałki.

I istotnie o północy tak się stało...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Obudziły ich głośne szlochy.

- *Dio*, to Chiara! - zawołał Rico, wyskakując z łóżka.

Narzucił szlafrok i wypadł z sypialni, a Stacy pobiegła za nim.

Nastolatka siedziała na podłodze drżąca, zalana łzami, z udręczoną miną i przerażonym wzrokiem. Rico ukucnął przy niej i przemówił łagodnie po włosku, ale odsunęła się od niego gwałtownie.

- Nie dotykaj mnie! - krzyknęła, obrzucając go oskarżycielskim spojrzeniem, a potem zakryła twarz dłońmi. - Okłamałeś mnie! Oboje mnie okłamaliście!

Rico z sykiem wciągnął powietrze.

- Chiaro, jesteś zdenerwowana, ale...

- Jasne, że jestem zdenerwowana! - załkała. - Miałam okropny sen, a kiedy się obudziłam, wszystko sobie przypomniałam. Wszystko! Także to, że ty i Stacy rozstaliście się już rok temu.

Mężczyzna na chwilę zamknął oczy i zaklął pod nosem.

- Uspokój się, *piccola*. Wszystko będzie dobrze.

- Nie. Ty nic nie wiesz - wyjąkała Chiara i znów się rozszlochała.

Nachylił się, przytulił ją i usiadł na łóżku, nie wypuszczając jej z objęć.

Bezradna Stacy przyglądała się temu ze zgrozą, zastanawiając się, co doprowadziło Chiare do takiego wybuchu emocji.

- Przestań płakać, bo znowu się rozchorujesz - rzucił szorstko Rico, jednocześnie delikatnie gładząc czarne włosy siostry. - Rozumiem, że odzyskanie pamięci musiało być dla ciebie szokiem.

- Nie zaszokowało mnie odzyskanie pamięci, tylko to, co sobie przypomniałam - szepnęła nastolatka, ocierając oczy grzbietem dłoni, i spojrzała z udręką na Stacy, która natychmiast domyśliła się, jakie wspomnienie wywołało tak gwałtowną reakcję.

Przed rokiem Chiara nie wykazywała najmniejszych oznak skruchy, lecz obecnie była zupełnie inną osobą i niewątpliwie czuła się winna rozpadu ich małżeństwa. Jednak było już za późno na wyrzuty sumienia.

Świadoma, że Rico przygląda się jej z oszołomioną miną, Stacy wzięła się w garść.

- Cokolwiek sobie przypomniałaś, należy już do przeszłości - powiedziała łagodnie i pogładziła dziewczynę po policzku. - My wszyscy powinniśmy skupić się na teraźniejszości i przyszłości.

Oczy Chiary napełniły się łzami.

- Ale...

- Damy ci jakiś środek od bólu głowy, a potem wrócisz do łóżka - przerwała jej stanowczo Stacy. - Odzyskanie pamięci z pewnością tobą wstrząsnęło.

Chiara spoglądała to na nią, to na brata, usiłując powstrzymać łkania.

- Jesteście w separacji, ale przez ostatnich kilka dni zachowywaliście się jak namiętni kochankowie. Czy to ze względu na mnie? - spytała.

W jej głosie zabrzmiała nadzieja, którą tylko Stacy potrafiła w pełni pojąć. Wiedziała, że Chiara pragnie, aby ona i Rico naprawdę się pogodzili, gdyż wówczas jej dawny podły postępek przestałby mieć znaczenie.

Mężczyzna bezradnie przegarnął palcami włosy.

- Kiedy ocknęłaś się w szpitalu, ostatnią rzeczą, jaką pamiętałaś, był twój przyjazd do Rzymu podczas naszego miesiąca miodowego. Zatailiśmy więc przed tobą nasze rozstanie, by cię nie zdenerwować.

Chiara się skuliła.

- Czuję się okropnie - wyznała.

- To zupełnie zrozumiałe - zapewnił ją. - Wciąż jeszcze doświadczasz skutków urazu głowy.

Lecz Stacy podejrzewała, że dziewczyna nie miała na myśli swego stanu fizycznego. Raz jeszcze spróbowała ją uspokoić.

- Przestań się martwić - rzekła kojącym tonem. - W tej chwili ważne jest jedynie to, żebyś w pełni wyzdrowiała.

- Jak możesz tak mówić? - zawołała dziewczyna, drżąc na całym ciele.

Rico zerwał się na nogi.

- Dzwonię po lekarza - oznajmił zatroskany.

- Ja to zrobię - rzekła bez wahania Stacy i ruszyła do drzwi.

Pojmowała jasno, że jej obecność pogarsza stan Chiary. Jednak nie wiedziała, co jeszcze mogłaby uczynić oprócz powiedzenia Ricowi prawdy - a to nie miałyby sensu. Było już za późno dla nich wszystkich.

Straszliwie przygnębiona wezwała telefonicznie doktora i wróciła do sypialni, w której przed niespełną godziną spała wtulona w Rica.

Ostatni raz.

Na chwilę przymknęła oczy, a potem wyjęła walizkę. Nie było sensu dłużej tu zostawać, gdyż jej dalszy pobyt stanowiłby dla Chiary stresujące przypomnienie jej własnego wstrętnego zachowania sprzed roku.

Osunęła się bezwładnie na skraj łóżka i po raz pierwszy od wielu miesięcy powróciła myślą do tamtej okropnej nocy...

Rico od tygodnia przebywał w Nowym Jorku. Zasnęła około dziesiątej, lecz po północy obudziły ją chichoty na korytarzu. Widocznie Chiara znowu sprowadziła potajemnie do domu jakiegoś mężczyznę, mimo iż brat surowo zabronił jej wszelkich randek.

Zaspana Stacy jęknęła i przetarła oczy. Nie wiedziała, jak ma postąpić. Jeśli wyjdzie na korytarz i zacznie strofować Chiare, jeszcze bardziej pogorszy ich i tak już napięte stosunki. Z drugiej strony, powinna jakoś zareagować ze względu na Rica.

- Masz dopiero piętnaście lat i nie chcę, żebyś spotykała się z chłopcami - powiedział tydzień temu siostrze bez ogródek. - Skoncentruj się na nauce, a na randki będziesz jeszcze miała czas.

- Nie możesz mi rozkazywać - zaprotestowała wówczas dziewczyna.

- Owszem, mogę. A kiedy mieszkasz w moim domu, winna jesteś okazywać mi szacunek - rzekł niebezpiecznie łagodnym tonem. - Jeśli się dowiem, że umiastas się z mężczyznami, odeślę cię z powrotem na Sycylię.

Chiara zadrżała i zbladła. Uwielbiała Rzym - w przeciwieństwie do Stacy, która tęskniła do pięknej i sielskiej Sycylii.

Stacy leżała więc teraz w ciemnościach, wspominając groźbę Rica i usiłując wybrać najlepsze wyjście. Wciąż jeszcze się wahała, gdy drzwi się otworzyły i do jej sypialni wśliznął się zupełnie nagi chłopak Chiary. Bez słowa położył się obok niej w łóżku, a gdy chciała krzyknąć, zakrył jej usta dłonią.

- Przepraszam, przykro mi - wymamrotał. - Choć może nie tak bardzo przykro, skoro jesteś taka piękna. Teraz rozumiem, dlaczego jej starszy brat cię poślubił.

Poczuła od niego alkohol i rozpaczliwie usiłowała się uwolnić, gdy nagle zapłonęły światła i w progu stanął rozwścieczony Rico, a za nim pojawiła się Chiara z nadzwyczaj zadowoloną miną.

- Och, Stacy! - zawołała z udawaną troską. - Próbowałam cię ostrzec...

Rico wbił wzrok w nagiego młodziana.

- Wynoś się z mojego domu, pókim dobry. Masz dziesięć minut, a potem wyniosą stąd twojego trupa - rzucił zdławionym głosem, hamując się z najwyższym trudem.

Chłopaka nie trzeba było zachęcać. Zerknął z lękiem na wykrzywioną gniewnie twarz Rica, błyskawicznie wyskoczył z łóżka i pognął korytarzem.

Stacy leżała zszokowana i drżąca. Jak to się stało? Spojrzała na Chiare i nagle wszystko pojęła. Nastolatka w obawie, że zostanie wygnana na Sycylię, kazała swojemu chłopakowi ukryć się w sypialni Stacy.

Usiadła z wysiłkiem. Wciąż wpatrywała się w Chiare, czekając, by dziewczyna wyznała prawdę. Lecz Chiara milczała - a nawet miała czelność współczują-

cym gestem położyć dłoń na ramieniu brata. Strząsnął ją z wściekłym warknięciem i wypadł z sypialni, a siostra podążyła za nim.

Przez chwilę Stacy siedziała rozdygotana, a potem odezwało się w niej wrodzone poczucie sprawiedliwości. Przecież nie zrobiła niczego złego - i nie zamierzała ponieść winy za karygodny postępek Chiary.

Ubrała się pospiesznie i zeszła na dół. Znalazła Rica w jego gabinecie nad już opróżnioną do połowy butelką czerwonego wina.

- Jeżeli przyszedłeś się usprawiedliwić, to tylko tracisz czas. - Wychylił kolejną szklankę i popatrzył na Stacy oczami błyszczącymi od gniewu i alkoholu. - Nie chcę niczego słuchać.

- Nawet prawdy?

- Prawda wygląda tak, że zastałem moją żonę nagą w łóżku z obcym mężczyzną.

Stacy popatrzyła na niego bezradnie. Rico osądził ją i potępił, chociaż była zupełnie niewinna.

- Nie ufasz mi po wszystkich tych miesiącach, które przeżyliśmy razem?

- Ufam własnym oczom.

- Zastanów się - rzekła błagalnie; ona, która nigdy nikogo o nic nie prosiła. - Wiesz przecież, jak bardzo cię kocham. Zawsze ci to mówiłam.

Spojrzał na nią twardym wzrokiem.

- Mówiłaś mi też, że podczas mojej nieobecności czujesz się samotna i znużona. Wygląda na to, że znalazłaś sobie rozrywkę.

- Całkowicie się mylisz.

- Wyjdź stąd - powiedział głucho - a ja rozważę, co zrobię.

Stacy także w końcu ogarnął gniew.

- Oszczędzę ci tego wysiłku i zdecyduję za nas oboje. Odchodzę i zakończę tę nędzną parodię małżeństwa. Ty nie potrzebujesz partnerki ani równoprawnego związku, tylko stałej kochanki, a ja nie zamierzam dłużej nią być. Zasługuję na coś



więcej.

Nie czekając na odpowiedź, odwróciła się na pięcie i wyszła. Na korytarzu skrzywiła się, słysząc trzask pękającej szklanki, którą cisnął za nią w drzwi.

Stacy odepchnęła te przykre wspomnienia i powróciła do terażniejszości. Uznała, że najwyższy czas pozbyć się złudzeń. Już za późno, by cokolwiek dało się zmienić.

Zamierzała opuścić dom po cichu, bez kłopotliwych pożegnań. Nie chciała przysparzać Chiarze kolejnych cierpień. Nagle uświadomiła sobie, że nie potrzebuje walizki. Wyjdzie stąd tak, jak przyszła - z pustymi rękami.

Wzięła torebkę, sprawdziła, czy w środku jest paszport, i zadzwoniła do Gia, żeby sprowadził samochód. Licząc, że w panującym rozgardiaszu nikt nie zauważy jej zniknięcia, wyszła przed dom.

Chociaż słońce dopiero niedawno wzeszło, było niewiarygodnie gorąco, a bezchmurne niebo zapowiadało kolejny piękny dzień.

Gio popatrzył na nią badawczo.

- Wyjeżdża pani? - zapytał.

- Już czas na mnie - odrzekła, zdobywając się na nikły uśmiech. - Nie przyjechałam tu na stałe.

Mężczyzna spochmurniał.

- Czy szef o tym wie? Chyba powinienem...

- Śpieszę się, Gio - przerwała mu szybko. - I nie martw się, Rico wie.

Pocieszyła się myślą, że to nie było kłamstwo. Rico nigdy nie ukrywał, że ich przedstawienie skończy się, gdy tylko siostra odzyska pamięć.

Wśliznęła się na tylne siedzenie, starając się nie żałować, że rekonwalescencja nie zajęła Chiarze trochę więcej czasu. Na szczęście, dziewczyna była już na najlepszej drodze do całkowitego wyzdrowienia.

Siedziała w milczeniu w samochodzie pędzącym na lotnisko, ostatni raz na-

pawając się pięknymi krajobrazami Sycylii.

- Fantastyczny - orzekł Mark, wpatrując się z podziwem w obraz. - Trochę się spóźniłaś, ale warto było czekać.

- Musiałam nagle wyjechać za granicę - wyjaśniła sztywno Stacy, a potem starannie zapakowała płótno i pomogła Markowi wynieść je z pracowni na dwór.

Od powrotu przed dwoma tygodniami do Anglii wykonywała wszystkie czynności jak automat. Budziła się rano i przechodziła krok po kroku przez codzienną rutynę, ale życie straciło dla niej wszelki urok. Czuła się jak zwietrzały szampan, pozostawiony w kieliszku po przyjęciu weselnym.

- Czy ty w ogóle mnie słuchasz? - zapytał Mark.

- Przepraszam, zamyśliłam się...

- Znowu o nim, tak? - rzucił z irytacją, gdy szli do jego samochodu.

- Wiem, jestem beznadziejna - przyznała z krzywym uśmiechem.

Mark spojrzał nad jej ramieniem i westchnął.

- Cóż, w takim razie zapewne ucieszy cię wiadomość, że szokująco drogi sportowy samochód właśnie łamie sobie resory na tym wyboistym torze przeszkód, który szumnie nazywasz drogą. - Wyciągnął szyję. - Zaraz zjawi się u ciebie sycylijski miliarder.

Stacy poczuła, że serce skoczyło jej w piersi. Od jej wyjazdu minęły dwa nieskończenie długie tygodnie.

Czyżby w końcu Chiara wyznała prawdę? - pomyślała. - A jeśli tak, to czy Rico przyjechał po mnie?

Zamarła bez ruchu, gdy samochód zatrzymał się przed jej domkiem i wysiadł z niego Rico. Był oszalamiająco przystojny.

Ale nie patrzył na nią. Spoglądał z jawną wrogością na Marka, który przestraszony wycofał się w kierunku swojej furgonetki.

- Lepiej już pojedę - oświadczył Mark, ani na chwilę nie spuszczać wzroku

z Rica, jakby ten Sycylijczyk był śmiertelnie niebezpiecznym drapieżnikiem, który właśnie wyrwał się z klatki.

- Bardzo słusznie - rzucił Rico złudnie łagodnym tonem, ale z groźnym błyskiem w oczach.

Stacy popatrzyła na niego zirytowana. Czy trochę nie za późno na odgrywanie roli zazdrosnego męża? Jednak woląca nie ryzykować, więc pospiesznie zagoniła Marka do furgonetki i pomogła mu załadować obraz.

- Mam nadzieję, że ci się naprawdę podoba - rzekła cicho. - I dziękuję, Mark.

- Zawsze do usług. Zadzwoń, jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała - odrzekł, po czym rzucił jeszcze jedno nieufne spojrzenie na Rica i odjechał.

- Za co mu podziękowałaś? - zapytał Rico lodowatym tonem.

Stacy westchnęła. Nie była w nastroju do kłótni.

- Za to, że jest dobrym przyjacielem - odpowiedziała ostrożnie i natychmiast uświadomiła sobie, że palnęła gafę.

- Jak dobrym? - naciskał Rico.

- Nie bądź śmieszny - mruknęła. - Zachowujesz się jak zazdrosny mąż, chociaż nic już nas nie łączy.

- Wciąż jesteś moją żoną.

- Tylko na papierze.

- Nie tylko - zaprzeczył porywczo. - Jeżeli kiedykolwiek jeszcze odejdziesz ode mnie bez słowa wyjaśnienia, nie ręczę za siebie.

Popatrzyła na niego zdziwiona. Sądziła, że chciał ich rozstania.

- Ja... - zaczęła.

- Powinnaś była się wściec i zrobić mi awanturę - przerwał jej. - Dać wyraz swoim uczuciom, a nie po prostu wyjechać.

Jej zdumienie jeszcze wzrosło. Rozmowa przybierała zgoła nieoczekiwany obrót.

- Ty nigdy nie uzewnętrzniasz swoich uczuć.

- Ja jestem mężczyzną, więc mi to nie przystoi - odparł natychmiast oschłym tonem. - Ale dawniej znałem wszystkie twoje myśli. Właśnie to najbardziej w tobie uwielbiałem - szczerość i otwartość. I stale powtarzałaś mi, że mnie kochasz.

- Ta rozmowa nie ma sensu - mruknęła. - Wyjechałam, ponieważ naprawdę uważałam, że nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia. Chiara odzyskała pamięć i moja rola się skończyła.

- Wcale nie - zaprzeczył i podszedł do niej ze zdeterminowaną miną. - Powinnaś się już domyślić, że nie zamierzam nigdy się z tobą rozwieść.

Serce zabiło jej mocno. A więc Chiara w końcu wyjawiała mu prawdę! Powinno było ją to ucieszyć, lecz zamiast tego ogarnęła ją dziwna obojętność. W gruncie rzeczy przecież nic się nie zmieniło.

- To nie takie proste - rzekła z wysiłkiem. - Nie ufałeś mi i nadal byś mi nie ufał, gdyby Chiara nie zdecydowała się przyznać, że ukryła w naszej sypialni swojego chłopaka. A ja nie mogę żyć z kimś, kto nie darzy mnie pełnym zaufaniem.

Mąż wpatrywał się w nią z kamienną miną. Wreszcie wyjąkał:

- Powtórz, co powiedziałaś.

Stacy zmarszczyła brwi. Rico płynnie władał angielskim i dotychczas nigdy nie miał problemów ze zrozumieniem jej.

- Powiedziałałam, że wyznanie przez Chiarę prawdy o tamtej nocy niczego nie zmienia - rzekła bezbarwnym tonem. - Nie zaufałeś mi i tylko to się liczy.

- Tak? - spytał poblady.

Stacy nie pojmowała jego reakcji. Czyżby rozmowa na ten temat sprawiała mu aż taką przykrość?

- Oboje wiemy, że nie byłoby cię tutaj, gdybyś nie dowiedział się prawdy od siostry.

Na moment zamknął oczy, a potem otworzył je i popatrzył na nią pustym wzrokiem.

- Chcę usłyszeć od ciebie, co wydarzyło się tamtej nocy - powiedział z napię-

ciem.

- I dlatego tu przyjechałeś? - upewniła się skonsternowana. - Mam mówić w drzwiach, czy przynajmniej wejdiesz do środka?

Obrzucił sceptycznym spojrzeniem jej niewielki domek.

- Myślę, że w mojej rodzinie było już dość urazów głowy, więc wolę nie narażać się na kolejny w tej twojej śmiesznie niskiej chałupce. Lepiej się przejdźmy.

- Dobrze, chodźmy tędy - zgodziła się po chwili wahania, wskazując wąską ścieżkę. Wciąż wyczuwała w nim niezrozumiałe napięcie. Gdy ruszył obok niej, zagadnęła: - Jak się czuje Chiara?

- Wiedziałaśbyś, gdybyś nie wyjechała z wyspy.

Stacy przystanąła i przyjrzała mu się z niedowierzaniem.

- Przecież chciałeś, żebym była tam tylko dopóty, dopóki twoja siostra nie odzyska pamięci. A gdy ją odzyskała, moja dalsza obecność mogła jedynie pogorszyć jej stan. Chiara niewątpliwie przypomniała sobie, że przed rokiem przyczyniła się do naszego rozstania.

- A więc opowiedz mi teraz o wszystkim, niczego nie pomijając.

Stacy z ociąganiem zaczęła mówić. Gdy doszła do momentu, kiedy wysłany przez Chiareę nieznajomy nagi chłopak wśliznął się do jej łóżka, zawahała się lekko, widząc gniewny błysk w czarnych oczach Rica, i rzekła z obawą:

- Mam nadzieję, że nie byłeś zły na siostrę. Najwyraźniej w głębi duszy żałowała swego postępuku, skoro w końcu się do niego przyznała.

Rico zatrzymał się i spojrzał na nią z nieprzeniknioną miną.

- Ona się nie przyznała.

Stacy również przystanąła.

- Ale przecież powiedziałeś...

- Niczego nie powiedziałem. To było tylko twoje błędne przypuszczenie.

Dziewczynę przebiegł zimny dreszcz.

- Och, co ja zrobiłam... - jęknęła przerażona.

- Coś, co powinnaś była zrobić już rok temu - rzekł chłodno. - Poza tym nie pojmuję, dlaczego wówczas Chiara nie wyznała mi prawdy.

- Sądziłam, że uczyniła to teraz - wyszeptała zmieszana Stacy. - Ja nigdy, przenigdy nie zamierzałam ci tego wyjawiać.

- Mimo że mogłabyś dzięki temu ocalić nasze małżeństwo? - rzucił Rico i zaklął soczyście najpierw po angielsku, a potem w ojczystym języku.

Stacy jeszcze nigdy nie widziała go tak wzburzonego, więc próbowała opanować sytuację.

- Nasz związek i tak już był w stanie rozkładu - przypomniała mu ze smutkiem. - Dowodzi tego fakt, że mogłeś w ogóle dopuścić myśl o mojej zdradzie.

- Czyżby? - warknął. - Zastanów się. Wracam wcześniej do domu niezapowiedziany i zastaję cię w łóżku z nagim, przystojnym, młodym mężczyzną. Co miałem sobie pomyśleć? - Z posepną miną zrobił krok ku niej. - Naturalnie, uznałem, że masz romans. Ty na moim miejscu zareagowałabyś tak samo.

Stacy przełknęła z wysiłkiem.

- W pierwszej chwili być może tak - przyznała. - Ale później, po zastanowieniu...

- Nie dałaś mi czasu na zastanowienie! - wykrzyknął z irytacją. - Po prostu odeszłaś.

- Ponieważ byłam wściekła, że mi nie uwierzyłeś.

Zaśmiał się niewesoło.

- A ja byłem wściekły, że mnie zdradziłaś, a potem wyjechałaś bez słowa, co zdawało się potwierdzać twoją winę.

- Próbowałam się do ciebie dodzwonić.

- Za późno.

- Byłam niewinna...

- Ale ja nie mogłem o tym wiedzieć. W tych okolicznościach doszedłem do jedyne go logicznego wniosku - że spałaś z tym mężczyzną.

- Istotnie, wszystko przemawiało przeciwko mnie - przyznała cicho, niemal szeptem.

Nagle ogarnęła ją słabość i przestraszyła się, że upadnie.

- Ale skoro nie poznałeś prawdy, to dlaczego tu przyjechałeś?

- Ponieważ znowu mnie porzuciłaś - odparł z cierpkim uśmiechem. - Tym razem postanowiłem podążyć za tobą. Gdybym rok temu podjął taką samą decyzję, być może nasze losy potoczyłyby się zupełnie inaczej... - Urwał i przyjrzał się jej z niepokojem. - *Dio*, okropnie zbladłaś. Po namyśle zaryzykuję rozbicie sobie głowy. Wracajmy do domu. Musisz usiąść i odpocząć, a ja chętnie się czegoś napiję.

Wziął ją na ręce i szybko poniósł z powrotem ścieżką. Zrezygnowała z protestów, wtuliła twarz w jego szyję i zapytała:

- Skoro twój przyjazd nie miał żadnego związku z Chiarą, to czemu zwlekałeś aż dwa tygodnie?

- Ponieważ musiałem spokojnie się zastanowić i przemyśleć wiele spraw - odrzekł.

Wszedł do kuchni i posadził ją na stole. Jego bliskość pobudziła jej zmysły i zaparła dech w piersi.

- Chciałeś się napić. - Sięgnęła przez stół po butelkę, którą otworzyła ubiegłego wieczoru. - Może być wino? Nie mam w domu żadnego innego alkoholu.

Uśmiechnął się kpiąco.

- To zależy od twoich odpowiedzi na moje pytania. Być może będę potrzebował czegoś znacznie mocniejszego.

- Jakie pytania?

- O Chiarę.

Przygryzła wargę.

- Rico, ja nie mogę...

- Owszem, możesz - rzucił ostro. - Nie pora już na takt i dyskrecję. Teraz oczekuję nagiej prawdy. Zacznijmy od tego, jak często moja siostra zapraszała do

domu chłopców.

Stacy wypła łyk wina.

- Dość często - wymamrotała, a Rico z sykiem wciągnął powietrze.

- I nic mi nie powiedziałaś?!

- Byłam w niezręcznej sytuacji. Chiara i tak już mnie nie znosiła...

- Więc jeszcze ją zachęcałaś...

- Nie! - przerwała mu porywczo. Jej oczy pociemniały od gniewu i bólu. - Próbowałam z nią rozmawiać, przemówić jej do rozsądku. Lecz ona jeszcze bardziej mnie za to znienawidziła.

- Chodziłaś z nią do nocnych lokali.

Stacy zawahała się przez chwilę, lecz ostatecznie postanowiła niczego już nie ukrywać.

- Nie poszłam z nią, tylko za nią. Usiłowałam namówić ją, żeby wróciła do domu.

- Powinnaś była mi o tym powiedzieć.

- Kiedy? - rzekła znużonym głosem. - Widywałam cię wyłącznie w nocy. Nigdy nie rozmawialiśmy nawet o naszym związku, a co dopiero o innych sprawach. Kochaliśmy się, potem zasypialiśmy i na tym koniec.

- Miałem wówczas w pracy wyjątkowo dużo obowiązków.

- Naprawdę? Nic o tym nie wiedziałam. Sądziłam, że to twój zwykły tryb życia i że chcesz spędzać ze mną jedynie noce. Chiara nie jest odpowiedzialna za rozpad naszego małżeństwa. Sami do tego doprowadziliśmy przez nieumiejętność zbliżenia się do siebie i nawiązania głębszych relacji. Spędzałam dni samotnie, wypełniając je malowaniem. Coraz rzadziej cię widywałam i w końcu doszłam do wniosku, że uznałeś nasze małżeństwo za pomyłkę. Teraz, kiedy opowiedziałeś mi o swym ubogim dzieciństwie, pojmuję, dlaczego tak ciężko pracujesz i tak bardzo ci zależy, by móc zapewnić swojej rodzinie godziwe życie. Ale musisz zrozumieć, że ja nigdy nie chciałam twoich pieniędzy - ani kiedy za ciebie wychodziłam, ani



tym bardziej kiedy się rozstaliśmy.

Rozejrzał się po skromnie umeblowanym wnętrzu jej domu i na jego ustach zaigrał nikły uśmiech.

- Właśnie widzę.

Stacy zeszywniała.

- Kocham ten dom i uwielbiam angielską prowincję.

- Nie mam nic przeciwko angielskiej prowincji, tylko przeciw temu, że muszę chodzić w twoim domu zgięty w pół. To zresztą wiąże się z następnym powodem, dla którego zjawiłem się tu dopiero po dwóch tygodniach.

Serce jej zamarło.

- Co to za powód? - spytała z niepokojem.

Westchnął z irytacją.

- Nasza rozmowa nie przebiega tak, jak planowałem. Myślałem, że cię przeproszę, a ty mi wybaczysz. Potem dam ci mój prezent i odtąd będziemy już zawsze żyli razem szczęśliwie.

Kolejny prezent?

Czy Rico jeszcze nie pojął, że ona nie oczekuje prezentów, lecz czegoś zupełnie innego? Wpatrywała się w niego w milczeniu, rozważając jego słowa.

Nagle lekko zmarszczyła brwi.

- Zamierzałeś mnie przeprosić? Ale przecież nie wiedziałeś o postępku Chia-ry.

- Chciałem cię przeprosić nie za tamtą noc, tylko za wszystko inne. Ale teraz już nie wiem, od czego zacząć.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

- Zaczynaj od tego, co miałeś mi powiedzieć, zanim usłyszałeś moją relację.

Odetchnął głęboko.

- Dobrze. - Na jego opalonym na brąz policzku zadrgał mięsień. - Najpierw jednak musisz zrozumieć, że jesteś inna niż wszystkie kobiety, jakie dotąd znałem.

Przygryzła wargę.

- Nazbyt inna?

- Pozwól mi dokończyć. Uwielbiałem tę twoją odmienność i niekonwencjonalność. Ale potem się pobraliśmy i liczyłem, że dostosujesz się do mojego konwencjonalnego stylu życia. Teraz pojmuję, iż odrzuciłem cię taką, jaką w istocie byłaś. To tak, jakbym zerwał dziki polny kwiat i oczekiwał, że rozkwitnie w ciasnym mieszkaniu. Nic dziwnego, że nie czułaś się szczęśliwa. Przeżywałem wówczas w pracy wyjątkowo ciężki okres i wracałem do domu tak wyczerpany, że mogłem jedynie paść na łóżko.

W jej oczach zamigotało rozbawienie.

- Miałaś jednak dość sił na parę rzeczy.

Odpowiedział jej uśmiechem.

- Owszem. I wciąż pamiętam, co zarzuciłaś mi ostatnio na Sycylii. Istotnie, traktowałem cię jak kochankę - i bardzo się tego wstydzę, *cara mia*. Ale zrozum, że kobiety, które znałem przed tobą, były zachwycone, spędzając dni na zakupach z moją kartą kredytową w ręku. Jednak ty nie użyłaś jej ani razu.

Stacy z zakłopotaniem wzruszyła ramionami.

- Mówiłam ci po wielekroć, że nie zależy mi na twoich pieniądzach. Ale nie wiedziałam, że tak harowałeś w firmie, i do niedawna nie rozumiałam, dlaczego praca jest dla ciebie aż tak ważna. - Przygryzła wargę. - Zbyt rzadko ze sobą rozmawialiśmy.

- Na to wygląda - przyznał. - Podczas ostatnich kilku tygodni na Sycylii dowiedziałem się o tobie więcej niż w trakcie całego naszego małżeństwa.

- Czego się dowiedziałeś?

- Tego, że jesteś serdeczna, kochająca i nadzwyczaj wielkoduszna. Pomimo zła, jakie ci wyrządziłem, pospieszyłaś na pomoc mojej siostrze, choć musiało to być dla ciebie bardzo trudne wyzwanie.

Zawahała się.

- Więc dlaczego do mnie przyjechałeś? - odważyła się w końcu zapytać. - Żeby mnie przeprosić?

Zmarszczył brwi.

- Owszem. A także, aby oznajmić ci, że nigdy nie zgodzę się na rozwód. Sądziłem, że już wyraziłem to jasno.

Serce radośnie podskoczyło jej w piersi, ale się opanowała.

- W gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, Rico.

- Wszystko się zmieniło - oświadczył z niezachwianą pewnością. Wziął ją za rękę i pociągnął za sobą. - Tym razem naprawdę rozumiem, czego pragniesz, i zaraz ci to udowodnię.

Stacy przełknęła z wysiłkiem. W istocie pragnęła miłości, lecz Rico jak zwykle nawet o tym nie wspomniał.

- Dokąd idziemy?

- Chcę ci pokazać jeszcze jeden powód, dla którego przyjechałem po ciebie dopiero po dwóch tygodniach - rzekł nadzwyczaj z siebie zadowolony, prowadząc ją do swego sportowego wozu.

Po krótkiej jeździe skręcili w boczną drogę, wysadzaną drzewami, i podjechali pod wielkie, imponujące domostwo. Rico zaparkował samochód, wysiedli i przeszli jeszcze kawałek pieszo.

- Twierdziłaś, że cię nie rozumiem. Oto dowód, że się mylisz - oznajmił triumfalnym tonem. - Wiem, że uwielbiasz angielską wieś, ale nie możesz przecież mieszkać w domku mniejszym od przeciętnej łazienki. Proponuje więc kompromisowe rozwiązanie.

- Nie rozumiem - powiedziała, spoglądając na niego ze zdziwieniem. Potem przeniosła wzrok na piękną georgiańską rezydencję. - Co ten dom ma wspólnego z nami?

- Jest nasz - oznajmił Rico rzeczowym tonem właściciela nieograniczonego konta bankowego i uśmiechnął się promiennie, zachwycony sobą i swoim wybo-

rem. - Lubisz tę okolicę, więc kupiłem ci tutaj posiadłość. Nie mów teraz, że cię nie rozumiem. - Popatrzył na nią z radosnym oczekiwaniem. - Jesteś zadowolona?

- Nie - wycedziła przez zęby. - Prawdę mówiąc, mam ochotę cię udusić.

Spojrzał na nią skonsternowany.

- *Cosa?* Nie podoba ci się ten dom?

- Oczywiście, że mi się podoba. Jest piękny.

- Więc w czym rzecz?

- W tym, że wbrew temu, co sądzisz, dowiodłeś po raz kolejny, że kompletnie mnie nie rozumiesz - odrzekła głosem nabrzmiętym tłumionymi emocjami. - Nie chodzi o rezydencję ani osiedlenie się na wsi, tylko o partnerstwo i wspólne podejmowanie decyzji. Właśnie tego pragnę. Nie chcę, by ofiarowywano mi dom, nawet najpiękniejszy. Chcę, abyśmy razem dokonywali wszelkich wyborów.

Rico zeszywniał, warknął coś pod nosem i ruszył szybko ścieżką w kierunku parku.

Stacy osunęła się na najbliższy trawnik i wybuchnęła rozpaczliwym szlochem. Oboje tak bardzo się od siebie różnią! Rico nigdy jej nie zrozumie.

Płakała, dopóki nie zabrakło jej łez. Wówczas podniosła głowę i ujrzała stojącego przed nią Rica.

- Nigdy mi się z tobą nie udaje, co? - rzucił z goryczą. - Na Sycylii urządziłem dla ciebie pracownię i spodziewałem się, że będziesz zachwycona, tymczasem wyglądałaś na tak urażoną, jakbym wyrządził ci jakąś krzywdę. A teraz wybrałem ten dom, ponieważ sądziłem, że ci się spodoba. Przecież uwielbiasz angielską wieś. Tak bardzo się staram cię zrozumieć, że stało się to już niemal moją obsesją. Zaniedbuję firmę i pojawiając się w niej tak rzadko, że moi pracownicy prawie mnie już nie rozpoznają.

Otarła oczy grzbietem dłoni.

- Rico...

- Być może powinnaś zrozumieć jedno. Nie przywykłem do kobiet podejmu-

jących decyzje wraz ze mną, tylko do takich, które na mnie polegają. Od śmierci ojca decyduję za moją babkę, matkę i siostrę. Oczekiwałem, że dostosujesz się do tego. Lecz ty jesteś inna. Wciąż nie potrafię cię pojąć, ale nauczę się tego, gdyż chcę, by nasze małżeństwo przetrwało.

- Ale przecież nie jestem kobietą, jakiej szukasz - wyjąkała.

- Przeciwnie, jesteś moim ideałem.

Oblała się rumieńcem.

- Nie mówię o łóżku.

- Ani ja. Możesz wierzyć lub nie, ale w gruncie rzeczy podoba mi się, że jesteś taka nieprzewidywalna. Że kupuję ci dom, a ty go odrzucasz.

Stropiła się nagle.

- Jest piękny...

- Sprzedam go i razem wybierzemy inny.

Popatrzyła na rezydencję, a potem znów na męża.

- Wybieram ten. Podoba mi się.

Przez jego przystojną twarz przemknął cień irytacji.

Chwycił Stacy za rękę i podniósł z trawnika.

- Czy już ci mówiłem, że jesteś najbardziej przekorną i wkurzającą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem? - Potarł dłonią czoło. - Wybacz, trochę się uniosłem.

- Kiedy zobaczyłam pracownię, wyglądałam na urażoną, gdyż sądziłam, że urządziłeś ją jedynie ze względu na Chiareę - wyjaśniła.

- Myślałem wyłącznie o tobie... o nas. Chciałem w ten sposób odzyskać twoje względy.

W oczach znów stanęły jej łzy.

- Tak bardzo się starasz, ale to wszystko jest daremne.

- Dlaczego? - zapytał zdesperowany. - Powiedz mi, co mam zrobić, żeby się nam powiodło.

Otarła łzy.

- Kochaj mnie - powiedziała cicho. - Po prostu mnie kochaj. - Zamilkła na chwilę, po czym podjęła: - Pracownia i ten dom są cudowne, ale mogłabym mieszkać z tobą nawet w walącej się ruderze, gdybyś tylko darzył mnie miłością. Tego jednego nigdy nie rozumiałeś... i nigdy mi nie ofiarowałeś.

- Zaczekaj... - rzekł i lekko potrząsnął głową, jakby chciał, by mu się w niej przejaśniło. - Uważasz, że cię nie kocham?

- Wiem, że mnie nie kochasz.

Milczał długą chwilę.

- Wydałem kupę pieniędzy na dom na zabitej dechami wsi, gdzie bez przerwy leje deszcz - mruknął wreszcie. - I zrezygnowałem z mojego ulubionego pokoju w sycylijskiej rezydencji, godząc się, byś pochlapała go farbą. I po tym wszystkim myślisz, że cię nie kocham?

- Myślę tak, ponieważ nigdy mi tego nie powiedziałaś.

- Dałem ci wszystko, czego mogłaś zapragnąć. To dowód miłości.

- Ale chciałam usłyszeć to od ciebie, Rico. Muszę to usłyszeć.

Skrzywił się.

- Przez całe życie unikałem wymawiania tego słowa w przekonaniu, że to oznaka słabości. Ale fakt, że nie wyznałem ci miłości, niczego nie zmienił w moich uczuciach. Kocham cię od chwili, gdy ujrzałem cię w holu mojej firmy. Sądziłem, że o tym wiesz.

Wpatrzyła się w niego z mocno bijącym sercem.

- Nie wiedziałam.

- Więc dlaczego za mnie wyszłaś?

Zawahała się, wiedząc, że jeśli odpowie na to pytanie, stanie się wobec niego całkiem bezbronna, lecz w końcu odrzekła szczerze:

- Ponieważ kochałam cię wystarczająco za nas oboje.

Rico westchnął.

- Poślubiłem cię. Czy to nie było dla ciebie dowodem mojego uczucia?

- Pragnęłam, abyś mi je wyznał.

Zesztywniał.

- Jak wiesz, nie jestem zbyt wylewny.

- Więc się zmień - poradziła, nie potrafiąc ukryć uśmiechu. - Uda nam się tylko wówczas, gdy nauczysz się wyrażać swoje uczucia.

- Takie jak rozpacz? Lęk, że mógłbym cię utracić? Pragnienie uczynienia wszystkiego, by cię odzyskać? - Pochwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się. - Kocham cię - rzekł z niezachwianą pewnością. - *Ti amo, cara mia.*

Stacy przymknęła oczy. Po raz pierwszy w życiu doświadczała niezmaconego szczęścia.

- Powtórz to - poprosiła.

Przygarnął ją do swego mocnego ciała.

- Po angielsku czy po włosku?

- Po włosku - szepnęła. - Wiesz, jak uwielbiam ten język.

- Powiem ci to, kiedy będziemy już sami - oświadczył, prowadząc ją do samochodu.

- Dokąd jedziemy? - zapytała, gdy nacisnął pedał gazu i zawrócił.

- Do najbliższego miejsca, gdzie możemy znaleźć odrobinę prywatności - czyli zapewne do twojego domku.

- Myślałam, że go nie cierpisz.

- Zamierzam w nim posiedzieć - oznajmił, rzucając jej spojrzenie pełne zmysłowej obietnicy. - Niski sufit nie będzie stanowił problemu.

Serce radośnie zatrzepotało jej w piersi.

- Kocham cię, Rico - powiedziała.

Ujął ją za rękę.

- A ja ciebie, *cara mia*. I nigdy nie przestanę cię kochać.

